ISSN 1232-6384

MAGAZYN ZARZĄDU REGIONU GDAŃSK

6 (356)

nakład 52 000

BEZ STRACHU ALE Z ROZWAGĄ

Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980 w Stoczni Gdańskiej

Solidarność

CZERWIEC '95

BIBLIOTEKA GDAŃSKA

O II turze WZD na str. 4-14

■ **1 maja** – Przez 10 godzin strajkowali kolejarze z „S" Śląskiej DOKP. Związkowcy domagają się utrzymania liczby zatrudnionych na poziomie ubiegłorocznym, uważając, że kierownictwo kolei prowadzi politykę nieuzasadnionego ograniczania zatrudnienia kosztem bezpieczeństwa pasażerów, a także wypłaty deputatu węglowego oraz podwyżek płac. Do strajku doszło po fiasku negocjacji z dyrekcją generalną.

■ **3 maja** – Ministerstwo Finansów przedstawiło projekt przeznaczenia 30 mln zł na dotacje regionalnych programów restrukturyzacyjnych. Pieniądze mają trafić do pięciu województw.

■ **4 maja** – ZR „S" w Koninie wniósł do prokuratury doniesienie o przestępstwie. Dotyczy ono pierwszomajowej demonstracji, zorganizowanej przez SdRP, OPZZ i ZSMP, w czasie której działacze nieśli transparenty szydzące z osoby prymasa Józefa Glempa.

■ **4 maja** – Prezydium KK zdecydowanie sprzeciwiło się nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dotyczącej kwestii rozwodów, zaproponowanej przez Parlamentarną Grupę Kobiet. Uznano, że projekty zmian podważają znaczenie rodziny i sprzyjają jej destabilizacji.

■ **4 maja** – Prezydium KK przekazało 4 tys. złotych na potrzeby 200 dzieci czeczeńskich, przyjętych przez schroniska gmin małopolskich.

■ **5 maja** – KK „S" podjęła decyzję o wejściu w spór z Radą Ministrów o niezrealizowanie porozumienia podpisanego przez ministra przemysłu i handlu z Komitetem Strajkowym Ursusa.

■ **5 maja** – W Dyrekcji Generalnej PKP toczyły się rozmowy na temat zwolnień na kolei.

■ **5 maja** – Władze Gdańska podpisały porozumienie z Zarządem Regionu „S" o współpracy. W najbliższej przyszłości ma ona dotyczyć głównie organizacji obchodów 1000-lecia Gdańska, 25-lecia tragicznych wypadków Grudnia `70 oraz 15-lecia Sierpnia `80.

■ **8 maja** – Rozpoczął się strajk w Ursusie. Związkowcy „S" domagają się wprowadzenia w życie programu naprawczego dla przedsiębiorstwa, odroczenia spłat dywidendy i popiwku oraz podwyżek płac.

■ **9 maja** – Strajkujący robotnicy Ursusa zablokowali trasę kolejową Warszawa – Poznań.

■ **9 maja** – Rozpoczęła się akcja protestacyjna w zakładach przemysłu zbrojeniowego. Załogi domagają się zwiększenia zamówień armii na sprzęt wojskowy, wstrzymania zwolnień grupowych oraz przyznania załogom 20 proc. akcji przedsiębiorstw.

■ **Od 13 maja** przez pięć kolejnych sobót gośćmi gdańskiej „S" byli związkowcy, reprezentujący japoński związek zawodowy kolejarzy. Japończycy wmurowali przy pomniku Poległych Stoczniowców pamiątkową tablicę, spotkali się też z Marianem Krzaklewskim.

■ **16 maja** – Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji Karty nauczyciela. Zakłada on m.in. konieczność co najmniej dwukrotnej oceny pracy przed uzyskaniem tzw. mianowania i przywrócenie zasiłków na zagospodarowanie dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli wiejskich.

■ **16 maja** – Fabryki lotnicze przyłączyły się do protestu „zbrojeniówki". WSK w Rzeszowie wspólnie z Instytutem Lotnictwa w Warszawie zorganizowały pikietę przed URM.

■ **16-17 maja** – Trwały demonstracje pracowników przemysłu zbrojeniowego przed budynkiem URM.

■ **17 maja** – Krajowa Sekcja Służby Zdrowia „S" poinformowała o zamiarze wysyłania do Sejmu i rządu listów protestacyjnych przeciwko rządowemu projektowi ubezpieczeń zdrowotnych. Sekcja domaga się też dymisji min. Żochowskiego, rekompensaty wynagrodzeń, wypłacenia środków z funduszu socjalnego.

■ **17 maja** – Przed URM manifestowali pracownicy Ursusa domagając się podjęcia przez rząd rozmów.

■ **17 maja** – Komitet Ekonomiczny RM przyjął projekty ordynacji podatkowej i ustawy o kontroli skarbowej. Przewidują one możliwość dobrowolnego przejęcia mienia podatnika na poczet zaległości podatkowych, rozszerzenie zakresu kontroli skarbowej o obowiązek zgłaszania i kontrolowania nie zgłoszonej do opodatkowania działalności gospodarczej i obowiązek składania oświadczeń majątkowych i możliwość kontrolowania źródeł pochodzenia majątku.

■ **17 maja** – Komisja Krajowa „S" postanowiła w sytuacji trwających konfliktów społecznych w branżach, regionach, zakładach i w obliczu braku skutecznych rozwiązań tych konfliktów przez rząd i parlament RP – przeprowadzić ogólnopolską akcję protestacyjną od 26 maja do 2 czerwca. KK zwraca uwagę, że dotychczas podpisane przez rząd porozumienia nie są realizowane. Przyjęto szczegółowy harmonogram demonstracji i akcji protestacyjnych. Związek domaga się odpowiedzi i pilnych decyzji rządu wobec postulatów robotniczych.

■ **17 maja** – KK „S" zamierza złożyć do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wniosek o przyznanie koncesji radiowej o zasięgu ponadregionalnym. „S" chce powołać niezależne radio, gdyż rynek mediów jest obecnie zdominowany przez rozgłośnie o orientacji lewicowej.

■ **22 maja** – Reprezentacja Regionu Gdańskiego „S" wraz z przewodniczącym Jackiem Rybickim uczestniczyła w spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II w Skoczowie.

■ **27 maja** – Przedstawiciele komisji zakładowych „S" z 200 jednoosobowych spółek skarbu państwa opowiedziało się na spotkaniu z Krzaklewskim za wstrzymaniem przez rząd dalszej prywatyzacji do czasu przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum w sprawie uwłaszczenia obywateli.

■ **27 maja** – W Bazylice św. Brygidy w Gdańsku otwarta została wystawa fotograficzna. W uroczystości uczestniczyli ks. arcybiskup Tadeusz Gocłowski, wojewoda gdański Maciej Płażyński i Przewodniczący ZR Gdańskiego „S" Jacek Rybicki.

■ **31 maja** – W ramach ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w manifestacji w Warszawie uczestniczyli związkowcy z przemysłu stoczniowego Regionu Gdańskiego „S".

■ **1 czerwca** – W podobnej manifestacji brali udział pracownicy oświaty i służby zdrowia gdańskiej „S".

■ **5 czerwca** – Odbyło się spotkanie delegatów Regionu Gdańskiego na VII KZD.

(jw)

Okładka: rys. Marian Matocha

Barometr

♦ Inflacja w kwietniu wyniosła **2,3 proc.**

♦ Żywność w kwietniu zdrożała o **3,1 proc.**, artykuły trwałego użytku o **2,1 proc.**, a usługi o **1,2 proc.**

♦ W ubiegłym roku w woj. gdańskim wydarzyło się 2791 wypadków przy pracy, w których poszkodowanych zostało 3004 pracowników.

♦ Przeciętna wynagrodzenie (z zyskiem) w sektorze przedsiębiorstw wyniosła w kwietniu brutto **730 zł 89 groszy**, netto **594 zł 62 grosze.**

♦ W kwietniu liczba bezrobotnych w kraju wynosiła **2 mln 689 tys.** i była o ponad **64 tysiące** niższa niż w ubiegłym miesiącu.

♦ O **ponad 10 proc.** w stosunku do ubiegłego miesiąca spadła w kwietniu produkcja.

Z sondaży

♦ **32 proc.** badanych przez CBOS uważa, że obecnie powraca dawny styl rządzenia, typowy dla PRL. Nieco więcej (36 proc.) jest przeciwnego zdania. Najbardziej pesymistycznie oceniają tendencje w rządzeniu państwem politycy, najbardziej optymistycznie biznesmeni.

♦ **40 proc.** ankietowanych uważa, że zwolennicy dawnej „Solidarności" powinni się zjednoczyć, 28 proc. jest przeciwnego zdania – wynika z badań CBOS.

Od redakcji

Jesteśmy już po dwóch turach gdańskiego regionalnego Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność". Region wyszedł z nich z dużym plikiem uchwał i stanowisk oraz z bardzo ważną uchwałą programową. Czas pokaże, czy zostaną one zrealizowane zgodnie z oczekiwaniami delegatów.

Czerwcowy numer „Magazynu" ukaże się tuż przed zjazdem krajowym, na którym zapadnie wiele ważnych decyzji dotyczących spraw wewnątrzwiązkowych i ogólnokrajowych. Odbędą się także wybory władz związkowych i przewodniczącego. Delegatów z naszego Regionu zapytaliśmy o to, czego spodziewają się na zjeździe.

Gdy zamykaliśmy już ten numer miesięcznika, w Warszawie rozpoczęły się – w ramach tygodnia protestu – demonstracje i pikiety „Solidarności". Najbardziej ostry przebieg miała manifestacja Ślązaków – po wielu latach znów „Solidarność" została spałowana.

Przed nami wakacje. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie czas i będzie miał środki na chociaż kilka dni miłego wypoczynku.

Leszek Biernacki

Program dla związkowych elit nie ma sensu, to członkowie muszą go tworzyć i realizować. Naszym obowiązkiem jest powiedzieć członkom, co chcemy i możemy zrobić. Na zjazdach regionalnych nie można wprost przepisywać programu zjazdu krajowego – powiedział Jacek Rybicki

VI WZD II tura – str. 4-9

Z tym miejscem wiąże się wiele spraw i wspomnień. Tu podczas manifestacji w grudniu 1979 roku Lech Wałęsa wezwał zgromadzonych, aby za rok każdy przyszedł z kamieniem w ręku, by usypać kopiec ku pamięci pomordowanych stoczniowców. Rok później odbyło się wielkie, uroczyste odsłonięcie pomnika, na które przybyło ponad 100 tysięcy osób.

Plac – str. 20

Beskidy. Od kilku dni góry pokryte są grubą warstwą chmur. Pada i siąpi na przemian. Pomimo niesprzyjających warunków, setki tysięcy ludzi zmierzają do Skoczowa. Przybywają nie tylko z Polski: z Litwy, Białorusi, Ukrainy z pobliskich Czech i Słowacji. Wszyscy zmierzają na spotkanie z Pielgrzymem XX wieku – Janem Pawłem II.

Krótka wizyta – str. 30

W numerze:

II Tura IV Walnego Zebrania Delegatów 4-9
Wewnętrzne prawo w GPRD SA 11
Prezydent Wałęsa w Stoczni 12
Wokół „Solidarności" 14
„Solidarność" w świetle badań 15
Nieprzekupni idealiści – o stowarzyszeniu „Godność" 16
Państwo prawa – o dodatkach rodzinnych 17
Utopia zrealizowana – o szwajcarskich szkoleniach 18
Komu składki, komu...? – felieton 19
Plac – 15-lecie placu „Solidarności" 20
Okiem, piórkiem i pędzlem Mariana Matochy 22
Tortury według partytury – recenzja filmowa 23
Zamach na przewodniczącego – o strzałach w Cefarmie 23
„Solidarność" będzie pierwsza – wywiad z rzecznikiem prasowym KK Piotrem Żakiem 24
Zarobić na turystach – turystyka w statystyce 26
Gdańskie sławojki 28
Komary, bąski i szerszenie – czyli jak radzić sobie z użądleniami 29
Krótka wizyta – papież Jan Paweł II w Polsce 30
Kobiecy problem 32
Ludzka świadomość jest najważniejsza – o wypadkach przy pracy 34
Pałami w „Solidarność" 35
Porady prawne 36
Czytelnicy i my 38
Informator 39

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"

Redaguje zespół:
Leszek Biernacki (red. prowadzący), Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Mira Mossakowska, Jarosław Wierzchołowski

Nadzór merytoryczny
Bogdan Olszewski

Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,
tel./fax 31-71-21

Druk:
Prasa Gdańska sp. z o.o.
Targ Drzewny 9/11
80-958 Gdańsk
drukarnia Pruszcz Gd.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

II tura zjazdu gdańskiej „Solidarności"

Program przyjęty – czas na realizację!

Po wielu miesiącach dyskusji i poprawiania poszczególnych elementów program regionalny gdańskiej „Solidarności" bez głosów sprzeciwu został uchwalony.

We wprowadzeniu do dyskusji **Jacek Rybicki** stwierdził, że czas pomiędzy pierwszą a drugą turą zjazdu – z punktu widzenia prezydium Zarządu Regionu – nie był wykorzystany na powszechną dyskusję. A program, jego zdaniem, powinien być swoistym kontraktem członków, którzy powinni zapisać, co chcą od Związku i powinni wiedzieć, co mogą od niego uzyskać. – **Program dla związkowych elit nie ma sensu, to członkowie muszą go tworzyć i realizować** – mówił przewodniczący. – **Naszym obowiązkiem jest powiedzieć członkom, co chcemy i możemy zrobić. Na zjazdach regionalnych nie można wprost przepisywać programu zjazdu krajowego** – kontynuował.

Za dwa najważniejsze cele Związku Rybicki uznał wszechstronną walkę z bezrobociem i zwiększenie liczby członków – co spowoduje bardziej skuteczne funkcjonowanie „S". Natomiast jakość pracy Związku zależy od wytyczonych celów, od tego, czy program jest dla zwykłych ludzi czy dla elit. 21 postulatów z 1980 roku jest właśnie przykładem programu ludzi a nie garstki aktywistów.

W tym kontekście przewodniczący poruszył problem nadchodzących obchodów milenium Gdańska. Stwierdził, że autorzy programu obchodów skupili się na imprezach, które zainteresują elity a nie społeczeństwo.

Odniósł się także do problemu procesu osądzenia osób odpowiedzialnych za zbrodnie ludobójstwa z 1970 roku. Powiedział, że to, jak ten proces będzie przebiegał i jak się zakończy, będzie rzutowało na przyszłość Polski. Przeszłość Związku to jego tożsamość. Po to, aby nie zapomniano o przeszłości, tworzona jest Fundacja Archiwum „Solidarności".

– **Brak rozwiązań systemowych w skali kraju może spowodować paraliż w naszym Regionie. Rząd Oleksego nie ma ochoty na rozwiązanie ogólnopolskich problemów – chyba że byłoby to rozwiązanie „Solidarności"** – mówił Rybicki. Dlatego władze krajowe zadecydowały o przygotowaniach do „tygodnia protestu". – **W tej akcji nie może zabraknąć członków Związku z naszego województwa** – wzywał przewodniczący. Jednocześnie zastrzegł, że akcję należy planować w taki sposób, aby móc przewidzieć wywołane nią skutki. Trzeba także ostrożnie oszacować własne możliwości: – **Żaden zakład nie stanie dziś w obronie innego w strajku bezterminowym** – ostrzegał przewodniczący.

Następnie głos w dyskusji zabrała **Ewa Tomaszewska**, członek prezydium Komisji Krajowej, która na zaproszenie naszego Regionu powiedziała o stosunku władz krajowych do problemu funduszu emerytalnego, ubezpieczeń społecznych i polityki prorodzinnej. Przedstawiła wyniki badań statystycznych, z których wynika, że poziom życia nieustannie się obniża, że we wszystkich grupach produktów spadło spożycie. Jest to związane z brakiem pieniędzy na jedzenie. Przytoczyła szokujące dane, według których aż 61 procent dzieci wychowuje się w rodzinach dotkniętych bezrobociem. 4,1 procent dzieci w wieku poniżej 6 lat musi pracować, by wspomóc swoich rodziców. Tomaszewska przypomniała, że Związek robi wiele, by przeciwstawić się narastającym złym tendencjom. Między innymi, w ubiegłym roku prowadził długotrwałą akcję protestacyjną, która nie przyniosła, niestety, zadowalających rezultatów. Zadaniem Związku dziś jest wymyślenie bardziej skutecznych form nacisku na władzę.

Po wystąpieniu Ewy Tomaszewskiej przystąpiono do dyskusji nad przedstawionym przez Komisję Programową Programem Regionalnym. Czy z powodu dobrego przygotowania projektu, czy też z powodu nerwowego oczekiwania na przybycie i wystąpienie prezydenta Lecha Wałęsy, głosów w dyskusji nie było wiele.

– **Związek nie może stworzyć nowych miejsc pracy, ale może sprzyjać ich powstawaniu** – powiedział Bogdan Olszewski. – **Sprzeciwianie się zwolnieniom** – mówił dalej – **jest słuszne, ale nie jest skutecznym rozwiązaniem na przyszłość. Szansę daje wpisanie w układ zbiorowy w zakładzie pracy takich mechanizmów, jak przeszkolenie – już w zakładzie pracy – do nowego zawodu, czasowe przesunięcie na inne stanowisko, skrócenie czasu pracy, które uprzedzą bądź złagodzą grożące bezrobocie.** Jednym z elementów sprzyjających bezrobociu jest praca na czarno. Do walki z tym zjawiskiem, zdaniem Olszewskiego, nikt nie ma wystarczających kompetencji ani środków. Dlatego zwiększone uprawnienia powinny mieć istniejące urzędy bądź należy powołać policję pracy. Ostrzegł związkowców przed zbyt późnym reagowaniem na zagrożenie zwolnieniem grupowym: – **Nie można reagować bądź przychodzić z prośbą o interwencję pięć minut przed godziną dwunastą!**

Ryszard Wojtasiewicz zgłosił wniosek o podjęcie przez zjazd stanowiska popierającego projekt wybudowania na głębokości 500-700 metrów w pokładach soli w Zatoce Puckiej składowiska szkodliwych odpadów.

Cezary Kozierkiewicz poruszył problem pracy na czarno w rolnictwie i budownictwie. Szczególnie krytykował Agencję Rolną za sprzedaż za bezcen polskiego majątku. Postulował zniesienie cła na produkty rolne, które w Polsce nie są wytwarzane.

Natomiast problemowi pozyskiwania nowych członków nadałby większe znaczenie **Romuald Szelewa**. We-

fot. Jarosław Wierzchołowski

dług niego, pożyteczną rolę spełniają plena z udziałem przewodniczących komisji zakładowych, gdyż ci ludzie odpowiadają w zakładach pracy za pozyskiwanie nowych członków. Postulował także stworzenie własnego, całorocznego ośrodka szkoleniowego „Solidarności" oraz zajęcie się – z większą troską – problemami emerytów. Postulował odzyskanie pieniędzy zagarniętych w czasie stanu wojennego przez rząd komunistyczny, gdyż mogłyby one posłużyć na dodatkową działalność Związku.

Ryszard Gura (członek Komisji Programowej) skrytykował projekt programu regionalnego. Stwierdził, że nic w nim nie ma o środkach finansowych, które posłużą do realizacji programu. Według niego, zabrakło także w projekcie deklaracji działań prorodzinnych Związku (w dalszej części zjazdu jego projekty poprawek w programie zostały odrzucone znaczną większością głosów).

Krzysztof Czerwiński (Politechnika Gdańska) wzywał do organizowania takich szkoleń, które nauczyłyby ludzi aktywności i tego, jak sami mają tworzyć sobie miejsce pracy.

Jan Kulas zreferował wyniki ankiety przeprowadzonej przez dr Krystynę Kmiecik-Baran. Na pierwszy plan wysunął to, że członkowie Związku preferują osiąganie założonych celów poprzez negocjacje, a dopiero w dalszej kolejności za pomocą demonstracji i strajków.

Alina Pieńkowska przypomniała, że uchwalane programy zawsze były bardzo dobre, ale że zawsze brakowało dalszej części dyskusji, podczas której omówiono by jak program zrealizować. Mówiła: – **„Solidarność" nie może stawiać kroków do przodu bez przemyślenia tego, jak je stawiać. Byłam rozgoryczona ostatnim zjazdem w Mielcu, gdyż zabrakło tam czasu, aby zastanowić się, jak przegłosowane uchwały wprowadzić w życie.** Stwierdziła, że dyskusja nad powołaniem reprezentacji politycznej Związku odbywa się od przypadku do przypadku, czyli przy okazji kolejnych wyborów. Powinno – według niej – dojść do generalnej dyskusji, która by dała odpowiedź na dłuższy czas. Za chaotyczne, jej zdaniem, działania „Solidarności" obwiniła władze krajowe. Jako delegat Regionu Gdańskiego na poprzednich zjazdach, nie mogła poznać poglądów adwersarzy – za przykład podała zjazd w Zielonej Górze, gdzie bez względu na meritum uchwał, wrogie sobie obozy głosowały przeciwko sobie i nie dążyły do dyskusji, podczas której mogłoby dojść do zbliżenia stanowisk. Przypomniała, że w latach osiemdziesiątych wszystkie opcje polityczne „Solidarności" miały możliwość wypowiedzenia się i poszukiwania konsensusu. – **Lech Wałęsa powinien kandydować na szefa „Solidarności"** – powiedziała Pieńkowska, gdyż Wałęsa, jako przywódca Związku, więcej zrobił dobrego dla kraju niż jako prezydent. Przyznała, że pozostała w „Solidarności" nie z powodu liderów, lecz próśb ludzi na dole. – **Niedobrze stałoby się, gdyby osoby krytykujące szefów „Solidarności" były ze Związku wykreślane. Nie możemy udawać, że błędów nie popełniamy. Musimy je analizować po to, aby w przyszłości ich uniknąć** – zakończyła.

Kazimierz Jeleński zwrócił uwagę na potrzebę opracowywania przez duże komisje zakładowe taktyki i rozwiązań służących pozyskiwaniu nowych członków oraz ochrony miejsc pracy. Z nich mogłyby wziąć przykład małe komisje. Postulował także promocję „Solidarności" w szkołach.

Po zakończeniu dyskusji projekt poddano pod głosowanie. 148 delegatów było za projektem, nikt nie był przeciw a 6 osób wstrzymało się od głosu.

O godzinie 13.30 na salę obrad przybył **Lech Wałęsa**. Relację z jego wystąpienia na forum WZD zamieszczamy na stronie 14.

Po przerwie głos zabrał **Marian Krzaklewski**. Przemówienie przewodniczącego dotyczyło zadań, jakie stoją przed Krajowym Zebraniem Delegatów, które ma odbyć się niebawem w hali Olivia.

Mówca dokonał analizy obecnej sytuacji w kraju pod kątem możliwości działania związku zawodowego. Podkreślił, że od strony teoretycznej, prawnej jest ona bardzo korzystna. Sprawia to przede wszystkim fakt funkcjonowanie już układów zbiorowych, często nie docenianych jeszcze przez związkowców, a oferujących załogom duże pole do negocjacji.

Według Krzaklewskiego, jednym z głównych zadań stojących przed KZD jest wypracowanie nowego systemu redystrybucji składek wewnątrz „Solidarności". Stwierdził, że „S" pod tym względem odbiega daleko od modelu związku zawodowego, jaki jest przyjęty na Zachodzie. Niestety, w Polsce ciągle przywiązani jeszcze jesteśmy do tego, że związek zawodowy załatwia ludziom przede wszystkim cebulę i ziemniaki na zimę, stąd większość środków pochodzących ze składek przeznaczana jest na świadczenia socjalne.

Ten typ jest – jak podkreślał przewodniczący – pozostałością po dawnym podejściu do roli związków zawodowych. Aby być konkurencyjnym na pluralistycznym „rynku" związkowym, „Solidarność" musiała przejąć

→

ten model. Dzisiaj najwyższy czas, by się jednak od niego uwolnić. **„Konieczna jest ewolucja w kierunku nowoczesnej centrali związkowej"** – mówił Krzaklewski, zaznaczając, że w jej trakcie należy zwracać jednak baczną uwagę, aby nie narazić członków Związku na uszczerbek socjalny.

Rozwiązaniem może być tworzenie kas spółdzielczych i podobnych organizmów samopomocy pracowniczej. **„Musimy zrobić wszystko, by to było miękkie przejście"** – podkreślał szef Związku. Jego zdaniem, „S" powinna dążyć do tego, aby ok. 40 proc. składek pracowniczych przeznaczać na fundusz ekspercki, szkoleniowy, strajkowy na poziomie kraju i inne świadczenia tego typu, mające za zadanie tworzenie pewnego realnego zaplecza Związku. **Należy zacząć traktować składkę związkową jako pewien kontrakt na usługę** – podsumował ten wątek swego przemówienia Krzaklewski.

Mówca poświęcił też wiele miejsca modelowi gospodarki, jakiego budowania powinna domagać się „Solidarność". Powtórzył jeszcze raz swoją tezę o konieczności stworzenia podstaw systemu gospodarki rynkowo-solidarnościowej. Sens tego pomysłu i samej nazwy leży w konieczności uzupełnienia reguł gospodarki wolnorynkowej o element etyczny, istniejący przecież w samych podstawach ruchu „Solidarności". Szef Związku zarzucił mediom niesłuszne ośmieszanie tego pomysłu, przypominając, że nazwy takiej używał także były przewodniczący Unii Europejskiej Jacques Delors.

W ramach ewolucji Związku w kierunku nowoczesnej centrali związkowej Krzaklewski zaproponował także zmiany w funkcjonowaniu układów zbiorowych (miałyby one obejmować tylko członków Związku, pozostali musieliby ponosić dodatkowe koszty za wywalczone korzyści), a także możliwość kandydowania do władz Związku wyłącznie tych działaczy, którzy przeszli szkolenia związkowe.

Czy zjazd podejmie wszystkie z daleko idących propozycji przewodniczącego? W każdym razie, przysłuchujący się przemówieniu działacze określali te propozycje raczej jako prawdziwą rewolucję niż ewolucję.

LESZEK BIERNACKI
JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Uchwała programowa

IV WZD Regionu Gdańskiego NSZZ „S"

Wobec powrotu obecnego rządu do centralistycznych metod zarządzania, odbudowy struktur PRL-u oraz zapowiedzi ograniczenia praw pracowniczych i związkowych, NSZZ „Solidarność" w Regionie Gdańskim uznaje za priorytetowe w nadchodzącej kadencji działania zmierzające do zwiększenia skuteczności i sprawności organizacyjnej Związku.

Za jeden ze sposobów zwiększenia skuteczności działań uznajemy wpływ na regionalną scenę polityczną. Celem powinno być uzyskanie programowego consensusu w strategii rozwoju regionu, consensusu uwzględniającego ideę decentralizacji, fundamentalne zasady demokracji, gwarantującego udział społeczeństwa w podejmowaniu, a później realizowaniu decyzji, a także rzeczywista, a nie deklarowana wola rozliczenia PRL-u, osądzenia zbrodni – w tym osądzenia winnych zbrodni popełnionych w Grudniu 1970 na ulicach wybrzeżowych miast.

WZD apeluje do wszystkich proreformatorskich ugrupowań, do instytucji życia społecznego, organów władzy samorządowej i rządowej w woj. gdańskim, o skupienie sił i środków na rzecz budowy programu uwzględniającego potrzeby społeczności regionu i perspektywę jego rozwoju. Szczególną okazją staną się uroczyste obchody 1000-lecia Gdańska, miasta, które w sposób szczególny i wyjątkowy zapisało się na kartach historii Rzeczypospolitej.

Właśnie w tym okresie powinno dojść do zawarcia „Kontraktu dla ziemi gdańskiej", uwzględniającego społecznie uzgodniony program restrukturyzacji regionu gdańskiego.

1. Społeczny wymiar reform

WZD uważa, że decyzje gospodarcze, społeczne i polityczne związane ze strategią rozwoju regionu muszą uwzględniać sytuację i interes pracowników wybrzeżowych przedsiębiorstw.

Zmniejszenie bezrobocia

Stąd za priorytetowe uznajemy zmniejszenie w ciągu nadchodzącej kadencji poziomu bezrobocia w skali województwa.

W tym celu Związek w Regionie Gdańskim będzie wspierał działania zmierzające do:
- tworzenia nowych miejsc pracy
- rozwoju turystyki i usług
- wspomagania indywidualnej przedsiębiorczości (m.in. program dla rybaków indywidualnych, program dla budowlanych)
- przeciwdziałania pracy „na czarno" będącej elementem wykorzystywania pracowników i nieuczciwej konkurencji; czego przykładem jest zaniżanie wynagrodzeń, pogarszanie warunków pracy i likwidacja zabezpieczeń socjalnych dla marynarzy i rybaków
- dostosowanie systemu edukacji do potrzeb rynku pracy.

Ponadto ZR będzie działał na rzecz:
- dalszego aktywnego udziału Związku w Radach Zatrudnienia
- wspólnego z władzami samorządowymi powołania ośrodka przekwalifikowań
- tworzenia wraz z samorządami i Woj. Urzędem Pracy – Klubów Pracy oraz rozwijania związkowego pośrednictwa pracy
- wywarcia nacisku na rząd RP o wywiązanie się z zobowiązań wobec zw. zawodowych, między innymi podjęcie działań w celu ratyfikowania konwencji MOP Nr 147 dotyczącej minimalnych norm na statkach handlowych.

Do realizacji tych zadań konieczne jest poszerzenie współpracy z samorządami i organizacjami pracodawców. Przygotowanie i zawieranie porozumień powinno zakończyć się do grudnia 1995 r.

Rzeczywiste a nie pozorne zwalczanie bezrobocia musi wiązać się z aktywnością i koordynacją działań w tej materii wielu instytucji – w zakresie monitoringu rynku pracy z uwzględnieniem perspektyw rozwoju przedsiębiorstw istniejących i powstawaniem nowych, dostosowanej do tego edukacji i systemu przekwalifikowań, rozwojem robót publicznych (interwencyjnych).

Szansą na zmniejszenie bezrobocia są inwestycje związane z obchodami 1000-lecia Gdańska. Uważamy, że w tych inwestycjach uczestniczyć powinny przede wszystkim przedsiębiorstwa regionalne. Zdecydowanie opowiadamy się za jak najszybszym rozpoczęciem budowy autostrady A-1, łączącej dwie części – północną i południową – Unii Europejskiej. Towarzyszyć temu powinno jak najszybsze stworzenie optymalnych warunków rozwoju trójmiejskich stoczni, portów i floty. Pozostawienie na uboczu szlaków transeuropejskich największych portów bałtyckich, ogromnego zaplecza przemysłowego – stoczni etc., może doprowadzić do degradacji regionu, wzrostu bezrobocia i zubożenia społeczeństwa.

Ogromnym kapitałem naszego regionu jest edukacja i kultura. I w tym przypadku brak jest konkretnych inicjatyw wykorzystujących potencjał intelektualny na rzecz lokalnych środowisk. WZD uznaje za celowe wystąpienie Regionalnej Sekcji Oświaty z inicjatywą powołania Forum Edukacji i Kultury.

Służba zdrowia, ubezpieczenia społeczne i zdrowotne

Niezwykle dotkliwymi społecznymi konsekwencjami przemian zachodzących w naszym kraju są koszty związane z degradacją systemów opieki zdrowotnej.

Bez zdecydowanych reform w służbie zdrowia i systemach ubezpieczeń koszty te mogą okazać się zbyt wielkie. Dlatego Związek stanowczo domaga się rozwiązań w tych obszarach.

Będziemy dążyć do zagwarantowania dostępu do usług zdrowotnych dla wszystkich obywateli, bez ponoszenia przez nich dodatkowych obciążeń finansowych, wspomagając działania wpływające na podnoszenie jakości świadczonych usług medycznych.

Wspierać będziemy wszelkie działania organizacyjne prowadzące do:

- poprawy i zachowania dobra najwyższego, jakim jest zdrowie całego polskiego społeczeństwa
- zmiany dotychczasowego systemu finansowania sfery ochrony zdrowia
- systemowych przeobrażeń oraz reformy służby zdrowia
- likwidacji nieprawidłowości mających związek z obecną sytuacją służby zdrowia, takich jak: „szara strefa", dodatkowe, pozaprawne obciążenia finansowe pacjentów, a także pozaprawnymi działaniami decydentów służby zdrowia.

Domagać się będziemy wprowadzenia zreformowanego systemu ubezpieczeń zdrowotnych, jako jednego z elementów ubezpieczeń społecznych. „Solidarność" dysponuje gotowym projektem ustawy opracowanym przez zespół związkowych ekspertów.

Będziemy dążyć do zagwarantowania możliwie najwyższego poziomu opieki zdrowotnej pracowników i ich rodzin w zawieranych układach zbiorowych pracy.

Zaktywizujemy działania związkowe celem polepszenia finansowania służby zdrowia oraz podniesienia drastycznie niskich płac jej pracowników.

Zarząd Regionu poprzez sekcje branżowe sfery budżetowej poszerzy współpracę z samorządami zawodowymi pracowników służby zdrowia oraz z innymi strukturami samorządowymi, których zadaniem jest poprawa sytuacji ochrony zdrowia (m.in. Komisja Zdrowia Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego).

Polityka społeczna i ochrona środowiska pracy

WZD opowiada się za właściwą dystrybucją środków przeznaczonych na pomoc społeczną; konieczna jest koordynacja działań w tym zakresie, stąd celowe wydaje się:

- powołanie Rady Pomocy Społecznej, w skład której wejdą przedstawiciele Woj. Zesp. Pomocy Społ., zw. zaw. itp.
- monitoring potrzeb prowadzony przez organizacje zakładowe, samorząd terytorialny
- promocja instytucji pozarządowych zajmujących się pomocą społeczną.

W ciągu ostatnich kilku lat obserwujemy postępującą brutalizację stosunków pracy. Przejawia się ona m.in. w zatrudnianiu „na czarno", zaniżaniu płac oficjalnych, niezachowywaniu podstawowych norm bezpieczeństwa pracy. WZD uznaje za konieczne zwiększenie aktywności „S" na tym polu zarówno na szczeblu zakładowym, jak i regionalnym.

WZD uważa, że:

- należy kontynuować szkolenia społecznych inspektorów pracy, którzy powinni w sposób stały współpracować ze Związkiem
- raz w roku ZR powinien organizować dni ochrony pracy.

2. Solidarni w „Solidarności"

WZD uznaje za zadanie priorytetowe zwiększenie liczby członków poprzez promocję Związku, pozyskiwanie młodych i skuteczną obronę praw pracowniczych.

Promocja Związku to przede wszystkim właściwa informacja o celach i zadaniach zarówno członków, jak i opinii publicznej. WZD zaleca kontynuację działań podjętych w tym zakresie, ze szczególnym uwzględnieniem „Magazynu" docierającego do wszystkich członków Związku w Regionie. Jednocześnie WZD zaleca zwiększenie aktywności Związku w mediach pozazwiązkowych przez aktywny udział przedstawicieli „S" w programach radiowych i telewizyjnych, organizowanie akcji ulotkowych itp.

Promocja Związku to także bezpośrednie kontakty władz „S" z szeregowymi członkami i działaczami szczebla zakładowego. WZD zaleca przeprowadzenie przynajmniej raz w okresie kadencji cyklu spotkań w zakładach pracy poświęconych kondycji „S" i wykonywanym zadaniom. Musi wzrosnąć także ranga cyklicznych spotkań z przewodniczącymi (przedstawicielami) KZ. W spotkaniach tych powinni uczestniczyć obligatoryjnie przewodniczący (przedstawiciele) wszystkich organizacji zakładowych. Harmonogram spotkań i zasadnicze tematy ZR powinien przygotować z odpowiednim wyprzedzeniem.

Ważnym elementem kontaktów z członkami są stałe badania socjologiczne i ankietowe prowadzone wśród członków i działaczy „S".

WZD zaleca także organizowanie otwartych spotkań dyskusyjnych i szkoleniowych poświęconych aktualnym problemom społecznym.

Pozyskanie dla Związku młodych ludzi zależy w dużej mierze od ogólnego wizerunku „S". WZD zaleca opracowanie cyklu spotkań z młodzieżą szkół ponadpodstawowych, w celu przekazania informacji o zadaniach spełnianych przez „S", korzyściach płynących z przynależności do Związku i historii jego powstania. Podobne akcje winny być prowadzone wśród osób przyjmowanych do pracy, a także w zakładach prywatnych.

Najważniejszym zadaniem Związku pozostaje skuteczna obrona praw pracowniczych poprzez bezpośrednią pomoc organizacjom zakładowym i sekcjom branżowym oraz współpracę z władzami i instytucjami lokalnymi i wojewódzkimi.

Pomoc organizacjom zakładowym powinna polegać na:

- szkoleniach
- zapewnieniu fachowej pomocy prawno-ekonomicznej
- interwencjach i akcjach solidarnościowych.

WZD uznaje ogromną rolę szkoleń związkowych. Program szkoleniowy powinien być podporządkowany aktualnym potrzebom organizacji zakładowych i uwzględniać bieżące zmiany prawne i organizacyjne. Podstawowe szkolenia powinni przejść wszyscy przewodniczący KZ i dużych komisji wydziałowych. Szkolenia i obsługa prawna muszą obecnie uwzględniać przede wszystkim zakładowe i ponadzakładowe układy zbiorowe jako zasadnicze zadanie Związku. Szczególną uwagę należy zwrócić na promocję układów zbiorowych w branżach „rozproszonych" – jak zakłady komunalne, handel, usługi.

3. Organizacja pracy

WZD zobowiązuje ZR do reprezentowania całego Regionu i pracy w posiedzeniach plenarnych i zespołach problemowych. Etatowi członkowie Prezydium powinni przede wszystkim organizować i odpowiadać za pracę podległych im działów biura i zespołów problemowych.

Potrzebą chwili jest wykorzystanie całego zaplecza ZR do stworzenia systemu rokowań i zawierania układów zbiorowych.

WZD uznaje za celowe powołanie regionalnego pełnomocnika Związku ds. układów zbiorowych pracy.

WZD uważa, że istotnym wzmocnieniem Związku jest zaplecze eksperckie. Jego budowa powinna być podstawowym zadaniem regionalnego OPS-Z. Jednocześnie WZD zwraca się do KZ uczelni wyższych i placówek naukowych Trójmiasta o wsparcie tych działań.

WZD zaleca kontynuowanie – przy wykorzystaniu zewnętrznych źródeł finansowania – konferencji programowych. Powinny one dotyczyć wybranych problemów (np.: układy zbiorowe, walka z bezrobociem czy udział Związku w koordynacji pomocy społecznej) i prowadzić do konkretnych wniosków wpływających na działania Związku.

4. Finanse

Wykonanie zadań określonych w uchwale programowej wymusza odpowiednie gospodarowanie finansami Związku. Półroczne budżety regionu muszą określać przede wszystkim podstawowe fundusze celowe, przeznaczone na sfinansowanie określonych zadań Związku.

Ważnym elementem jest w tym przypadku regularne płacenie składek przez członków i organizacje zakładowe. WZD uznaje za niedopuszczalne samowolne zmienianie zasad podziału składki członkowskiej i poleca ZR w udokumentowanych przypadkach wyciąganie statutowych konsekwencji.

Jednocześnie WZD zaleca ZR aktywne poszukiwanie pozaskładkowych źródeł finansowania przedsięwzięć związkowych.

5. Sprawy ogólnozwiązkowe

IV WZD uważa, że priorytetem w działaniach całego Związku powinno być:

– przygotowanie udziału członków w referendum konstytucyjnym, w tym promocja solidarnościowego projektu konstytucji RP

– walka o godny poziom życia rodzin.

WZD poleca Zarządowi Regionu przygotowanie szczegółowych rozwiązań w tych sprawach wraz z promocją związkowych propozycji w zakresie ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych oraz powszechnego uwłaszczenia otwierającego możliwość czerpania dochodu z tytułu udziału we własności.

WZD uznaje, że o wpływie Związku na scenę polityczną powinno rozstrzygnąć wewnątrzzwiązkowe referendum. Dyskusja zakończona referendum powinna rozstrzygnąć także o wewnętrznej strukturze naszej organizacji.

6. Ponadto IV WZD zaleca Zarządowi Regionu:

– wsparcie wszelkich możliwych działań zmierzających do rozliczenia zbrodni popełnionych przez komunistów w czasach PRL-u, ze szczególnym uwzględnieniem Grudnia '70
– kontynuowanie pomocy dla tworzonej Fundacji „Archiwum Solidarności"
– opracowanie zasad udziału Regionu w obchodach milenium Gdańska
– prowadzenie współpracy z demokratycznymi centralami związkowymi Europy i świata, ze szczególnym uwzględnieniem krajów Europy środkowo-wschodniej i basenu Morza Bałtyckiego.

Uchwała o powyższej treści została podjęta przez IV WZD Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

19 maja 1995 r.

Stanowisko nr 2

w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy

Delegaci IV Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „S" Regionu Gdańskiego domagają się wprowadzenia ustawowo maksimum 40-godzinnego tygodnia pracy.

Jednocześnie WZD zobowiązuje delegatów na KZD do włączenia tego stanowiska do uchwały programowej Związku na najbliższym KZD.

Stanowisko nr 3

w sprawie emisji akcji

Delegaci IV Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „S" Regionu Gdańskiego obligują Komisję Krajową do podjęcia wyjaśnień stanu łamania prawa przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, tzn. ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w art.19, mówiącym o emisji i sprzedaży akcji.

Stanowisko nr 4

w sprawie rybołówstwa dalekomorskiego

W sytuacji zagrożenia utratą podstawowego łowiska, znajdującego się w międzynarodowej strefie Morza Ochockiego istnieje niebezpieczeństwo braku środków do życia dla około 20 tysięcy rybaków i ich rodzin.

IV WZD Regionu Gdańskiego żąda od rządu RP maksymalnego wspierania rybołówstwa dalekomorskiego na drodze dyplomatycznej w celu utrzymania tego łowiska i innych na akwenach światowych.

IV WZD żąda również podjęcia działań w celu objęcia rybołówstwa morskiego i przetwórstwa rozwiązaniami stosowanymi dla gospodarki żywnościowej.

Uchwała nr 7

w sprawie sesji zwyczajnej

IV WZD RG NSZZ „S" postanawia, że sesja zwyczajna odbędzie się najpóźniej do końca października 1996.

Uchwała nr 8

w sprawie wydłużenia kadencji

IV WZD Regionu Gdańskiego zobowiązuje Delegatów na Zjazd Krajowy do wystąpienia o przedłużenie kadencji władz do 4 lat.

Uchwała nr 9

W sprawie sprawozdania z działalności

IV WZD Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" zobowiązuje delegatów Regionu Gdańskiego na KZD NSZZ „S" do składania sprawozdań ze swojej działalności na każdym sprawozdawczo-wyborczym Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „S" Regionu Gdańskiego.

Uchwała nr 10

w sprawie turystyki i rekreacji

IV Walne Zebranie Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" zaleca Zarządowi Regionu dalsze wspieranie, w ramach możliwości finansowych, działań i zapewnianie warunków umożliwiających Komisji Emerytów i Rencistów prowadzenie działalności rekreacyjno-turystycznej, odpowiadającej potrzebom Regionu.

Uchwała nr 11

w sprawie zasiłków chorobowych

Obniżenie – z mocy ustawy, z dniem 01.03.1995 r. – wysokości zasiłków chorobowych ze 100 proc. do 80 proc zarobków, najmocniej dotknie pracowników starszych wiekiem i stażem pracy. Z taką sytuacją zgodzić się nie możemy.

IV WZD „S" Regionu Gdańskiego zobowiązuje swoich delegatów do zwrócenia się do nowo wybranej KK z wnioskiem o spowodowanie zmiany tej ustawy i przywrócenie zasad poprzednio obowiązujących.

fot. Jarosław Wierzchołowski

Przed zjazdem krajowym

Miesiąc przed Krajowym Zjazdem Delegatów poprosiliśmy delegatów z Regionu Gdańskiego o odpowiedź na kilka pytań.

Jerzy Borowczak (Stocznia Gdańska SA)

Ten zjazd będzie o tyle ciekawy, że będziemy musieli wybrać kandydata na prezydenta i zadecydować o zaangażowaniu się w kampanię wyborczą. Pięć lat temu rekomendacji udzieliliśmy obecnemu prezydentowi Lechowi Wałęsie i tej rekomendacji nie cofnęliśmy. Myślę, że rekomendacja zostanie przedłużona.

Na pewno też będziemy dyskutowali o strukturze Związku. Już najwyższy czas, aby doszło do decentralizacji „Solidarności" i stworzenia struktury branżowej. Przedstawicielstwo regionalne Związku powinno być dobierane z klucza – powinni do niego wchodzić delegaci reprezentujący branże. Zarząd Regionu mógłby wówczas skuteczniej pomagać mniejszym komisjom zakładowym.

Współpraca z Marianem Krzaklewskim jest bardzo dobra i myślę, że funkcję przewodniczącego może pełnić dalej. Na pewno będą bardzo duże zmiany w składzie prezydium. Duże zakłady przemysłowe chcą mieć większy wpływ na działalność Związku, a co za tym idzie i na skład władz krajowych. Mamy za mało przedstawicieli w Komisji Krajowej – ta sytuacja musi się zmienić.

Najbliższy zjazd będzie typowo wyborczy i związany będzie z kampanią prezydencką.

Bogdan Olszewski (Prezydium Zarządu Regionu)

Chcę żeby „Solidarność" uchwaliła program na najbliższe 3 lata, w którym uwzględniono by: utworzenie funduszy celowych, takich jak szkoleniowy, ekspercki oraz wzmocniono by fundusz strajkowy i przygotowano związkowców do negocjowania i podpisywania układów zbiorowych. Wymagać to będzie przeszkolenie tysięcy osób, a co za tym idzie, zmian organizacyjnych i funkcjonowania sekcji branżowych i Zarządu Regionu. Konieczne jest wypracowanie długofalowej koncepcji i taktyki pozyskiwania nowych członków, promocji związku – zwłaszcza w zakładach prywatnych, a także wydatnego powiększenia bazy informacyjnej, tak aby każdy z członków „Solidarności" rozumiał posunięcia kierownictwa Związku i równocześnie mógł na nie wpływać.

Oczywiście, Związek będzie musiał się wypowiedzieć w sprawie stosunku do partii politycznych i funkcjonowania na platformie politycznej. Region Gdański występował z inicjatywą przeprowadzenia referendum, w którym zapytano by członków, jak „Solidarność" ma postępować w sferze polityki: czy związać się kontraktem z konkretną partią czy też wspierać posłów z różnych partii, którzy zobowiązaliby się do promowania koncepcji Związku. Zjazd nie ucieknie także od problemu wyborów prezydenckich.

W perspektywie zawierania układów zbiorowych będziemy musieli przemyśleć pozycję branż w „Solidarności". Trzeba będzie określić, którymi problemami muszą zająć się struktury terytorialne – czyli Zarząd Regionu, a którymi sekcje branżowe. Organizacja szkoleń, działalność informacyjna, pomoc dla bezrobotnych, polityka lokalna, kontakty z samorządami i pomoc małym komisjom zakładowym oraz małym sekcjom branżowym to niewątpliwie domena Zarządu Regionu. Negocjowanie zaś układów zbiorowych to problemy, do których struktury branżowe są najlepiej przygotowane. Po gruntownej analizie zadań stojących zarówno przed strukturami branżowymi, jak i terytorialnymi, będzie mozna zastanowić się nad nowymi zasadami finansowania tych struktur.

Sądzę, że mimo krytycznych uwag, co do niektórych posunięć Mariana Krzaklewskiego, jest on w tej chwili najlepszym kandydatem na przewodniczącego.

Janusz Śniadek (Stocznia Gdynia SA)

Mam nadzieję, że główne oczekiwania naszego Regionu znajdą potwierdzenie w podjętej na zjeździe uchwale programowej. Chociaż obawiam się, że kolejny rok wyborczy spowoduje, iż bieżące sprawy polityczne w naturalny sposób zdominują obrady. Z satysfakcją dostrzegam jednak, że od dwóch ostatnich zjazdów narasta tendencja do myślenia bardziej perspektywicznego. Coraz bardziej poważnie traktowane są, na przykład, szkolenia związkowe, które zadecydują, jak w przyszłości „Solidarność" będzie funkcjonowała. Są one bardzo ważne z powodu negocjacji układów zbiorowych.

Cały czas z rezerwą podchodzę do problemu branż. Myślę, że ten problem jest stucznie pompowany. Posłużę się słowami Wałęsy sprzed kilku lat, kiedy trwała dyskusja programowa: – Najlepszy program pisze życie. W tej kwestii też życie przyniesie rozwiązania.

Na zjeździe stanie problem poparcia kandydata na prezydenta, ale co zjazd zadecyduje, trudno odgadnąć. W pewnym momencie każdy z Polaków stanie przed decyzją głosowania na jednego z kandydatów. Zależnie od okoliczności, może się okazać, że trzeba będzie głosować na takiego, do którego ma się zastrzeżenia.

Pozycja Mariana Krzaklewskiego jest bardzo silna i przypuszczam, że nie pojawi się żadna sensacyjna alternatywa. To, co proponuje Maciej Jankowski z Mazowsza, dla większości związkowców jest trudne do zaakceptowania. Jestem przeciwny powoływaniu przez „Solidarność" ciał politycznych. Chociaż jestem pewny, że nie ma przed polityką ucieczki. Jednak przekształcanie Związku w partię polityczną byłoby śmiartelnym błędem.

Chciałbym mieć pewność, że na zjeździe nie powtórzymy błędu z roku ubiegłego, gdy poszliśmy w bardzo mocną akcję, natomiast nie zostało to wsparte szerokim zaangażowaniem członków. Przed tego typu akcjami musi być większe przygotowanie, należy przeprowadzić wśród członków sondaż. Akcje przygotowywane przez wąskie grupy będą nieskuteczne.

Krzysztof Żmuda (Stocznia Północna)

Jednym z głównych problemów będą branże i podział terytorialny „So-

(ciąg dalszy na str. 13)

ZESPÓŁ ZAKŁADÓW PŁYTEK CERAMICZNYCH

OPOCZNO

płytki ceramiczne produkt natury

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

W tym samym czasie, gdy rozpoczynał się ostry w formie protest pracowników państwowego URSUS-a, w prywatnej firmie GPRD podpisano zakładowy układ zbiorowy pracy

fot. Małgorzata Kuźma

Podpisanie układu zbiorowego w GPRD SA. Od lewej: członek KZ Anna Pułjan, przewodniczący KZ Roman Dunst (stoi), członek KZ Roman Kozłowski, prezes zarządu, dyrektor generalny Zbigniew Wojciechowski, członek zarządu, dyrektor ekonomiczny Zygmunt Barański

Wewnętrzne prawo w GPRD SA

90-procentowa odpłatność za czas choroby, podniesienie dodatków za pracę w warunkach szkodliwych, wyłączenie wolnych sobót z urlopu oraz udogodnienia dla działalności związkowej – to najważniejsze osiągnięcia związków zawodowych, wynegocjowane w zakładowym układzie zbiorowym, który podpisano 13 maja w Gdańskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych – Spółka Akcyjna. Jest to jeden z pierwszych układów zawartych w oparciu o nową ustawę o układach zbiorowych dotyczący prywatnego przedsiębiorstwa.

13 maja w siedzibie GPRD SA, prezes zarządu firmy Zbigniew Wojciechowski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Romuald Dunst oraz przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników GPRD SA Barbara Gapa podpisali negocjowany od października ubiegłego roku zakładowy układ zbiorowy pracy. W układzie zawarte zostały uzgodnienia dotyczące trybu zatrudniania pracowników, czasu pracy, wynagrodzeń za pracę a także działalności bytowo-socjalnej. W załącznikach do układu umieszczone zostały postanowienia dotyczące systemu wynagrodzeń, dodatków za pracę w warunkach szkodliwych, nagród jubileuszowych, zasad premiowania, norm przydziału odzieży roboczej na poszczególnych stanowiskach. W aneksie znalazł się również regulamin gospodarowania zakładowym funduszem socjalnym.

Inaczej niż do tej pory uregulowano sprawę nadgodzin. Pracownik za każdą przepracowaną ponad normę godzinę może otrzymać 1,5 godziny wolnej lub – oprócz wynagrodzenia – dodatek w wysokości 50 proc. wynagrodzenia, wynikającego z osobistego zaszeregowania, za dwie pierwsze godziny nadliczbowe i 100 proc. za dalsze godziny. Jeżeli godziny nadliczbowe przepracowane zostaną w święta, to za każdą taką godzinę przysługuje: dwie godziny wolnego lub 200 proc. dodatku.

Nie udało się, niestety, wywalczyć skrócenia tygodnia pracy, za to wolne soboty nie są wliczane do urlopów wypoczynkowych. GPRD jest przedsiębiorstwem sezonowym, dlatego wprowadzono możliwość korzystania przez pracowników z dodatkowych urlopów w sezonach martwych, płatnych w 50 procentach.

W układzie zagwarantowane zostały dodatki za pracę w warunkach szkodliwych lub uciążliwych dla zdrowia, w wysokości od 20 do 30 proc. stawki godzinowej wynikającej z najniższego zaszeregowania. Utrzymano również nagrody jubileuszowe w wysokości od 150 proc. podstawy wymiaru za 15 lat pracy do 300 proc. za 20 lat pracy. Po każdych następnych 5 latach pracy wysokość nagrody zwiększa się o dalsze 100 proc. podstawy wymiaru.

Związkowcy wywalczyli w układzie zapis, w którym pracodawca zobowiązuje się do częściowego pokrywania kosztów posiłków dziennych. Przedsiębiorstwo również dopłaca do biletów, jeżeli pracownik dojeżdża do pracy z innej miejscowości. Dopłata stanowi różnicę między ceną biletu a kwotą wynoszącą 10 proc. najniższego wynagrodzenia. Wszystkie dodatkowe świadczenia zakładu na rzecz pracownika podlegają opodatkowaniu i są przez fiskusa zaliczane do kosztów nieuzasadnionych.

Wynegocjowany układ, jak twierdzi przewodniczący Romuald Dunst, nie jest w żadnym punkcie gorszy od uregulowań, które do tej pory funkcjonowały w przedsiębiorstwie. Podstawową zaletą układu jest jednak to, że są w nim zagwarantowane sprawy, o które do tej pory Związek musiał się

(ciąg dalszy na str. 22)

Wałęsa w Stoczni

Idźmy razem(?)

„15 lat temu właśnie tutaj wszystko się zaczęło" – rozpoczął Lech Wałęsa swoje wystąpienie na Sesji Programowej IV Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność". Jednak najważniejszymi słowami, jakie padły 19 maja z ust prezydenta, była oferta swoistego kontraktu politycznego z „Solidarnością", od którego Lech Wałęsa uzależnił swoje kandydowanie w zbliżających się wyborach prezydenckich.

Wbrew powszechnym oczekiwaniom, że tego dnia zgłosi oficjalnie zamiar kandydowania, Lech Wałęsa oświadczył, że „decyzja nie została jeszcze podjęta". W przemówieniu zastanawiał się, czy wypełnił należycie swą misję uczynienia z Polski kraju stabilnego i bezpiecznego, wcześniej prezentując jednak sugestywną analizę obecnej rzeczywistości, wskazującą na totalny chaos panujący w życiu publicznym kraju. Wobec takiej wizji, odpowiedź na postawione wcześniej pytanie wydawała się oczywista i nawet zgromadzeni na sali powinni, kierując się logiką Wałęsy, uznać, że dla wypełnienia swojej misji powinien on łaskawie zgodzić się na drugą kadencję swojej prezydentury.

Bo Lech Wałęsa występował konsekwentnie w roli człowieka, który nie pcha się na stołek, realizując jakby wciąż swoje hasło „nie chcę, ale muszę". Muszę – bo ojczyzna w niebezpieczeństwie, bo korupcja, cwaniactwo, powroty ludzi starego systemu na stanowiska. „Jestem człowiekiem służby, jak powinienem się zachować?" – prowokował Wałęsa, udowadniając, że jest doskonałym socjotechnikiem.

Siedząc z tyłu sali obserwowałem, jak w miarę upływu czasu coraz większa część zebranych jest „kupowana" przez prezydenta. Ludzie śmiali się z jak zwykle zręcznych żarcików i trafnych powiedzonek, jak więc mogli nie zgadzać się z główną tezą?

Propozycja Wałęsy była jasna: nie będę drugi raz prezydentem, pozbawionym jakiegokolwiek poparcia politycznego w parlamencie. Podpiszmy kontrakt – ja kandyduję jako wasz delegat („Solidarności") na prezydenta, ale wy („Solidarność") wchodzicie do parlamentu. Jeżeli nie, ja rezygnuję, bo sam i tak nic nie zdziałam.

Dramatyczne wezwanie prezydenta „Idźmy razem!" pozostało jednak bez odpowiedzi. Ludzie zadawali pytania o nie zrealizowane obietnice rozliczenia afer i nadużyć, zarzucali, że sam wzmacniał „lewą nogę", pytali o Wachowskiego. Nikt nie podjął kwestii reprezentacji politycznej Związku i jego uczestnictwa w życiu politycznym, na co liczył Wałęsa.

Po opuszczeniu sali przez prezydenta nikt już nie wspomniał ani słowem zarówno o złożonej przez głowę państwa propozycji kontraktu politycznego, ani nie odniósł się do żadnej z jego wypowiedzi. Trwał dalszy ciąg obrad gdańskiej „S". Czy oznacza to, że Lech Wałęsa już nie interesuje związkowców, że nie wzbudza ich emocji? Czy to porażka Wałęsy? A może jesteśmy, mimo wszystko, mądrzejsi, rozsądniejsi, rzeczowi i skłonni bardziej do konkretnej pracy niż, jak określił to w swoim przemówieniu tego samego dnia Marian Krzaklewski, do robienia „fajerwerków historycznych".

tekst i fot.
JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

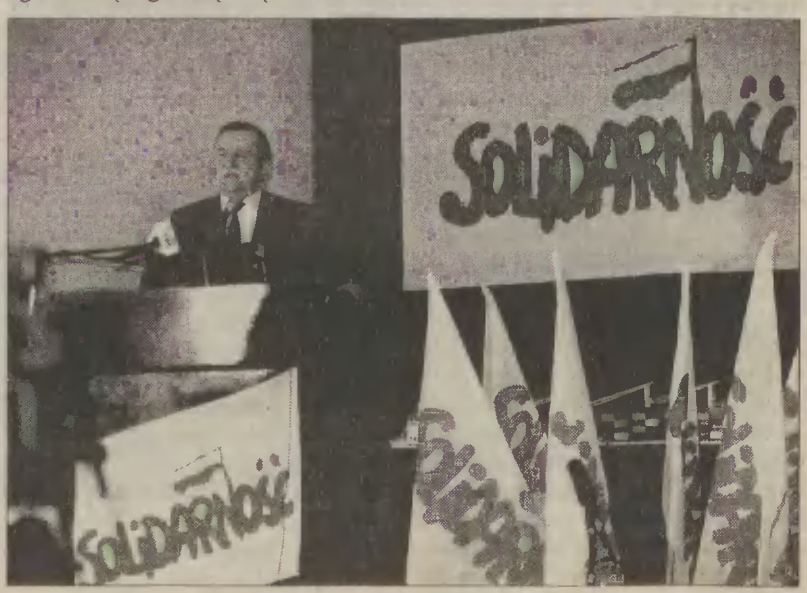

Buty związkowców mają głos!

fot. Jarosław Wierzchołowski
(zdjęcia zostały wykonane w czasie II tury WZD)

...siusiu...!

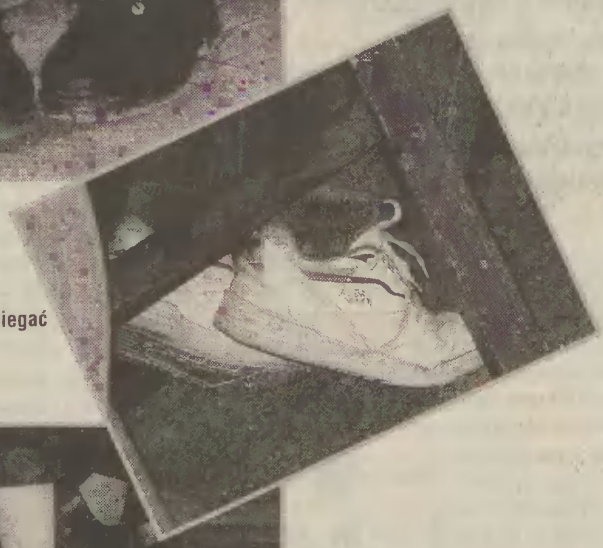

wolałbym pobiegać

my chcemy na plażę!

uff, jak ciasno

wspólnym frontem

Przed zjazdem krajowym

ciąg dalszy ze str. 9

lidarności". W sprawie prezydentury poprę stanowisko, jakie zostanie wypracowane przez Region Gdański. Zaplanowane referendum w tej sprawie da mi podpowiedź, jak mam się zachować. Nie zastanawiałem się jeszcze nad problemem wyborów nowych władz związkowych. Myślę, że wspólnie z innymi delegatami wypracujemy jednoznaczne stanowisko. Tak jak wspólnie ocenimy władze krajowe, tak też wspólnie postanowimy, kogo będziemy popierali w wyborach do władz krajowych.

Trudno w tej chwili prosto odpowiedzieć, jak się zachowam przy dyskusji nad nową akcją protestacyjną. Problemy, związane z ubożeniem społeczeństwa i coraz większymi kłopotami poszczególnych zakładów pracy, ciągle narastają. Może jeszcze przed zjazdem dojść do demonstracji i innych dużych akcji. W dyskusji będę popierał stanowiska i pomysły propracownicze.

Teresa Kamińska (służba zdrowia)

W sprawach wewnątrzzwiązkowych oczekuję bardzo klarownego ustosunkowania się do roli branż. Jestem przedstawicielem jednej z największych branż – sekretariatu służby zdrowia – jest to więc w pełni zrozumiałe. Ten problem jest szczególnie aktualny ze względu na układy zbiorowe. Powinny zostać jasno ustalone kompetencje sekretariatów branżowych, tak aby mogły negocjować swoje problemy. Ważny jest także problem sposobu finansowania struktur branżowych. Spadają na nie nowe, ważne zadania, muszą więc otrzymać na ich realizację więcej pieniędzy. Nie neguję jednak potrzeby organizacji terytorialnej Związku. Efektywność mojego działania zależy od jasnego rozdziału kompetencji pomiędzy strukturę terytorialną a branżową.

Dotychczasowy sposób funkcjonowania Związku, który – być może – wynikał z konieczności reagowania na bieżącą sytuację, nie zadowalał mnie. Marzy mi się sytuacja, kiedy Związek będzie mógł w sposób profesjonalny bronić układów zbiorowych. Nie spodziewam się jednak, aby nastąpiło to już podczas najbliższej kadencji,

gdyż nie uciekniemy od spraw politycznych.

Powinniśmy wyciągnąć wnioski z różnych poprzednich wyborów, do których Związek przystępował – nie zawsze w sposób w pełni przemyślany. Sprawa prezydentury jest ważna ze względu na możliwe zwycięstwo jednej z opcji politycznych. Problem poparcia jednego z kandydatów jest trudny do rozstrzygnięcia, trzeba to przedyskutować.

W dyskusji programowej chciałabym, aby uważnie przyjrzano się sprawom ochrony zdrowia – ten problem jest ważny dla pracowników wszystkich zakładów pracy.

Andrzej Kościk (PLO)

Mam nadzieję, że na zjeździe będzie czas na ustosunkowanie się do wszystkich problemów, które nas nurtują: politycznych i programowych. „Solidarność" musi zacząć w końcu działać odpowiednio do zmienionej, sprywatyzowanej gospodarki. Musi być związkiem profesjonalistów ze strukturą dostosowaną do obecnych realiów – między innymi, do możliwości wyrzucenia z zakładów pracy. Pragmatyzm wymaga, abyśmy bardziej ubranżowili Związek. W kwestiach politycznych mam nadzieję, że zaczną decydować uprawomocnieni delegaci a nie wąskie grono władz wykonawczych.

Jestem negatywnie ustosunkowany do pojawiających się postulatów powołania przez Związek partii politycznej. Taką decyzję musiałaby poprzedzić ogólnozwiązkowa debata, której ciągle mi brak. Taka debata musiałaby także poprzedzić ewentualne poparcie jednego z kandydatów na prezydenta.

Powinien zostać zasadniczo przebudowany model władz Związku. Należy odejść od dużych ciał wykonawczych, których skuteczność jest niewielka. Ograniczonej liczbie osób należałoby przypisać konkretne obowiązki i kompetencje. Przyczyniłoby się to do większej skuteczności i bardziej operatywnej pracy.

Z delegatami rozmawiał
LESZEK BIERNACKI

Wokół „Solidarności"

Komunistyczne „S"

Słowo solidarność w rzeczywistości socjalistycznej zajmowało szczególne miejsce. Pozornie jego znaczenie wydawało się na rękę komunistom – wszak uwielbiali wszelkie określenia jedności, wspólnych dążeń i ujednolicenia celów. Niestety, solidarność od samego początku wyraźnie „nie leżała" dyktaturze proletariatu.

Zaczęło się od idei solidaryzmu społecznego, powstałej w II połowie XIX wieku, głównie za sprawą Francuzów, zakładającej solidarne współdziałanie pracodawców i robotników w przezwyciężaniu trudności i naturalną wspólnotę celów różnych grup społecznych. Solidaryzm opierał się na społecznej nauce Kościoła i tezach głoszonych przez chrześcijańską demokrację.

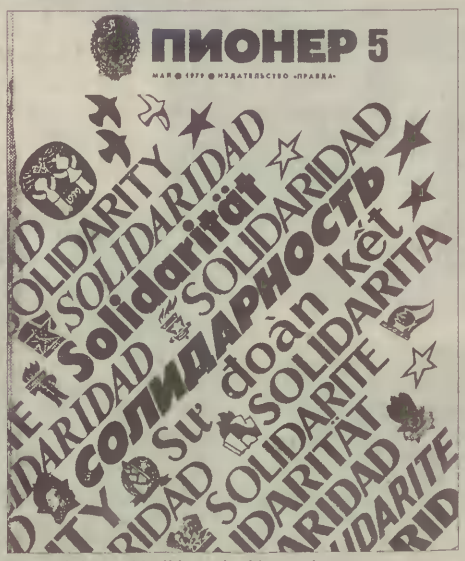

Reprodukcja okładki sowieckiego pisma „Pionier" z maja 1979 roku.

Ideolodzy walki klas nie znosili solidaryzmu, od samego momentu jego powstania określając ideę jako antymarksistowską i antykomunistyczną. Echa tych uczuć do niedawna mogli odebrać nawet uczniowie szkół podstawowych, gdzie solidaryzm społeczny przedstawiano w podręcznikach w jak najgorszym świetle.

Nie miała też dobrej opinii Partia Robotnicza „Solidarność", która powstała w 1883 roku. Przez czterotomową encyklopedię PWN, wydaną w 1976 roku (zwaną Gierkowską) określana jest ona bez ogródek jako partia rozłamowa. Była przeciwna organizowaniu akcji i wystąpień politycznych, a jej jedynym celem było prowadzenie propagandy socjalistycznej oraz ograniczonej walki ekonomicznej. Encyklopedia twierdzi, że partia działała tylko dwa miesiące, bowiem po jej wystąpieniu z I Proletariatu rzekomo członkowie zaczęli opuszczać partię i powracać na łono Proletariatu na własną rękę.

Słowo solidarność zostało użyte także do jednego z określeń pierwszomajowego święta robotniczego. Określenie „święto solidarności ludzi pracy" nie było jednak nadużywane – widocznie nie cieszyło się uznaniem i zaufaniem aktywu. Dlaczego? Zrozumiałe jest natomiast, że znikło zupełnie z języka propagandy po 1980 roku, gdyż nasuwało jednoznaczne i niepożądane skojarzenia z NSZZ „Solidarność".

Wydaje się jednak, że awersja komunistów do słowa solidarność była specyficzna dla polskich aparatczyków. W numerze majowym 1979 roku rosyjski miesięcznik „Pionier" (Wydawnictwo „Prawda") przedrukował na okładce winiety wszystkich pism o tytule „Solidarność", ukazujących się w krajach demoludów. Jak widać, było tej solidarności sporo.

Kiedy w 1987 roku, dorabiając sobie w czasie studenckich wakacji pracą w zakładach „Tesla" w Libercu w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej, wdałem się w dyskusję z pewnym młodym Czechem na temat polskiej „Solidarności" usłyszałem, ze zdziwieniem, że u nich też jest solidarność. Okazało się jednak, że mojemu rozmówcy chodziło o dzień solidarności z narodami Azji i Afryki. **(jw)**

Prześwietlona „S"

Jaka jest dzisiejsza „Solidarność"? W jakim kierunku ewoluuje nasz Związek? Wokół jakich priorytetów ma skupiać się jego działalność? Jak postrzegamy liderów związkowych? Czy obecnie „Solidarność" powinna mieć wpływ na życie polityczne kraju? W jaki sposób związkowcy odnoszą się do swojego 15-letniego dziedzictwa? Oto lista podstawowych pytań, które postawiono w regionalnych badaniach wewnątrzzwiązkowych.

Badanie delegatów

Wizerunek „Solidarności" – stał się przedmiotem kompleksowego badania, jakie przeprowadzono podczas IV Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „S" 7–8 kwietnia 1995 r. Delegaci odpowiadali na 38 pytań szczegółowych w kontekście problemów związkowych, gospodarczych i politycznych. Łącznie zebrano 200 starannie i uważnie wypełnionych ankiet. Na tej podstawie sporządzono fachowy raport z badań, którego głównym autorem jest dr K. Kmiecik-Baran. Dobrze się stało, iż z raportem mogli zapoznać się delegaci w trakcie sesji programowej IV WZD 19 mara br. Generalnie raport daje wiele cennych informacji i wskazówek na temat tożsamości i przyszłości Związku. W tym też sensie odwołanie się do zbiorowej mądrości może wytyczyć kierunek działania regionalnej „S" na kilka najbliższych lat. Niewątpliwie też sformułowane wnioski i konkluzje mogą okazać się przydatne na najbliższym zjeździe krajowym Związku. Dlatego warto zapoznać się z najistotniejszymi ustaleniami i stwierdzeniami raportu.

Związkowe priorytety

Ponad dwie trzecie delegatów uczestniczyło w różnych szkoleniach związkowych. W dążeniu do profesjonalizmu związkowcy postulują odbycie szkoleń w zakresie negocjacji, układów zbiorowych, prawa pracy, zarządzania przedsiębiorstwem oraz na temat przekształceń własnościowych. W przekonaniu delegatów znaczenie i skuteczność „Solidarności" wyznaczać będą 4 następujące czynniki: własny program działania, wysoki autorytet przywódców, duża liczba członków i wysoka dyscyplina wewnętrzna. Zdaniem badanych działaczy, Zarząd Regionu powinien skupiać uwagę i koncentrować wysiłki wokół podstawowych zadań, takich jak: obrona praw pracowniczych, obrona miejsc pracy, pomoc prawna dla komisji zakładowych, obrona materialnego poziomu życia oraz nadzorowanie prywatyzacji zakładów pracy. Delegaci nie uchylili się od odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób osiągać, realizować cele związkowe. Do najbardziej preferowanych metod dochodzenia swoich praw zaliczyli negocjacje, a głównie rozmowy w komisjach z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, w dalszej kolejności demonstracje, strajki i petycje. Za poparciem strajków opowiedziało się jedynie 27 proc. badanych.

Badania potwierdziły, że struktura „S" wywołuje coraz większą i zróżnicowaną dyskusję. Najwięcej delegatów opowiedziało się za Związkiem złożonym ze struktur regionalnych i branżowych – traktowanych równoprawnie. Aż 84 proc. ankietowanych uznało, iż godnie i właściwie należy uhonorować XV-lecie NSZZ „S". Najwięcej osób wypowiedziało się za następującymi sposobami uczczenia tego jubileuszu w formie zorganizowanych imprez promujących Związek – festyny, zabawy, mecze, maraton uliczny, wystawy, kolportaż książek i czasopism związkowych.

W sferze gospodarczej

Zdaniem zdecydowanej większości delegatów (91 proc.), Związek powinien mieć liczący się głos w prywatyzacji. Za tym, aby powszechne uwłaszczenie stało się priorytetem dla Związku, wypowiedziało się 57 proc. respondentów. Blisko 2/3 badanych działaczy uznało, że należy zwiększyć nakłady na aktywne zwalczanie bezrobocia i ograniczyć zasiłki dla bezrobotnych. Prawie wszyscy podkreślili kluczowy problem mieszkaniowy. Ponad 3/4 delegatów stwierdziło potrzebę wprowadzenia kredytów preferencyjnych dla budownictwa mieszkaniowego. W opinii 50 proc. badanych pomyślność społeczeństwa zależy od codziennej pracy milionów zatrudnionych. Należy też dążyć do wyrównania dochodów i warunków życia społeczeństwa. W kontekście sytuacji materialnej większość delegatów oznajmiła, że „jakoś wiąże koniec z końcem".

W sferze politycznej

Delegaci „S" są silnie przywiązani do obywatelskiego projektu konstytucji III RP. Jednak 69 proc. z nich uznało, że należy bronić projektu konstytucji, używając statutowych form obrony. Przemożna większość działaczy opowiedziała się za decentralizacją państwa i kontynuowaniem reform samorządowych.

Aż 86 proc. delegatów wypowiedziało się za tym, że Związek powinien mieć wpływ na lokalną i krajową scenę polityczną. W jaki sposób? – 1) poprzez poparcie jednego z ugrupowań na zasadzie kontraktu programowego (40 proc.), 2) poprzez poparcie konkretnych osób z różnych ugrupowań politycznych na zasadzie kontraktów politycznych (22 proc.), 3) poprzez zorganizowanie nowej formacji politycznej (12 proc.). Prawie 70 proc. ankietowanych uznało, że „S" powinna oficjalnie poprzeć któregoś z kandydatów w najbliższych wyborach prezydenckich. Na największe poparcie „S" mogliby liczyć następujący kandydaci: L. Wałęsa (29 proc.), A. Strzembosz (25 proc.), Z. Brzeziński (7,5 proc.) i J. Kuroń (5 proc.).

Zdecydowana większość delegatów (96 proc.) nie należy do żadnej partii politycznej, a 2/3 z nich nie posiada żadnych sympatii politycznych.

Wśród partii politycznych jedynie UW, PC i ZChN mogą liczyć na 8 proc. głosów związkowych dla każdej z nich. Większość delegatów (86 proc.) deklaruje poparcie na rzecz rozwiązania parlamentu, ale z zachowaniem zasad demokracji (60 proc.). Analogicznie 76 proc. badanych wyraża brak zaufania do rządu J. Oleksego.

(ciąg dalszy na str. 37)

Zjazdowa statystyka

Komisja Krajowa „S" postanowiła, że w wyniku odwołań złożonych przez zarządy regionów liczba delegatów na VII Krajowy Zjazd Delegatów z poszczególnych regionów została zmieniona. Dzięki nim Region Gdański otrzymał 23. mandat, zwiększając tym samym liczbę delegatów na Zjazd Krajowy w stosunku do poprzedniej kadencji o 5.

Najwięcej delegatów na VII KZD mają regiony: Górny Śląsk – 62 (liczba członków w tym Regionie przekracza 200 tys.) oraz Region Mazowsze – 36. Na trzecim miejscu plasuje się Małopolska z liczbą 34 delegatów. Czerwcowy Zjazd wybierze 54 członków przyszłej Krajówki, którzy wraz z przewodniczącymi 15 sekretariatów branżowych i przewodniczącymi 38 zarządów regionów, wchodzących w skład Komisji Krajowej „z klucza" (patrz Statut „S"rozdz. IV § 19), utworzą ponad 100-osobową władzę Związku. Kto stanie na jej czele – zdecydują delegaci podczas wyborów przewodniczącego KK pierwszego bądź drugiego dnia obrad w hali Olivia.

Sprawozdanie ze zjazdu w następnym numerze „Magazynu".

(mm)

Stowarzyszenie „Godność"

Nieprzekupni idealiści

Oficjalnie zaistnieli w 1993 roku. Stowarzyszenie, które utworzyli, wpisano do rejestru w lutym 1994 r. Ale wywodzący się z „S" lat 1980-81 członkowie „Godności" spotykali się wielokrotnie wcześniej. Można powiedzieć, połączył ich wspólny los – represje stanu wojennego dla wielu z nich oznaczające więzienie, niezgoda na polityczną rzeczywistość, a przede wszystkim, wierność ideałom Sierpnia. Znaleźli się tu ludzie znani – b. poseł ZCHN Alojzy Szablewski, aktorka Halina Słojewska, b. radny Bogusław Gołąb, wiceprezydent Gdańska Ryszard Gruda, Stanisław Fudakowski, Maria Koszarska, Antoni Grabarczyk, Andrzej Michałowski.

Stowarzyszenie „Godność" wywodzi się z nurtów niepodległościowych i demokratycznych Polski i działa na rzecz tych wartości – zadeklarowali członkowie w statucie.

Celem stowarzyszenia jest dokumentowanie historii opozycji demokratycznej, organizowanie forum dyskusyjnego i opiniotwórczego jako pola wymiany poglądów na tematy ważne. Zalicza się do nich krzewienie idei samorządności otwartej na wszystkie opcje polityczne nie będące kontynuacją PRL.

Ta niezgoda na jakiekolwiek związki z poprzednim systemem jest wyjątkowo widoczna w działaniach i deklaracjach stowarzyszenia. Odcinają się od przeszłości podkreślając, że są ludźmi o „czystych rękach", godni szacunku, nie uwikłani w wątpliwe gry polityczne. Nikt z nich nie wystawiłby swojej legitymacji „S" na licytację, jak zrobił to swojego czasu Zbigniew Bujak – zapewniają. Chcą udowodnić, że po „Solidarności" zostały nie tylko wąsy – jak podsumował niepowodzenia obozu solidarnościowego lider lewicy Aleksander Kwaśniewski.

30 osób wchodzących w skład Stowarzyszenia „Godność" to zdeklarowani „etosowcy". Dla nich „Solidarność" zawsze wiązała się z godnością, czemu dali wyraz wybierając nazwę swego stowarzyszenia. Żeby wejść do tego grona, poza opozycyjną przeszłością, trzeba mieć życiorys bez przynależności do organizacji komunistycznych (PZPR, ZSL, SD, ZSMP). Członkowie składają również oświadczenie, że nie współpracowali ze służbami specjalnymi PRL i wywiadem wojskowym.

Przewodniczącym od początku jest Czesław Nowak z Gdańskiego Portu Handlowego, b. poseł PC, autor wielu inicjatyw politycznych. Wprawdzie, po niepowodzeniu wyborczym na ostatnim Walnym Zebraniu Delegatów Regionu Gdańskiego, Czesław Nowak złożył mandat delegata, ale zaproponowany przez niego list otwarty Stowarzyszenia „Godność" stał się Apelem Delegatów IV WZD (publikowaliśmy go na łamach „Magazynu S" nr 5). Wyrażany jest w nim niepokój wobec odradzającego się komunizmu, wzywa do rzetelnego rozliczenia się z przeszłością jako warunku koniecznego ustanowienia w Polsce ładu moralnego, który jest fundamentem naszej niepodległości. Warto dodać, że list otwarty został wysłany m.in. do Zbigniewa Brzezińskiego, który wyraził zainteresowanie jego treścią i obiecał, przy okazji pobytu w Polsce, dyskusję.

Janina Wehrstein uważa, że „Godność" jest potrzebna, by przeciwstawić się złu. – Profesor Zieliński [rzecznik praw obywatelskich] występuje w obronie zabójcy Włosika, to skandal – uważa. Do niej samej, ubecy bez zażenowania na ulicy krzyczą „dzień dobry". Czuje się upokorzona, bo zna ich z przesłuchań w latach stanu wojennego. Nic więc dziwnego, że stowarzyszenie wyraża sprzeciw wobec spraw zadawnionych, nie rozwiązanych do dziś. Jak sprawa Grudnia '70. W oświadczeniu wydanym na kolejną rocznicę członkowie „Godności" napisali: „Jako ludzie związani z etosem »Solidarności« mamy obowiązek: – domagać się ukarania winnych zbrodni popełnionych w całym okresie 45 lat; – stawać w obronie godności ludzi, którzy walczyli o niepodległą i demokratyczną Polskę".

Ofiary bez wskazania to wciąż niemy krzyk skrzywdzonych ludzi, którzy **oddali życie, aby inni mogli żyć godnie.**

Tegoroczne próby SLD „uczczenia" 1 Maja przed gdyńskim pomnikiem Ofiar Grudnia świadczą dobitnie, ile racji jest w listach, oświadczeniach i apelach Stowarzyszenia „Godność".

– Te obchody 1 i 3 Maja powinny być ostatnimi, nad którymi nie mamy pieczy – stwierdza przewodniczący Nowak na majowym spotkaniu „Godności", postulując wysłanie na ręce władz Regionu stanowiska odnoszącego się do cynicznego wykorzystywania przez lewicę symboli solidarnościowych dla własnych manipulacji.

Na tym samym zebraniu zdecydowano, że 1000-lecie Gdańska należy uczcić spisaną historią „Solidarności", w której zawarto by ocenę minionych 15 lat i ludzi, którzy ten ruch stworzyli. Bilans miałby wykazać zasługi i winy, oddano by też sprawiedliwość tysiącu osób aresztowanych w województwie gdańskim za sprawę „Solidarności".

Członkowie Stowarzyszenia „Godność" z rozżaleniem mówią o współpracy z gdańskim ZR. Wprawdzie umożliwiono im zorganizowanie w „Akwenie" 3 spotkań – z prezesem NIK Lechem Kaczyńskim, sędzią Adamem Strzemboszem i ministrem Andrzejem Milczanowskim, ale prośba o przyznanie w siedzibie „S" lokalu dla stowarzyszenia pozostaje bez odpowiedzi od wielu miesięcy. Tułają się więc korzystając z przychylności ludzkiej. Ostatnio gościnności udzielił im dyrektor ZBK, Andrzej Osipow.

MIRA MOSSAKOWSKA

Dodatki

Obecnie państwo wypłaca pracownikom dodatki rodzinne jedynie w momencie, gdy dochód na jedną osobę w rodzinie nie przekracza 50 proc. średniej pensji krajowej. Istnienie tego progu powoduje, że wraz z niewielkim często podwyższeniem się zarobków, budżet domowy może zostać nagle uszczuplony o całkiem pokaźną sumę. Ale to jeszcze żaden absurd – dodatki wypłacane są z kasy ZUS-u, a więc traktowane przez państwo jako rodzaj ubezpieczenia. Od posiadania dzieci?...

rys. Marian Matocha

Wysokość dodatku jest natomiast stała dla wszystkich i nie jest zależna od wysokości dochodów. Warto pamiętać, że obecny zasiłek, wynoszący 21 złotych, to jedynie niecałe 10 proc. minimum socjalnego. Ewa Tomaszewska, zajmująca się w Komisji Krajowej sprawami socjalnymi mówi, że to jedynie drobny datek, natomiast zdecydowanie nie element prorodzinnej polityki państwa. Podkreśla ona, iż realna wartość zasiłku rodzinnego ciągle spada.

Wydaje się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Uprawnień do pobierania zasiłku nie posiada ta bogatsza część społeczeństwa, którą stać na zapewnienie swoim dzieciom dostatku. Jest to jednak tylko część prawdy. Obecny próg graniczny (owe 50 proc.) przekroczyć jest stosunkowo łatwo i nie stanowi on wiarygodnego kryterium podziału na rodziny zamożne i ubogie. Wysokość zasiłku i jego udział w dochodach jest natomiast właściwie żaden w stosunku do potrzeb.

W dyskusjach w zespołach problemowych, pracujących nad projektem ustawy o zasiłkach rodzinnych, Związek proponował jako próg graniczny dochód w wysokości 70-75 proc. średniej płacy krajowej na jednego członka rodziny. 60 proc. było najniższą dopuszczalną liczbą. „Oszczędności", jakie uzyskał rząd w wyniku obniżenia progu, miały zostać przeznaczone na stypendia naukowe, a więc ponoć także na świadczenia na rzecz rodzin. Czy stało się tak rzeczywiście, nie wiadomo. Związek nie jest w stanie kontrolować już tych poczynań.

Z postulatem odebrania uprawnień do zasiłku w stosunku do najzamożniejszych występowała sama „Solidarność". Argumentowano: dla nich kwota zasiłku nie stanowi problemu a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć można na zwiększenie sum dla rodzin najbiedniejszych. Skutek był jednak odwrotny do intencji – pozbawiono zasiłków stosunkowo dużą grupę osób, natomiast przyrost jego wysokości okazał się niewielki. „Solidarność" domagała się także rewaloryzacji i to w końcu udało się osiągnąć.

Fakt, że wzrost liczby dzieci w rodzinie wpływa zdecydowanie na spadek stopy życiowej sprawia, że coraz mniej małżeństw decyduje się na liczne potomstwo. W tej chwili dogoniliśmy już pod względem przyrostu naturalnego bogate społeczeństwa zachodnie. Podobnie jak tam, liczba noworodków nie pokrywa już liczby zgonów. „Solidarność" zwraca uwagę, że właśnie w takim momencie należałoby popierać rozwój rodzin.

Rodziny wielodzietne tracą także na mechanizmie przyznawania na każde kolejne dziecko zasiłku w jednakowej wysokości. Niestety, jak wykazują badania, dochody spadają w takich przypadkach w postępie geometrycznym i należałoby przyjąć tu zasadę zwiększania zasiłku.

Ewa Tomaszewska zwraca także uwagę, że obecna nowelizacja ustawy o zasiłkach działa również na rzecz wzrostu poziomu bezrobocia i to szczególnie w grupie wiekowej wymagającej wyjątkowej opieki ze strony państwa. Dodatki nie obejmują już bowiem dzieci w wieku 20-25 lat, a więc młodzieży kończącej naukę w szkołach średnich i podejmującej decyzje o dalszym kształceniu się. W sytuacji wygaśnięcia prawa do zasiłku, zwykły brak pieniędzy w rodzinie może zmuszać do podejmowania pracy, a raczej do powiększania rzesz bezrobotnych. Wszak niewykwalifikowanemu robotnikowi trudniej znaleźć zatrudnienie.

„Solidarność" dziwi „liberalne" podejście rządzących do sprawy zasiłków, brak przejmowania się realnymi problemami i gotowości do ich rozwiązywania. Czyżby jedynym sposobem likwidowania problemów ekonomicznych rodzin wielodzietnych miała stać się aborcja, tolerowana przecież przez ugrupowania polityczne współtworzące rząd?

(J.W.)

Utopia zrealizowana

Czy w ciągu ostatnich czterech lat uczestniczyli Państwo w warsztacie bądź treningu związanym z prowadzeniem własnego biznesu lub dokształcaniem? Ci szczęśliwcy, którym się udało, z pewnością czuli się zakłopotani w obliczu wiedzy i doświadczenia zagranicznych lub polskich ekspertów. Stworzenie lub doskonalenie małego przedsiębiorstwa – motoru napędzającego gospodarkę i tworzącego nowe miejsca pracy – było (i jest) trudne. Polski system pomocy i kształcenia ludzi znajdujących się w momencie życiowej zmiany, nadal ogromnie różni się od wzorców zachodnich, dalekowschodnich i naszych oczekiwań. Dlatego warto opowiedzieć o czymś, co daje możliwość uzyskania potrzebnej wiedzy w najbardziej optymalny sposób.

Szwajcarsko-polski projekt dla wsparcia wolnej przedsiębiorczości: ta nieskomplikowana nazwa skusiła mnie w 1991 r. do wzięcia udziału w jednym z serii warsztatów służących rozwojowi mojej społeczno-ekonomicznej świadomości. Nie spodziewałem się niczego więcej ponad normalny układ „ekspert – uczniowie". Tym większe było moje zdziwienie, gdy odkryłem, że szwajcarscy trenerzy zamierzają pracować opierając się na naszych doświadczeniach i wspólnie z nami poszukiwać rozwiązań. Poprzez użycie metody zwanej wizualizacją (postery, kolorowe kartki, pełno mazaków – jak w przedszkolu) potrafili wydobyć z nas zasoby energii i inwencji, których nie byliśmi świadomi.

Jak to się zaczęło?

Był rok 1990, kiedy **dr Klaus Veil** z ramienia szwajcarskiego Stowarzyszenia Wolnych Przedsiębiorców (VfU) zaproponował współpracę Izbie Rzemieślniczej w Gdańsku. Projekt miał być częścią szwajcarskiego programu pomocy dla krajów Europy Wschodniej. Spotkało się to z aprobatą rządu Konfederacji Szwajcarskiej, a za tym poszły niezbędne fundusze potrzebne do realizacji. I już wkrótce gdańska Izba Rzemieślnicza niosła kaganek oświaty do spragnionych wiedzy drobnych przedsiębiorców (uwaga: nie były – i nie są to – treningi wyłącznie dla rzemieślników!).

Koordynatorem projektu został **dr Mario Raich**, który dzięki małżeństwu z Polką świetnie mówi po polsku. Wraz z dyrektorem gdańskiej izby **Włodzimierzem Szordykowskim** stwierdzili, że województwo gdańskie to za mało i postanowili w 1991 roku rozszerzyć działalność na cały kraj.

Przez kolejne lata

wprowadzano nowe kursy, począwszy od obsługi komputera a kończąc na negocjacjach czy marketingu we własnej firmie. Izba gdańska podjęła współpracę z Pomorskim Stowarzyszeniem Gmin Wiejskich – zorganizowano warsztaty dla przedsiębiorców i pracowników gmin. Powstały lokalne ośrodki: w Kwidzynie oraz Wejherowie. Gdańscy trenerzy docierają nawet do Bydgoszczy i Białegostoku.

Jak wspomina dyr. Szordykowski, podczas rozmów z przedstawicielami Międzynarodowej Organizacji Pracy zadano mu pytanie: – Dlaczego rzemiosło nie jest włączone w walkę z bezrobociem w Polsce?. Wtedy nie znał odpowiedzi na to pytanie, ale już wkrótce MOP pomogła wpłynąć na Ministerstwo Pracy oraz Urząd Wojewódzki i Szordykowski mógł przedstawić propozycję stworzenia programu treningów dla bezrobotnych absolwentów szkół średnich i wyższych (partnerem izby był Rejonowy Urząd Pracy). Propozycja została przyjęta.

Przez wiele tygodni młodych ludzi uczono, jak radzić sobie w innym świecie, w warunkach, do których nie zostali przygotowani w czasie szkolnej edukacji. Kursy zostały wysoko ocenione przez uczestników, jak i przez RUP – w ślad za tym poszły efekty w postaci zatrudnienia. Szwajcarzy nie chronili swej wiedzy i umiejętności, wręcz przeciwnie, postanowili stworzyć szeroką kadrę polskich fachowców, którzy stopniowo będą przejmować obowiązki kształcenia siebie i innych oraz propagowania idei wolnej przedsiębiorczości. Zajęcia nie są więc suchym, akademickim wywodem (choć wśród trenerów są również aktywni wykładowcy uniwersyteccy), lecz intensywnym procesem znajdowania własnych rozwiązań w oparciu o szwajcarskie know-how. Być może dlatego dyplomowany „nauczyciel" nie jest tu nazywany konsultantem, lecz moderatorem – człowiekiem pobudzającym kreatywność grupy, a nie narzucającym najlepsze rozwiązanie.

Cały czas organizowane są wyjazdy do Szwajcarii, gdzie uczestnicy poznają styl pracy charakterystyczny dla ich branży lub zajmują się jednym tematem np. marketingiem w oparciu o doświadczenia różnych przedsiębiorstw. Również w tym wypadku Szwajcarzy mówią: – Nie starajcie się kopiować, wymyślcie rozwiązania, które będą dostosowane do waszych realiów. Polacy nie pozostają dłużni – oprócz zachwytu zdarzają się krytyki wynikające np. z innego podejścia do układów hierarchicznych w zarządzaniu czy pozycji własności pracowniczej.

04. 10. 1994 roku został podpisany dokument, który przekazał odpowiedzialność za dalsze losy projektu w polskie ręce. „Dzieło mężczyzn pierwszej godziny" – tak określił ambasador Szwajcarii ludzi i pracę, którą wykonali w ciągu minionych 4 lat. 300 warsztatów i treningów, na których VfU i dr Mario Raich przekazali podstawy wolnej przedsiębiorczości, 2000 uczestników, z których prawie 10 proc.(!) miało okazję uczestniczyć w podróżach studialnych do Szwajcarii, 30 opracowanych tematów, a co chyba najważniejsze – ponad 100 polskich trenerów-fachowców, którzy dalej będą rozszerzać idee VfU.

Co dalej?

Dyr. Szordykowski uważa, że ze względu na gwałtownie zachodzące zmiany technologiczne nadszedł czas na podwyższenie poziomu szkolenia zawodowego: **– Na początku mistrzowie rzemiosła i nauczyciele – oni przekażą wiedzę dalej**. W związku z tym Polacy wystąpili z propozycją następnego programu, który obejmowałby wiele specjalistycznych wyjazdów

na Zachód. Nie wiadomo, czy na wszystko znajdą się pieniądze. Ponadto trzeba być ostrożnym, ponieważ już raz obiecująca współpraca izby z partnerem zagranicznym (z jej odpowiednikiem we Frankfurcie nad Menem) została przerwana przez władze, które umotywowały swoją decyzję zbyt dużą koncentracją projektów zagranicznej pomocy w regionie gdańskim.

Izba rozwija kontakty ze szkolami średnimi, aby również tam przedstawić nowatorskie możliwości nauczania. A 4 czerwca nastąpi otwarcie Akademii Rzemiosła – kolejny ruch w przyszłość.

Kiedy słyszymy Szwajcaria, myślimy zwykle: banki lub czekolada. Mało wiemy o tym państwie i jego niespotykanym a faktycznie obywatelskim podejściu do demokracji. Mnie kojarzył się ten kraj z silnym przywiązaniem do tradycyjnych wartości, nawet konserwatyzmem, lecz w trakcie podróży mogłem sprawdzić, jak te wartości wpływają na sposób pojmowania miejsca przedsiębiorcy we współczesnym społeczeństwie. Nie wszędzie mi się podobało, ale odniosłem wrażenie, że Szwajcarzy jak nikt potrafią łączyć indywidualizm z silnym poczuciem wspólnoty także w życiu gospodarczym.

W broszurze VfU możemy przeczytać: *gdzie tylko dążenie do zysku jest celem dla przedsiębiorstwa, tam powstaje z konieczności walka o władzę połączona z uciskiem bliźnich. Ale tam gdzie przedsiębiorca dostrzega potrzeby swoich własnych pracowników, klientów, dostawców i dalszego otoczenia, gdzie pociąga ich do współdecydowania a własną działalność postrzega jako wkład do rezultatu osiągniętego przez ogół, tam powstaje wspólnota kierowana osobistym poczuciem odpowiedzialności. Przedsiębiorca dokonuje wolnego czynu. Gospodarka nie staje się walką wszystkich przeciw wszystkim, lecz wielkim współistnieniem.*

Niektórzy powiedzą: górnolotne stwierdzenia. W takim razie, jak doszło do tego, że ten niewielki ruch potrafił zrobić tak wiele, zwłaszcza że nikt za nim nie stoi, żadna partia polityczna, żaden związek gospodarczy, żaden bank – tylko idea wolnej przedsiębiorczości?

MACIEJ MUSKAT

Komu składki, komu...?

Czekają nas trudne trzy lata. Lata przemian organizacyjnych, strukturalnych, poszukiwania nowych form działania. Najbliższy zjazd krajowy a także i następne zjazdy będą musiały określić cele i zadania Związku w zmieniającej się sytuacji. Negocjowanie układów zbiorowych będzie miało dominujący wpływ na pracę struktur Związku. To olbrzymie ale jakże ważne zadanie spadnie głównie na komisje zakładowe oraz na struktury branżowe, zwłaszcza ponadregionalne. Będą musiały one w żmudnych negocjacjach określić relacje między pracodawcą a pracownikami, tak aby sytuacja materialna a także warunki pracy były coraz lepsze a równocześnie zakład miał środki na rozwój i ekspansję. Do tego niezbędne staną się nowe umiejętności, nowa wiedza a także i pomoc ekspertów. Niezbędne więc będzie stałe szkolenie działaczy, śledzenie przez nich na bieżąco aktów prawnych, zdobycie umiejętności zapisu żądanych rozwiązań. Przygotowanie do negocjacji i corocznych analiz dokonanych zapisów będzie wymagało wiele czasu. Po drugiej stronie stołu negocjacyjnego, za pieniądze zakładu naszymi partnerami będą prawnicy i ekonomiści. Aby stawić im czoła, trzeba będzie także wesprzeć się na specjalistach. Nowe zadania będą wymagały zmian organizacyjnych i dodatkowych środków. Tylko duże komisje i silne branże będą miały wystarczającą ilość sił i funduszy, aby dobrze przygotować się do tego zadania. Tu powróci problem podziału składek. Trzeba będzie jasno postawić pytania: na co powinny iść pieniądze ze składek? Czy nadal na pomoc socjalno-charytatywną w komisjach zakładowych, czy na nowe merytoryczne zadania. I jeśli na to pierwsze, to czy ma być to doraźnie, zależnie od potrzeb i środków czy też w sposób przemyślany, zgodnie z ustalonym budżetem? Jak dysponować pieniędzmi? Czy pozostawić je na normalnym koncie, czy tak lokować, by przyniosły dodatkowe zyski? I czy zostanie coś na przygotowanie się do negocjacji układu zbiorowego? Na szkolenie, zakup materiałów, ekspertyzy lub zatrudnienie prawników i ekonomistów. Jednak, jeśli uznamy, iż nie jest to najlepszy sposób wydawania pieniędzy, a potrzeby socjalne można załatwić poprzez odpowiednie zapisy właśnie w układach zbiorowych, a np. wypłatą zasiłków zajmie się Region, to pozostanie inne trudne pytanie: ile środków przekazać wyżej? I dokąd: do regionu czy do sekcji? Aby na to odpowiedzieć, należy określić precyzyjnie te nowe, priorytetowe zadania regionów i sekcji czy sekretariatów. Należy zapisać, jakie zadania sekcje przejmą od regionów i będą za nie odpowiedzialne, jakie do tego będą potrzebne środki. Co ma i musi pozostać w Regionie, choćby dlatego, że będzie to tańsze i wygodniejsze. Kto zajmie się małymi, rozproszonymi komisjami zakładowymi, które nie mają środków na ekspertów czy ekspertyzy, nie będą też miały wystarczającej liczby wyspecjalizowanych działaczy. I pytanie dla Regionu: jak budować budżet? Czy podzielić składki na bieżące zadania, czy tworzyć dodatkowo celowe fundusze, na które komisje będą wpłacały określoną część składki, przy założeniu, że pieniądze te mogą być wydane tylko na cele określone przez regulamin funduszu. Propozycje rozwiązań należy przedstawić wszystkim związkowcom. Należy odbyć szeroką wielomiesięczną debatę. Każdy z nas musi mieć świadomość, jakie skutki niesie podjęcie takiej czy innej decyzji. Jest to drażliwa sprawa. Łatwo tu o demagogię i odrzucanie rozwiązań nawet bez próby ich wysłuchania. Taki błąd popełniono kilka lat temu, proponując zmianę podziału składki. Odpowiedź była negatywna. I nie mogła być inna, gdyż nikt nie zgodzi się na oddanie pieniędzy bez ścisłego określenia celu. Mamy świadomość nowych potrzeb i nowych zadań. Wiemy, że będzie to kosztowało. Te trudne i ważne decyzje muszą być przemyślane. W innym przypadku zmiany zostaną dokonane pod wpływem chwilowej emocji. Z reguły są to decyzje czarno-białe. Ktoś wygra, ktoś przegra. Lecz ci, co wygrają, szybko zauważą, że właściwie przegrali wszyscy. Można, oczywiście, nie dostrzec problemu. Można czekać aż problem dostrzeże nas sam.

(BEMOL)

Plac

LESZEK BIERNACKI

Z tym miejscem wiąże się wiele spraw i wspomnień. Tu podczas manifestacji w grudniu 1979 roku Lech Wałęsa wezwał zgromadzonych, aby za rok każdy przyszedł z kamieniem w ręku, by usypać kopiec ku pamięci pomordowanych stoczniowców. Rok później odbyło się wielkie, uroczyste odsłonięcie pomnika, na które przybyło ponad 100 tysięcy osób.

Symbol Polski i nowej Europy

Jeszcze do niedawna plac Solidarności Robotniczej, jest już dzisiaj placem „Solidarności". Nie sposób o nim opowiedzieć wszystkiego. Byli tu prezydenci i premierzy różnych państw. Był Jan Paweł II i Ronald Reagan, do dziś przyjeżdżają pod pomnik wycieczki z różnych stron Polski i świata. Zwiedzanie placu „Solidarności" znalazło się w programach niemal wszystkich wycieczek. Co na nim mogą zobaczyć, co poznać, czy nauczą się tutaj historii?

Gdyby 25 lat temu robotnicy nie wyszli przed bramę, być może nie doszłoby tak szybko do wolnej Estonii, Litwy, Ukrainy... Może dalej niewzruszenie trwałoby sowieckie imperium, a wasalowie z podległych krajów składaliby pokorne pokłony kolejnym pierwszym sekretarzom...

Niezależne organizacje i Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża w latach siedemdziesiątych wybrały 16 grudnia za dzień niezależnych manifestacji ku czci ofiar komunizmu. Rozrzucano ulotki, składano kwiaty, co skutkowało coraz szerszym zasięgiem podziemnych struktur oraz obniżaniu się poziomu strachu w społeczeństwie, które mogło przekonać się, że są jeszcze ci, którzy nie padli na kolana.

Pod koniec lat 70. plac żył przeszłością, ale ludzie wybiegali ku przyszłości. W sierpniu 1980 roku, już po kilku dniach strajku, za bramą stanął drewniany krzyż, a jednym z postulatów było wybudowanie pomnika. Władza uległa. Bardzo szybko powstał projekt, w ciągu trzech miesięcy w stoczni wykonano trzy wielkie krzyże, na których zawisły potężne kotwice. **Czesław Miłosz** napisał wiersz i zaproponował biblijne motto, **Krzysztof Penderecki** skomponował wspaniałą muzykę, a rzeźbiarka **Elżbieta Szczodrowska** przyozdobiła wielkie filary krzyży swoimi płaskorzeźbami. Pomnik odsłonił kardynał **Franciszek Macharski**, apel poległych odczytał **Daniel Olbrychski.** Wszyscy mieli nadzieję na szybkie rozliczenie się z przeszłością i na pomyślną przyszłość. Wydawało się, że tak mało brakuje do szczęścia.

Wrona orła nie pokona

Przez cały stan wojenny tu próbowano organizować demonstracje. Tego miejsca władza nie mogła nam zabrać. Nie zdobyła się też na zburzenie pomnika. Był to nasz plac. W rocznicowe dni szczelnie otoczony milicją. Stoczniowcom w drodze do pracy zabierano kwiaty, ale jak wspomina **Edward Szwajkiewicz**, on i wielu innych przemycało goździki (bo róże miały kolce), pod płaszczami i po pracy, wychodząc koniecznie przez drugą bramę, składało kwiaty przed pomnikiem. Przeważnie dojście od strony miasta było zablokowane przez setki milicjantów i zomowców oraz dziesiątki nysek i armatek wodnych. Po grudniowej mszy w kościele św. Brygidy, zgromadzeni ruszali z kwiatami przed

pomnik. Na czele pochodu szedł Lech Wałęsa z księdzem Jankowskim. Czasem można było dostrzec pośród młodych ludzi – robotników i studentów – innych działaczy, ale był to rzadki widok (niektórzy przecież ukrywali się). Lecha z księdzem jakoś przepuszczano, inni nie mogli dojść nawet do biblioteki PAN-u.

Największe starcia z zomowcami w stanie wojennym miały miejsce 16 grudnia – tysiące ludzi przyszły w okolice placu żądając wypuszczenia internowanych, zatrzymanych na terenie stoczni strajkujących osób (w nocy rozbito w stoczni strajk – połowę zatrzymanych stanowili studenci i pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego) oraz zniesienia stanu wojennego. Walki uliczne trwały do późnej nocy. **Podobne zajścia, ale już na mniejszą skalę, miały miejsce 31 stycznia 1982 roku, w dniu ogłoszonym przez prezydenta USA Ronalda Reagana „Dniem Solidarności z Solidarnością".** Tego dnia przed ambasadami Polski i ZSRR w wielu krajach odbyły się pikiety i demonstracje. W okolice placu przyszło wielu ludzi. Niestety, nie pozwolono im w spokoju złożyć kwiatów i odczytać rezolucji. Młodych ludzi brutalnie pobito, wielu aresztowano (najwięcej chyba studentów z Politechniki Gdańskiej).

Przez cały stan wojenny plac i pomnik miały swoich opiekunów. Jednym z nich była i jest **Aleksandra Olszewska**, która dziś sprzedaje pamiątki w stojącym przy placu kiosku. Dba także o plac: sprząta śmieci, podlewa kwiaty, wymiata piach i przepędza pijaczków. Jest członkiem Społecznego Komitetu Pomnika, którego członkowie przez wiele lat próbowali opiekować się placem. Pani Aleksandra wspomina, jak w stanie wojennym wykłócała się z zomowcami o każdy przydeptany przez nich kwiat, o krzyż z kwiatów i o to, aby szanowali to miejsce. Pani Ala, która wiele ze swego życia poświęciła temu miejscu ma dziś żal prawie do wszystkich, że o pomnik i o plac nie dba się tak, jak na to zasługują.

Czyj jest pomnik?

Nie było prosto uzyskać odpowiedź na to pytanie. W KZ Stoczni ani w Zarządzie Regionu nie wiedzą, ale na pewno „Solidarność" nie posiada praw własności pomnika. Dzwonię do Urzędu Wojewódzkiego, do Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Pani Irena Pawlukiewicz przypuszcza, że tak, jak i innych pomników w Gdańsku, tak i tego właścicielem jest miasto. Wie natomiast z pewnością, że plac jest terenem miejskim. Mówi, że na mieście spoczywa obowiązek renowacji pomnika i jego otoczenia, dbałość o wygląd tego miejsca i troska o należyte uczczenie pamięci wszystkiego, co plac i pomnik symbolizują. Jej komitet jedynie pełni opiekę i koordynuje działania, ale jego zalecenia muszą wykonywać gminy. Jak do tej pory, na posiedzenia komitetu nie przybył nikt z Urzędu Miasta Gdańska, chociaż prezydent Posadzki pisemnie zapewnił, że będzie w nich uczestniczył. Pani Pawlukiewicz wspomina, że z poprzednimi władzami miasta nie było żadnej współpracy, czy z tymi będzie lepiej – zobaczymy.

W gdańskim Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego poprosili o kilka dni czasu na zebranie odpowiedzi na moje pytania. Dowiaduję się, że **w ubiegłym roku miasto przeznaczyło 180 mln starych złotych na renowację pomnika. W tym roku nie przeznaczono na ten cel ani grosza**. Na 15-lecie „Solidarności" nie zostanie więc postawiona nawet skromna tablica informacyjna. Miasto powinno to zrobić, ale nie ma pieniędzy. Dowiaduję się, że właścicielem pomnika są jacyś stoczniowcy, którzy prowadzili rozmowy z miastem, aby przejęło ono prawa własności, ale rozmowy nie zostały sfinalizowane. Tego, jak miasto dba o porządek na placu – o zieleń, kwiaty i czystość – mam dowiedzieć się w Wydziale Gospodarki Miejskiej. Niestety, dodzwonić się i umówić z kompetentną osobą nie było sposobu.

Zgaduję w końcu, że tymi „jakimiś stoczniowcami", którzy są właścicielami pomnika Poległych Stoczniowców, są członkowie **Społecznego Komitetu Budowy Pomnika** – społecznej struktury, powstałej w 1980 roku. Składała się wówczas z ludzi związanych z „Solidarnością", lecz nie została podporządkowana strukturom Związku. Komitet jest do dziś niezależny, a tworzące go osoby nie wchodzą w skład żadnych związkowych władz. Jest więc poza kontrolą „Solidarności". Komitet może więc znaleźć kupca na pomnik i sprzedać go np. Polonii amerykańskiej w Chicago, która może sobie wymyślić, że ładniej wyglądałby stojąc przy brzegu wielkich jezior.

Próbuję skontaktować się z jedynym aktywnym przedstawicielem Komitetu – z jego przewodniczącym – panem **Eugeniuszem Knappem**, pracownikiem Stoczni Gdańskiej. Niestety, zawsze jest nieuchwytny.

Znaleźć gospodarza

Karol Guzikiewicz, zastępca szefa stoczniowej „Solidarności" twierdzi, że to nie Związek powinien zajmować się wszystkimi sprawami związanymi z placem i pomnikiem. To Komitet Budowy Pomnika powinien zabiegać o to, aby miasto dbało w należyty sposób o to miejsce. W statucie komitetu zapisano wiele rozlicznych obowiązków – m.in. także pomoc rodzinom pomordowanych stoczniowców i stała konserwacja pomnika. Komitet powinien też

(ciąg dalszy na str. 27)

Wewnętrzne prawo...

ciąg dalszy ze str. 11

upominać. Teraz najważniejsze jest to, aby obydwie strony go przestrzegały.

„Największym ustępstwem ze strony zarządu – mówi dyrektor zarządzający Waldemar Kozłowski – była zgoda na 90-procentową odpłatność za czas choroby. Założyliśmy, że nasza załoga jest na tyle odpowiedzialna, że nie będzie nadużyć na tym polu. Ustępstwem ze strony Związku była zgoda na utajnienie płac w naszej firmie. Oczywiście, nasz układ zawiera tabele zaszeregowania i stawki wynagrodzeń, jednak indywidualne płace są tajne".

Zdaniem prezesa zarządu Zbigniewa Wojciechowskiego, podpisany układ daje szansę stabilizacji. „Nie tylko związkowcy zyskali, zyskał także zarząd przedsiębiorstwa, ponieważ wiemy, w jakich granicach możemy się poruszać, jak kalkulować koszty. Jest to wewnętrzne prawo, które stabilizuje sferę zatrudnienia i płac. Obie strony, w tym związkowa, wiedzą, w jakich granicach mogą się poruszać, czego żądać.

„Co będzie robił związek, gdy układ wejdzie w życie?" – spytał przewodniczącego KZ NSZZ „S" jeden ze związkowców. „Będziemy pilnowali jego realizacji" – odpowiedział Dunst. Związkowcy w czasie negocjacji uzyskali dużo, choć w kilku sprawach musieli pójść na ustępstwa, m.in. wyrazili zgodę na wyłączenie z układu płac zarządu. „Na razie płace zarządu kontrolujemy dzięki obecności w radzie nadzorczej naszych przedstawicieli. Gorzej będzie, gdy np. nie zostaną oni wybrani na nową kadencję" – powiedział Zbigniew Kowalczyk, reprezentujący komisję zakładową w radzie nadzorczej.

Pomimo że układ wchodzi dopiero w życie, strony porozumienia myślą już o dodatkowych aneksach do podpisanego dokumentu. Zygmunt Barański, członek zarządu, na którym spoczywał główny ciężar przygotowania układu i prowadzenia negocjacji ze związkami zawodowymi, opowiada się za wprowadzeniem w przedsiębiorstwie dodatkowego ubezpieczenia grupowego pracowników, w części finansowanej przez firmę.

MAŁGORZATA KUŹMA

Okiem, piórkiem i pędzlem Mariana Małochy

Tortury według partytury,

czyli gdzieś w Ameryce Południowej

Roman Polański mówi, że nie interesowały go problemy polityczne zawarte w sztuce Ariela Dorfmana „Śmierć i dziewczyna", będącej podstawą scenariusza filmu pod tym samym tytułem. Chciał uniknąć ideologicznych konkretów i deklaracji. Jakie to piękne i szlachetne, jakie wzniosłe i europejskie. I nie wiadomo, czy to naszemu rodakowi nie do końca udało się sięgnąć do egzystencjalnego sensu problemu, który w skrócie nazwać by można kwestią wyrównania krzywd, czy też odbiór filmu w Polsce lat dziewięćdziesiątych nie pozwala odłożyć na bok kwestii politycznych.

Bo o czym jest ten film? Na odludziu, „gdzieś w Ameryce Południowej" mieszka małżeństwo w średnim wieku. On właśnie został mianowany szefem rządowej komisji, która ma zbadać i osądzić zbrodnie pokonanej niedawno junty, ona sama spędziła lata w celi tortur. I oto w burzliwą, wietrzną noc, taką, kiedy budzą się upiory, w ich domku zjawia się Życzliwy Nieznajomy. Zaofiarował pomoc w kłopotach z samochodem, odwiózł nawet właścicielom przebitą oponę. Przy szklaneczce whisky wyznaje sympatię dla dążeń demokratycznego rządu, chcącego ukarać dawnych zbrodniarzy.

I tylko Ona rozpoznaje w życzliwym doktorze Mirandzie swego dawnego oprawcę. Po cichu przygotowuje wszystko do zamordowania gościa, ale wcześniej postanawia przeprowadzić prywatny proces. Mąż, sterroryzowany pistoletem, przybiera rolę obrońcy, nie do końca wierząc oskarżeniom Pauliny.

To z nim zresztą utożsamia się widz – doktor Miranda ma przekonujące alibi i zachowuje się jak każdy niesłusznie oskarżony. Paulina ma przeciwko niemu jedynie niemal irracjonalne przekonanie zbudowane na brzmieniu głosu, zapachu, ulubionych powiedzonkach, sentymencie Mirandy do „Śmierci i dziewczyny" Schuberta (tę muzykę puszczał torturowanym więźniom).

Widz jest zdezorientowany, bardziej chyba jednak współczuje biednemu człowiekowi, osaczonemu, zaszczutemu i takiemu przecież przyzwoitemu i dobremu, niż wierzy oskarżeniom niegdysiejszej ofiary. A jeżeli nawet wierzy, to gdzieś buntuje się w nim poczucie sprawiedliwości, że tak przecież nie można... Paulina nie wierzy w zinstytucjonalizowaną, demokratyczną do absurdu, aż do kompletnej niemocy sprawiedliwość.

Daleko, gdzieś w Ameryce Południowej? A proces Humera, zabójców z Wujka, autorów stanu wojennego, generała Kiszczaka, a tylu innych, którzy powinni zasiąść na ławach oskarżonych, ale nigdy na nie nie trafią? A powracający na rządowe stanowiska ubecy? Analogie aż nazbyt czytelne. Czy naprawdę mistrz Roman potrafi przestać być Polakiem i zgłębiać jedynie zakamarki ludzkiej duszy, czy też my nie potrafimy już patrzyć na świat pozostawiając na boku polityczne skojarzenia? Cóż, to, czego nie ureguluje się w porę, powraca jak koszmar.

Aż mnie korci, by opisać końcowe kadry filmu. Ale obejrzyjcie je sami. Tu i teraz.

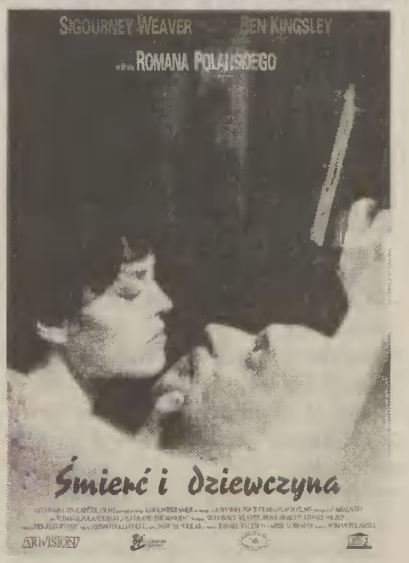

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

„Śmierć i dziewczyna", występują Sigourney Weaver, Ben Kingsley, Stuart Wilson, reżyseria Roman Polański, muzyka Wojciech Kilar

Zamach na przewodniczącego

W to okno trafiła kula

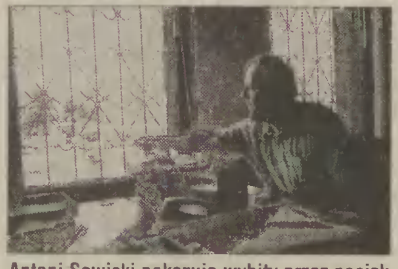

Antoni Sawicki pokazuje wybity przez pocisk otwór w szybie

fot. J. Wierzchołowski

O 10^{30} 27 maja padły strzały, wymierzone w przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w gdańskim CEFARMie, Antoniego Sawickiego. Niewielkie okno, przez wpadła kula wychodzi na kanał Motławy, jest więc jasne, że strzał oddano z dużej odległości. Precyzja natomiast, z jaką skierowana została kula (gdyby nie wytraciła energii na podwójnej sześciomilimetrowej szybie i segregatorze trafiłaby prosto w serce siedzącego za biurkiem człowieka) każe domyślać się działania zawodowego snajpera wyposażonego w nowoczesny karabin.

Działacze związkowi podkreślają, że jest to wydarzenie bezprecedensowe. Komu mogło zależeć na śmierci przewodniczącego? Już miesiąc temu ktoś naderżnął opony w służbowym samochodzie, którym miał właśnie jechać Sawicki, na szczęście ktoś w porę zauważył defekt i do tragedii nie doszło.

KZ w CEFARMie występuje zdecydowanie przeciw prywatyzacji zakładu (w grę wchodzą duże pieniądze), sprzeciwia się też rozgrywkom personalnym i polityce zwolnień, prowadzonej przez dyrekcję.

(jw)

– Członkostwo „Solidarności" w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych oznacza wejście w struktury Unii Europejskiej – mówił rzecznik Komisji Krajowej Piotr ŻAK w rozmowie z Małgorzatą KUŹMĄ

„Solidarność" będzie pierwsza

Piotr Żak fot. Maciej Kostun

– Był Pan członkiem delegacji NSZZ „Solidarność" na VIII Statutowy Kongres Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, który odbywał się od 9 do 12 maja w Brukseli. Jakim problemom był on poświęcony?

Piotr Żak: – Największym problemem krajów Europy Zachodniej jest wysokie bezrobocie i spadek poziomu życia. W państwach należących do Unii Europejskiej bez pracy pozostaje 18 milionów ludzi, a 50 milionów żyje poniżej minimum socjalnego. Właśnie o tym, jak przeciwdziałać tym negatywnym zjawiskom radzili uczestnicy brukselskiego kongresu.

35 godzin tygodniowo

– Czy związkowcy z EKZZ mają konkretne pomysły, jak zmniejszyć bezrobocie w swoich krajach?

PŻ: – Zdaniem związków zawodowych, należy zmniejszyć tygodniowy czas pracy, co spowoduje pełniejsze zatrudnienie i lepszą dystrybucję pracy. Związki chcą, aby w sektorze przedsiębiorstw i usług czas pracy wynosił 35 godzin, a nawet docelowo 32, a więc dojście do czterodniowego tygodnia pracy.

– Czy nie spowoduje to obniżenia tempa wzrostu gospodarczego, a co za tym idzie, obniżenia stopy życiowej? Czy możliwe jest zatem skrócenie czasu pracy bez zmniejszania zarobków?

PŻ: – W Europie nie istnieje na razie problem przeludnienia, przyrost naturalny jest ujemny. Z jednej strony, społeczeństwa starzeją się, z drugiej zaś – następuje ciągły wzrost wydajności pracy. W Polsce od 91 roku wydajność pracy wzrosła prawie trzyipółkrotnie, a i tak jeszcze daleko nam do wydajności krajów zachodnich. Wydajność powoduje, że aby utrzymywać tempo wzrostu, wcale nie trzeba pracować sześć dni w tygodniu po osiem godzin, wystarczy pięć dni w tygodniu po 7 godzin, czyli 35 godzin w tygodniu. Obecnie praca może być na tyle intensywna, że nie ma potrzeby pracować tyle, ile nasi dziadkowie czy rodzice. Skrócenie czasu pracy to nie tylko skrócenie dnia pracy do czterech czy pięciu godzin. Należy także dać ludziom możliwość pracy w niepełnym wymiarze godzin, np. kobietom wychowującym dzieci. Mówiąc o czasie pracy, należy brać pod uwagę całokształt życia pracownika – jego uwarunkowania społeczne, rodzinne i zawodowe. Czas pracy powinien być negocjowany poprzez układy zbiorowe, aby pracownik mógł w jak największym stopniu samodzielnie decydować o swoim czasie pracy. Ile godzin chce pracować, powinno zależeć od jego woli. To jest właśnie jedna z metod dochodzenia do mniejszego czasu pracy. W sytuacji masowego bezrobocia takie podejście do czasu pracy jest koniecznością.

Korwin-Mikke nie ma racji

– Jaka jest pozycja związków zawodowych w Europie? Janusz Korwin-Mikke twierdzi, że tylko u nas związki zawodowe mają na wszystko tak wielki wpływ...

PŻ: – Bzdura. Mit o wszechwładzy związków w Polsce został stworzony na potrzeby kolejnych rządów, łącznie z obecnym. Należy zauważyć, że w Polsce, która miała po 1989 roku najsilniejsze związki zawodowe w postkomunistycznej Europie, nie przeszkodziło to w przeprowadzeniu reformy monetarnej Balcerowicza, ogromnemu fiskalizmowi państwa, rozkradaniu majątku państwowego.

W Europie Zachodniej pozycja związków jest różna. Na przykład w krajach skandynawskich jest ogromna. Oni już w konstytucji mają zapisane olbrzymie znaczenie związków w rozstrzyganiu wszelkich problemów dotyczących pracowników. W Belgii zasiłki dla bezrobotnych prowadzone są przez centrale związkowe, a nie przez państwo. Nawet w tych krajach, gdzie wydaje się, że udało się przełamać siłę związku zawodowego, jak np. w Wielkiej Brytanii, nawet superliberałowie nie mogą sobie pozwolić na kwestionowanie roli związków. Jeżeli istnieje wolność człowieka do zrzeszania się, to znaczy, że istnieje wolność do zrzeszania się także w związkach zawodowych. Z tego co wiem, to Korwin-Mikke jest odosobniony w swoich poglądach, biorąc nawet pod uwagę resztę Unii Polityki Realnej. Moim zdaniem, poglądy Korwina-Mikkego to liberalizm połączony z libertynizmem.

Pierwsi w Unii Europejskiej

– Związki zawodowe z krajów postkomunistycznych nie są pełnoprawnymi członkami EKZZ. Czy problemy tych krajów były omawiane w czasie konferencji?

PŻ: – „Solidarność", jak i kilka związków z Europy Środkowo-Wschodniej, posiada status obserwatora przy EKZZ. Oznacza to, że możemy brać udział w dyskusjach, nie możemy jednak uczestniczyć w głosowaniach. Wkrótce jednak staniemy się pełno-

prawnym członkiem tej organizacji. Właśnie w czasie majowego kongresu przyjęto zmiany w statucie, które umożliwiają afiliowanie się w EKZZ związków zawodowych z Europy Środkowej i Wschodniej.

– Co oznacza dla „Solidarności" członkostwo w EKZZ?

PŻ: – Członkostwo w EKZZ oznacza wejście „Solidarności" w struktury Unii Europejskiej. Cały system Unii Europejskiej oparty jest na trójpartnerstwie. Istnieje Europejska Konfederacja Związków Zawodowych, w której skład wchodzą centrale związkowe państw będących członkami Unii. Istnieje także Europejska Konfederacja Pracodawców. Te dwie organizacje mają bezpośredni wpływ na rozwiązania, które obowiązywać będą w Unii Europejskiej. Nad tym wszystkim jest Rada Europy, która jest czymś w rodzaju rządu europejskiego, a więc trzecim społecznym partnerem. Gdy „Solidarność" wejdzie w struktury EKZZ, to wytworzy się następująca sytuacja: rząd polski w dalszym ciągu będzie się starał o wejście do Unii, a my, jako związek zawodowy, już tam będziemy. Oznacza to, że będziemy mieli pośredni wpływ na to, czy Polska będzie przyjęta do Unii, czy też nie. Jeżeli nasz rząd nie będzie spełniał standardów np. Europejskiej Karty Socjalnej, to my o tym będziemy głośno mówili na forum EKZZ.

– Czy „Solidarność" jest jedyną organizacją związkową z Polski reprezentowaną przy EKZZ?

PŻ: – Tak. Pomimo starań, OPZZ na razie nie ma szans wejścia do EKZZ. Kilka miesięcy temu szefowa OPZZ zwróciła się z pismem do Emilio Gabaglio, przewodniczącego EKZZ, z zapytaniem, czy OPZZ może zostać członkiem tej organizacji. Gabaglio w krótkim piśmie kulturalnie, ale stanowczo odmówił i przypomniał, że dopóki OPZZ nie rozliczy się ze związkowego majątku, którym zawładnął bezpośrednio po stanie wojennym, to członkostwo tego związku w EKZZ nie jest możliwe.

Dumping socjalny

– Czy bardzo niskie płace i niskie standardy socjalne w Polsce nie są odbierane jako zagrożenie dla rynku pracy w Europie Zachodniej?

PŻ: – Problem ten był jednym z tematów dyskusji na ostatnim kongresie. Kraje zachodnioeuropejskie zarzucają wszystkim krajom postkomunistycznym tzw. dumping socjalny. Uważają oni, że nasza konkurencja jest nieuczciwa, ale nie z winy pracowników tylko dlatego, że nasza praca tutaj jest nisko opłacana i nie są zachowywane podstawowe standardy socjalne, jak np. zapewnienie odpowiedniej jakości bezpieczeństwa pracy, brak ochrony środowiska, niski poziom ochrony socjalnej pracowników, opieki zdrowotnej. To wszystko nie tylko jest na o wiele niższym poziomie, ale nie ma także odpowiednich zapisów, gwarantujących – teraz czy w przyszłości – osiągnięcie standardu europejskiego. Trzeba również pamiętać, że nasze systemy emerytalne i ubezpieczeniowe nie przystają do standardów europejskich.

W Polsce mamy gorzej opłaconą pracę, gorsze zabezpieczenia socjalne, to faktycznie nasze produkty stają się konkurencyjne. Jest to tylko częściowa prawda, bo konkuruje się również jakością produktu, a nie tylko jego ceną.

– A więc jednak obawiają się, że gdy granice zostaną otwarte, to pracownicy z krajów biednych mogą zalać bogate kraje i odebrać pracę obywatelom tych państw, godząc się na niższą płacę i gorsze zabezpieczenia socjalne. Ostatnio zachodnie związki zawodowe zaprotestowały, gdy polscy marynarze pływali na promach angielskich, pobierając kilkakrotnie niższe wynagrodzenie niż marynarze angielscy czy francuscy.

PŻ: – O tych sprawach rozmawialiśmy z przewodniczącym EKZZ Emilio Gabaglio w trakcie naszych dwustronnych spotkań. Jego zdaniem, związki zawodowe powinny dążyć do tego, aby wszyscy pracownicy, niezależnie z jakiego kraju pochodzą, mieli takie same płace i prawa socjalne. Zintegrowana Europa nie ma już granic – układ z Schengen wszedł w życie. I nie ma problemu, że Duńczyk chcący pracować w Hiszpanii, przejechał te parę tysięcy kilometrów i poszukał sobie pracy i odwrotnie – Hiszpan, który chce pracować w Niemczech. Naszym dążeniem powinno być to, aby Polacy również mieli taką możliwość. Nie może się to jednak odbywać takim kosztem, że w Polsce zarabiamy dziesięć razy mniej niż na przykład w Wielkiej Brytanii, a więc naszym marzeniem stanie się wyjazd do Anglii. Najlepiej byłoby, aby w Polsce można było uczciwie zarabiać. To był jeden z ważniejszych celów tego kongresu, a więc zrównanie praw socjalnych w całej Europie.

Przybliżyć Polskę Europie

– Jak postrzegane są kraje postkomunistyczne przez związki w Europie Zachodniej?

PŻ: – Trzeba przyznać, że tam nie bardzo orientują się w sytuacji krajów Europy Wschodniej. Gdyby wziąć pod uwagę wymogi minimum socjalnego przyjętego na Zachodzie, to okazałoby się, że w naszej części Europy poniżej tego minimum żyje 90 proc. społeczeństwa. Dlatego przy każdej okazji mówimy o specyficznych problemach naszych krajów. Także w interesie państw zachodnich jest, aby Europa dobrobytu przesunęła się na wschód.

– Co wniosła „Solidarność" do Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych?

PŻ: – Największą zasługą NSZZ „Solidarność" jest zaszczepienie w europejskim ruchu związkowym idei solidarności. W czasie brukselskiej konferencji bardzo często padało słowo solidarność i to w różnych kontekstach. Mówiono o solidarności pomiędzy związkami zawodowymi, solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a także solidarności między pokoleniami, bez której nie może istnieć system ubezpieczeń. Dokument przyjęty przez konferencję nosi nazwę: „Zatrudnienie i solidarność. Kluczowe zagadnienia europejskiego ruchu związkowego". W Europie wciąż pamiętają o roli, jaką odegrał nasz związek w przemianach ostatnich lat. Świadczy o tym drobne zdarzenie w czasie naszego pobytu w Belgii. Pewnego wieczoru, podczas kolacji w restauracji na starówce w Brukseli, podszedł do nas kelner: gdy spostrzegł znaczek „Solidarności" w klapie jednego z nas, wygłosił płomienne przemówienie na temat „Solidarności", o tym, że właśnie dzięki niej on może być tutaj, w Brukseli; popłakał się, ucałował Mariana Krzaklewskiego. Okazało się, że był to Turek z Bułgarii.

– Widać bulgarscy Turcy mają lepszą pamięć niż wielu Polaków. Dziękuję za rozmowę.

❑

Przed sezonem turystycznym

Zarobić na turystach

W maju 1995 r. odbędzie się Kongres Turystyki Polskiej, który ma przyczynić się do rozwoju gospodarki turystycznej. Odbędzie się pod hasłem „Turystyka szansą polskiej gospodarki". Każdy rejon, organizator turystyki będzie mógł ustalić swoje miejsce w jej rozwijaniu i popieraniu.

Czym dysponuje nasze województwo w zakresie bazy turystycznej, jakie jest jej wykorzystanie, jaki jest ruch na przejściach granicznych – o tym w niniejszym artykule.

Baza turystyczna i jej rozmieszczenie

Bazę noclegową turystyki i wypoczynku stanowi 448 obiektów, w tym 119 (26,6 proc.) z nich świadczy usługi całoroczne. Obiekty te dysponują 48,5 tys. miejsc ale tylko 28,9 proc. wykorzystywanych jest w ciągu całego roku. Prawie połowę obiektów stanowią obecne lub byłe ośrodki wczasowo-wypoczynkowe Funduszu Wczasów Pracowniczych lub zakładowe ośrodki wypoczynkowe. W dużej części są one poważnie zużyte technicznie, wyeksploatowane, mało funkcjonalne, przestarzałe. Nadają się ponadto do obsługi wypoczynku zorganizowanego, grupowego. W lepszym stanie są obiekty prywatne (przeważnie nowe lub po modernizacji), a także część obiektów hotelowych.

Światowa Organizacja Turystyki stwierdza, że turystyka staje się dominującą dziedziną gospodarki na świecie. Świadczy o tym zwiększenie się w 1994 r. światowego ruchu turystycznego o ok. 3 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem, przynoszące przychody z tego tytułu większe o ponad 5 proc. i oszacowane na nie mniej niż 321,5 mld dolarów.

Liczba obiektów w ostatnich latach maleje – w końcu lipca 1990 r. było ich 508, a w 1994 r. o 60 mniej. Jednocześnie zmniejsza się ich potencjał usługowy. W porównaniu z 1990 r. liczba miejsc noclegowych zmniejszyła się o 840 miejsc, tj. o 1,7 proc. Wyjaśnienia tego regresu można szukać w zmianach własnościowych. Z jednej strony, prywatyzacja części obiektów, przy znacznych w Polsce niedoborach kapitału, zmniejsza rozmiary zdolności usługowych poszczególnych obiektów. Drugą przyczyną jest ograniczenie powszechności usług turystycznych, będące skutkiem m.in. ubożenia poważnej części społeczeństwa.

Po poprzednim okresie gospodarczym pozostała właściwa dla tamtych lat i sposobu wypoczywania struktura bazy noclegowej. Stąd dominacja obiektów i miejsc noclegowych w domach i ośrodkach wczasowych, kolonijnych i szkoleniowych. W 1990 r. 27,4 tys. miejsc noclegowych w tego typu ośrodkach stanowiło 55,5 proc. ogółu miejsc, a po czterech latach udział miejsc noclegowych w obiektach „wypoczynku zbiorowego" zwiększył się o 3,7 pkta. Relatywnie mniejsze znaczenie wśród obiektów noclegowych mają pensjonaty i hotele. Pensjonaty oferują 905 miejsc i jest to najbardziej dynamicznie rozwijająca się forma ofert noclegowych. W porównaniu z 1990 r. liczba obiektów zwiększyła się o 5, a miejsc wzrosła o 30,6 proc. Nie zmieniła się liczba hoteli, a w okresie ostatnich czterech lat przybyły w nich 122 miejsca noclegowe.

Zmniejsza się natomiast udział i znaczenie kempingów i pól biwakowych w zaspokajaniu potrzeb noclegowych. Liczba kempingów zmniejszyła się z 17 w 1990 r. do 11 i miejsc z 3,9 tys. na 2,9 tys., a pól biwakowych z 16 na 6 i miejsc z 3,1 tys. na 1,1 tys. Pozostałe rodzaje bazy noclegowej mają niewielkie znaczenie. Na wzmiankę zasługuje, być może, wyraźny spadek znaczenia pokoi gościnnych (kwater prywatnych – 6,4 tys. miejsc w 1990 r. oraz 3,6 tys. miejsc w 1994 r.), a także całkowity brak w zasobach turystycznej bazy noclegowej moteli.

Przestrzenne rozmieszczenie bazy noclegowej cechuje silna koncentracja obiektów, miejsc a także usług w trzech rejonach: w Trójmieście, na Półwyspie Helskim i Pojezierzu Kaszubskim. Skupia się tam prawie 80 proc. bazy turystycznej. O takim układzie decydują głównie walory turystyczne: nadmorskie położenie, liczne jeziora i zabytki. M.in. na terenie Trójmiasta znajdują się 103 obiekty dysponujące 15,6 tys. miejsc noclegowych. Na Półwyspie Helskim duże znaczenie odgrywa Władysławowo z 124 obiektami oferującymi 11,1 tys. miejsc. Z kolei ważnym ośrodkiem na Pojezierzu Kaszubskim jest gmina Kościerzyna, gdzie znajduje się 31 obiektów z 4,3 tys. miejsc noclegowych.

W ostatnich latach zaobserwowano zjawisko świadczenia usług noclegowych dla turystów przez obiekty o charakterze nieturystycznym. Były to głównie domy studenckie, internaty i w coraz większym stopniu hotele robotnicze.

Wykorzystanie bazy noclegowej

Łącznie obiekty noclegowe turystyki, oprócz hoteli i pensjonatów, udzieliły w sezonie 1993/94 2568 tys. noclegów, z których skorzystało 368,2 tys.

osób, a hotele i pensjonaty wynajęły 352,2 tys. pokoi dla 252,8 tys. osób. Nastąpił w latach 1990-1994 wzrost rozmiarów ruchu turystycznego. Liczba korzystających zwiększyła się o 53,5 proc., w tym cudzoziemców o 52 proc. Cudzoziemcy przy tym wyraźnie preferują Trójmiasto. I tak w sezonie 1993/94 – 56,7 proc. z ogólnej ich liczby przebywało w Gdańsku; 19,8 proc. w Gdyni a 17,5 proc. w Sopocie. Korzystają oni najczęściej (81,1 proc.) z noclegów oferowanych przez hotele.

Z usług noclegowych hoteli w sezonie 1993/94 skorzystało łącznie ponad 242,2 tys. turystów, w tym 69,6 proc. stanowili cudzoziemcy.

Poza hotelami turyści zagraniczni jako miejsce noclegu wybierają także ośrodki wczasowe, kempingi i pokoje gościnne. Z innych obiektów noclegowych korzystają natomiast w niewielkim stopniu. Najwięcej turystów zagranicznych korzystających z bazy noclegowej pochodziło z Niemiec (prawie 78 tys., tj. 46,2 proc. ogółu), Szwecji (11,4 tys., tj. 6,8 proc.), Rosji (13,9 tys., tj. 8,2 proc.), Holandii (6,9 tys., tj. 4,1 proc.), USA (6,7 tys. tj. 4 proc.), Wielkiej Brytanii (6 tys., tj. 3,5 proc.).

Turystyka zagraniczna

Według danych Straży Granicznej, w ciągu 1994 r. na przejściach granicznych zlokalizowanych na terenie woj. gdańskiego odprawiono łącznie 352,3 tys. osób przyjeżdżających i wyjeżdżających z kraju, tj. o 2,2 proc. więcej niż w 1993 r.

Największy ruch zanotowano w okresie lipiec-wrzesień, tj. 144,9 tys. osób, a szczególnie wysokie natężenie ruchu wystąpiło w sierpniu – 59,4 tys. osób. Liczba cudzoziemców przybyłych do Polski wyniosła 107,9 tys. osób i była mniejsza o 4,1 proc. niż w 1993 r. Zmniejszyła się także liczba Polaków wyjeżdżających za granicę. W 1994 r. wyjechało 71,9 tys. osób, tj. o 2,5 proc. mniej w porównaniu z poprzednim rokiem. Ponadto w ramach obsługi środków transportu (statków handlowych, promów, kutrów, łodzi rybackich i samolotów) odprawiono 365,5 tys. osób, tj. o 7,3 proc. więcej niż w 1993 r. Liczba odprawionych środków transportu wyniosła 88,4 tys. i w porównaniu z 1993 r. wzrosła o 4,5 proc.

BARBARA GRABARA

Plac

dokończenie ze str. 21

był już dawno urządzić izbę pamięci i kawiarenkę (w byłym biurze przyjęć stoczni przy starej bramie nr 2). Niestety, jak twierdzi Guzikiewicz, ludzie tworzący komitet nie są zbyt operatywni i dlatego trzeba będzie w najbliższym czasie powołać nowy i zmienić jego statut tak, aby „Solidarność" mogła kontrolować jego poczynania.

Stoczniowcy zarzucają władzom miasta, że dbają o plac od przypadku do przypadku, tzn. tylko wtedy, gdy zbliża się jakaś większa uroczystość. Nagle zjawiają się służby miejskie, które sprzątają trawniki i klomby. Brakuje stałej opieki nad tym miejscem. Najwięcej środków na opiekę nad placem przeznacza Stocznia Gdańska i KZ NSZZ „S" Stoczni – zapewniają nagłośnienie, odśnieżają i, gdy jest to konieczne, kupują kwiaty. Karol Guzikiewicz docenia poświęcenie pani Ali, jednakże nie uważa, że jest to najlepsze rozwiązanie. – **Gospodarzem tego miejsca powinni być energiczni ludzie z wyobraźnią. W końcu to miejsce, za sprawą swojej historii i znaczenia, zasługuje, aby być jednym z najważniejszych miejsc w Polsce** – twierdzi Guzikiewicz.

Nowe centrum Gdańska

Pod koniec ubiegłego roku powstał niezwykle atrakcyjny pomysł na zagospodarowanie terenów przy placu oraz restrukturyzacji terenów stoczniowych. Proszę sobie wyobrazić plan Gdańska. W samym jego centrum są olbrzymie tereny trzech stoczni. Jest to wiele tysięcy hektarów, z których duża część jest przez stocznie nie wykorzystana. Tuż za murem okalającym plac „Solidarności" jest kilkaset hektarów terenu Stoczni Gdańskiej, na którym znajdują się przede wszystkim chwasty.

– **Od kilkunastu lat nie doszło w Gdańsku do żadnej inwestycji** – mówi **Mariusz Kuleta** z firmy Polish Business Offers. – **Co prawda, do miasta przyjeżdżają zagraniczni inwestorzy gotowi zainwestować duże pieniądze: np. w przebudowę hotelu Monopol czy Wyspy Spichrzów. Jednakże ani obecne, ani poprzednie władze miasta nie potrafiły doprowadzić do finalizacji tych rozmów. Miejski aparat biurokratyczny jest kompletnie niesprawny. Brak jest jasnych reguł gry. Miasto cierpi na niedostatek inwestycji, a inwestorzy nie mogą kupić gruntów. A przecież w obrębie Gdańska są olbrzymie tereny – tereny poprzemysłowe. Brakuje jedynie koncepcji ich restrukturyzacji.**

Według Polish Business Offers, miasto powinno zainwestować w infrastrukturę (ciągi komunikacyjne, ciepło, wodociągi itp.), co włączyłoby te tereny w strukturę miasta, a jednocześnie podniosłoby wzrost wartości tych gruntów. Kuleta twierdzi, że takich planów nie można dzielić na małe, pojedyncze inwestycje. Należy opracować całościowy projekt zagospodarowania terenów.

– **Miasto musi zdać sobie sprawę, że restrukturyzacja terenów stoczniowych jest wielką szansą, tak jak dla Londynu czy Hamburga była przebudowa doków. Potencjalni inwestorzy już są – najpoważniejsze polskie instytucje finansowe (banki i konsorcja) oraz poważne zachodnie firmy inwestujące w nieruchomości** – twierdzi Kuleta. Inwestorzy zagraniczni zaproponowali przeprowadzenie międzynarodowego konkursu na projekt zagospodarowania. Sfinansowaliby koszt konkursu – ok. pół miliona marek niemieckich. Według ich zapewnień, nowe centrum miałoby oddawać charakter Gdańska. W żadnym wypadku nie mogłoby powielać rozpowszechnionego międzynarodowego stylu w architekturze – czyli sztampowych budynków z betonu, szkła i aluminium.

Komisja Zakładowa „S" Stoczni Gdańskiej z radością przyjęła proponowaną przez PBO koncepcję. Już przeprowadziła się do nowych pomieszczeń w głębi stoczni. Mają nadzieję, że w ich starym lokalu, który znajdował się tuż za murem okalającym plac, zostaną urządzone biura firm budujących nowe centrum Gdańska. Czy tak będzie, zależy teraz od władz miasta, które muszą w końcu zadecydować, jak Gdańsk za kilka lat ma wyglądać. Jednak jak do tej pory takiej wizji chyba nikt nie ma. A plany zagospodarowania miasta nie przewidują, aby na terenach stoczni miało powstać wielkie, nowoczesne centrum, którego integralnym punktem byłby plac „Solidarności" i pomnik Poległych Stoczniowców.

Tekst i fot. **LESZEK BIERNACKI**

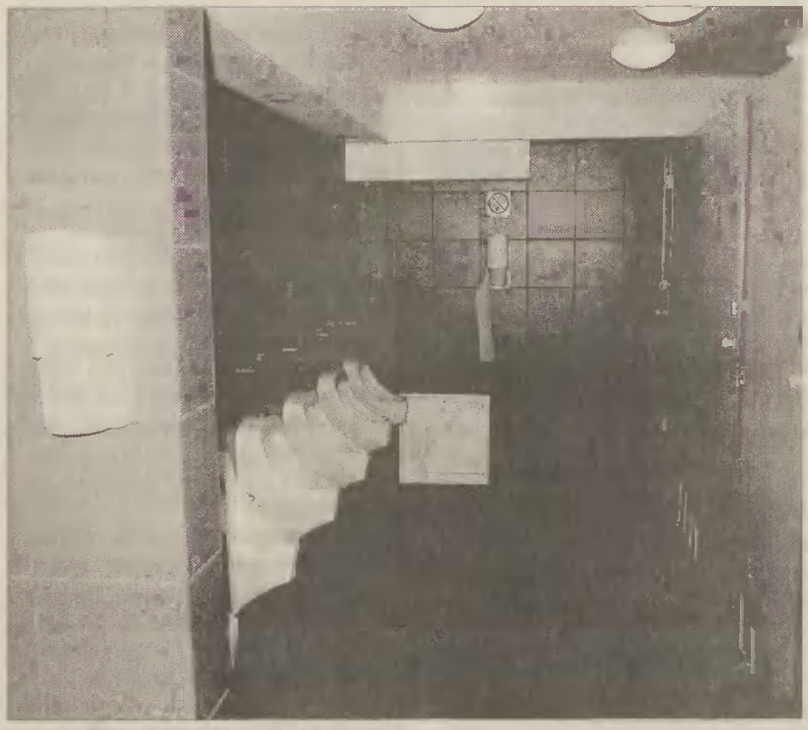

Dworzec PKP w Gdańsku

Gdańskie sławojki

W Gdańsku znajdują się 22 szalety, pozostające w gestii miasta. W sezonie liczba ta powiększa się o dalsze 10, ustawianych w newralgicznych punktach, najczęściej odwiedzanych przez turystów. Ogólnodostępne jest także dalsze 13 szaletów, którymi zawiadują inne instytucje usługowe.

Z pewnym niepokojem wyruszałem na rekonesans po gdańskich toaletach miejskich. Przed oczami przewijały mi się obrazy sławojek z Bułgarii, których jedynym wyposażeniem był wycementowany otwór w podłodze; pewnego przybytku w dawnym ogrodzie bernardyńskim w Wilnie, niczym żywcem wyjętego z mrocznych filmów Szulkina czy swojskich drewnianych budek z serduszkiem.

Marsz rozpocząłem od dworca. Tutejsza toaleta nie podlega wprawdzie władzom miejskim, ale jako swoista wizytówka naszego miasta wydaje się najistotniejsza. Wszak istnieje teoria, według której kulturę danego narodu (tu – miasta) poznaje się najlepiej po stanie publicznych przybytków tego rodzaju. Wydaje się, że w tym kontekście możemy być dumni. Z czystym sumieniem mogę polecić odwiedziny dworcowej toalety, a tych, którzy tam jeszcze nie byli po remoncie, nawet gorąco zachęcam. Co tu dużo gadać – Europa! Po podróży można nawet wziąć prysznic.

Gdybym miał się czepiać, napomknąłbym, że jeden z wielu pisuarów nie działał (informowała o tym karteczka), a przy umywalkach zabrakło mydła. Odwiedziny tutaj należą też do najdroższych – płacimy 50 groszy.

Najbliżej dworca znajduje się charakterystyczny okrąglak na placyku przed budynkiem „Solidarności". To chyba najbardziej oryginalna ubikacja publiczna w mieście. W małym, okrągłym wnętrzu jest jasno i niemalże wesoło. Okrąglak nie oferuje już takich atrakcji jak toaleta dworcowa, jest jednak czysto i schludnie.

Zachęcony ruszyłem dalej w miasto. Tu jednak zaczęły się kłopoty ze znajdowaniem interesujących mnie przybytków. Biada temu, kto zawierzyłby strzałkom z obiecującym napisem „WC". Jeżeli w młodości nie należał do harcerstwa i nie bawił się w podchody – marne jego szanse na znalezienie w porę przytulnego szaleciku. W tych kilku, które z niemałym trudem odnalazłem, zastałem zadowalający stan rzeczy. O dziwo, kafelki to już rzecz raczej powszechna. W jednej z toalet rozmawiam z panią wydającą klientom papier toaletowy i inkasującą należność. Jest wyraźnie dumna ze „swojej" placówki. Pyta, jak mi się podobało i czy dobrze ją opiszę.

Ul. Warzywnicza – szalety „sezonowe"

Tradycyjne olejne lamperie pozostały jeszcze tylko w toalecie w gdańskiej hali targowej. To zresztą jedyne chyba miejsce prawdziwie odstraszające spośród tych, które odwiedziłem – brudne i ponure. Tu z kolei jest najtaniej – 20 groszy.

Naczelnik Wydziału Gospodarkki Miejskiej Urzędu Miejskiego w Gdańsku Jarosław Zieliński ocenia, że szalety pozostające w gestii miasta znajdują się w dobrym stanie. Miasto stara się przeprowadzać remont kapitalny co roku w dwóch przybytkach tego typu. Niestety, zwraca uwagę, że ich konstrukcja jest różna i pochodzą one z różnego okresu. Nowe nie zawsze mają szansę powstać tam, gdzie powinny z uwagi na potrzeby – przeszkadzają uwarunkowania prawne, sanitarne, także przeszkody stawiane przez konserwatora zabytków. W tej chwili jest już uzgodniona lokalizacja 15 szaletów, mają także powstać następne przy parkingach strzeżonych.

„Piktogramy wskazujące WC nie są w stanie oprzeć się rozmaitym ingerencjom z zewnątrz" – tłumaczy naczelnik. Strzałki ulegają korozji, są dewastowane bądź usuwane przez właścicieli budynków, jednak miasto stara się systematycznie je uzupełniać. W celu lepszej informacji, szczególnie dla przyjezdnych, przed sezonem planowane jest też wydanie specjalnego informatora.

Tekst i fot.
JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Toaleta w hali tragowej w Gdańsku

Lekarz radzi

Komary, bąki i szerszenie

Już niedługo rozpocznie się lato, długie i ciepłe dni, czas odpoczynku i rekreacji. Często przyjemność wypoczynku i urok pięknych wieczorów psują nam owady. Warto im się bliżej przyjrzeć.

rys. Marian Matocha

Najczęściej spotykane są komary. Atakują wieczorami, przy bezwietrznej pogodzie, najczęściej w pobliżu zbiorników wodnych, które stanowią miejsce rozwoju larw tych owadów. Komary, a właściwie samice komarów (w odróżnieniu od nieszkodliwych samców) żywią się krwią zwierząt i ludzi. Komar nakłuwa skórę i poprzez ssawkę wpuszcza substancję powodującą obniżenie krzepliwości krwi oraz powstanie odczynu zapalnego. W miejscu po ukąszeniu komara pojawia się swędzący i bolesny bąbel pokrzywkowy, który może utrzymać się od kilku godzin do 2-3 dni od ukłucia.

W odróżnieniu od komarów, które unikają pełnego słońca, bąki, zwane też ślepakami (tabandae), lubią atakować ludzi, którzy opalają się w zacisznych miejscach. Objawy po ukłuciu bąka są podobne jak przy ukłuciu komara. Na szczęście, w Polsce nie stwierdzono, aby komary lub bąki przenosiły jakieś zakaźne choroby.

Rzadziej spotykane, ale często bardziej niebezpieczne dla zdrowia są ukąszenia os i szerszeni oraz użądlenia pszczół. Pszczoły atakują tylko w przypadkach bezpośredniego zagrożenia dla nich lub w pobliżu ula. Żądło pszczoły jest zakrzywione, dlatego owad, uciekając, pozostawia je w ciele. Ponieważ żądło zawiera jad, należy je szybko usunąć. Jednorazowo w żądle znajduje się około 0,05 mililitra jadu, zawierającego substancje biologicznie czynne, powodujące powstanie obrzęku i bolesności w miejscu użądlenia (dla porównania – dawka śmiertelna dla człowieka jest tysiąc razy większa).

Podobne odczyny miejscowe występują po ukąszeniu przez osy i szerszenie. Do niebezpiecznych należą użądlenia w okolicę oczu, nosa, w jamie ustnej i języka. W tych przypadkach należy zgłosić się do lekarza. U większości osób dorosłych obrzęk i ból utrzymują się do 2-3 dni i nie pozostawiają śladów. U niektórych, ok. 0,3 proc. populacji, może jednak wystąpić uczulenie na jady owadów. Manifestuje się ono ogólnoustrojową reakcją – zaczerwienienie skóry, przyspieszenie akcji serca, obniżenie ciśnienia krwi, może dojść również do zaburzeń świadomości. W tych przypadkach należy jak najszybciej skontaktować się z lekarzem lub punktem medycznym.

Większość osób może zastosować we własnym zakresie środki zapobiegawcze. W przypadku pojedynczych bolesnych użądleń wystarczy założyć opatrunek z altacetu lub wody z octem. Można też zastosować środki miejscowo działające, takie jak: comarol, sonofal (w aerozolu). Bardzo skutecznym, ale niestety dość drogim preparatem jest fenistil (żel). Nie powinny jednak stosować go kobiety w ciąży, a przed zastosowaniem u dzieci lub osób starszych należy zasięgnąć opinii lekarza.

(mbl)

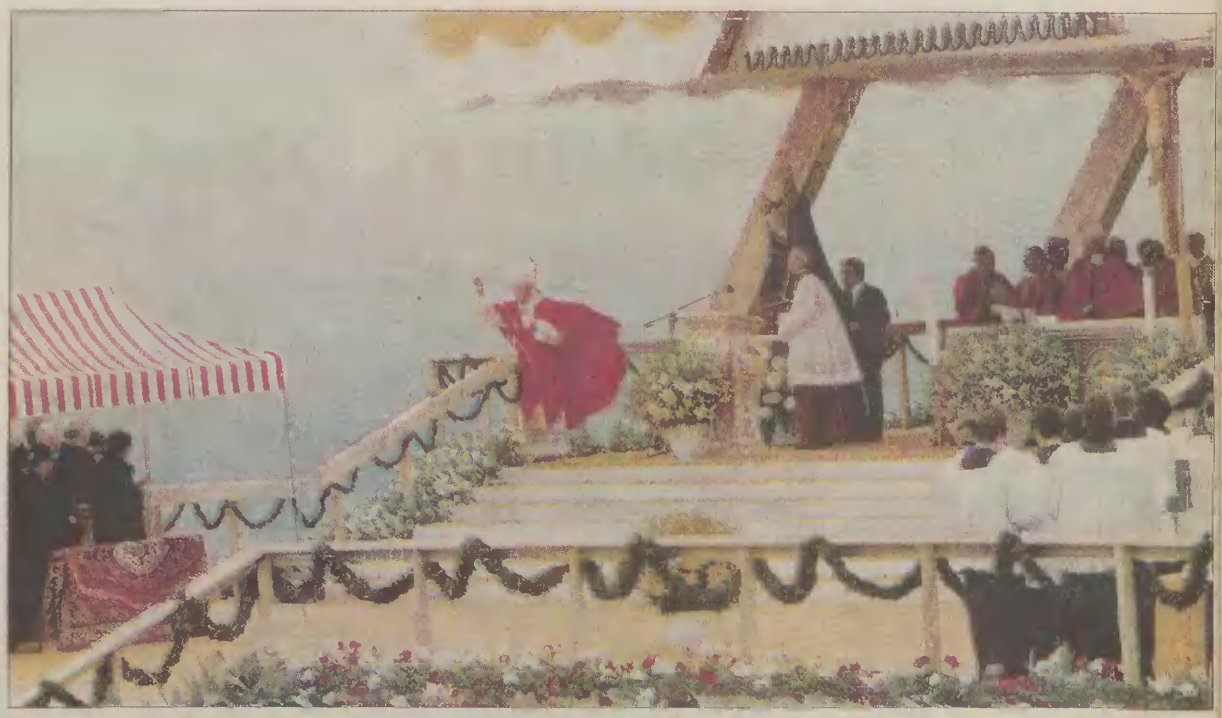

Krótka wizyta

Beskidy. Od kilku dni góry pokryte są grubą warstwą chmur. Pada i siąpi na przemian. Pomimo niesprzyjających warunków, setki tysięcy ludzi zmierzają do Skoczowa. Przybywają nie tylko z Polski: z Litwy, Białorusi, Ukrainy z pobliskich Czech i Słowacji. Wszyscy zmierzają na spotkanie z Pielgrzymem XX wieku – Janem Pawłem II.

21 maja 1995 r. w Ołomuńcu (Czechy) papież odprawił mszę św. kanonizacyjną świętego Jana Sarkandra, patrona Śląska i Moraw. Jan Sarkander urodził się 20 grudnia 1576 r. w Skoczowie. Wczesna śmierć ojca, Czecha z pochodzenia, była przyczyną opuszczenia Skoczowa i wyjazdu całej rodziny na Morawy. Po ukończeniu studiów teologicznych i przyjęcia święceń kapłańskich w Brnie, Jan rozpoczął pracę duszpasterską w parafiach archidiecezji ołomunieckiej. Do Holeszowa przybył w 1616 r. Z powodu konfliktów i prześladowań ze strony protestantów zmuszony został do opuszczenia parafii w 1619 r. Odbył wtedy pielgrzymkę do Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas wojny trzydziestoletniej został oskarżony przez protestantów o sprowadzenie wojsk polskich na Morawy. Po aresztowaniu poddano go okrutnym torturom; usiłując wymusić na nim zdradę tajemnicy spowiedzi namiestnika Moraw Władysława Popiela Lobkovica. Zmarł w więzieniu w Ołomuńcu 17 marca 1620 r. Kult św. Jana Sarkandra sięga XVII w.

Podczas mszy św., papież Jan Paweł II wezwał katolików i protestantów do wzajemnego przebaczenia. Wyraził ubolewanie z powodu cierpień, jakie w okresie XVII-wiecznych wojen religijnych ponieśli zarówno katolicy, jak i protestanci. Podkreślił, że kanonizacja Jana Sarkandra w żadnym razie nie ma na celu otwierania ran przeszłości, lecz wyraża pragnienie zbliżenia między chrześcijanami.

„(...) Niech dzisiejszy dzień będzie nowym początkiem w dążeniu do jedności". Przesłanie to wywołało aplauz wśród zebranych.

22 maja 1995 r. – Skoczów

Jest noc. W kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła wierni oddani są całonocnemu czuwaniu. Do miasta przybywa rzeka ludzi. Wszyscy zmierzają na wzgórze Kaplicówkę. Tu, obok kaplicy poświęconej św. Janowi Sarkandrowi, zbudowany jest ołtarz w kształcie chaty góralskiej. Tu odbędzie się spotkanie modlitewne.

Pogoda nie nastraja do optymizmu. Zimno. Deszcz siąpi. Na wzgórzu tworzą się olbrzymie połacie błota. Zwolna zapełniają się sektory. Tymczasem papież przybywa do kościoła św. Trójcy na spotkanie ze zwierzchnikami i wspólnotą Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Dziękując za to modlitewne spotkanie, papież powiedział:

„Chociaż to nasze dzisiejsze spotkanie czasowo jest bardzo krótkie, to jednak jego znaczenie jest niezmiernie doniosłe. Jest ono bowiem świadectwem naszego wspólnego pragnienia szukania dróg do jedności chrześcijan".

O godz. 10.30 Ojciec św. Jan Paweł II przybywa na Kaplicówkę. W tym momencie staje się rzecz niesamowita. Rozstępują się chmury i promienie słońca zalewają ołtarz i całą Kaplicówkę wraz z pielgrzymami. Zrywa się okrzyk radości na powitanie papieża. Powiewają transparenty „Solidarności", flagi, chusteczki. Podniesioną ręką papież pozdrawia pielgrzymów, pozdrawia góry.

„Patrząc na was tutaj tak licznie zgromadzonych, oglądam raz jeszcze jako biskup Rzymu tę piękną ziemię śląską, którą nieraz było mi dane nawiedzać w mojej młodości, a później jako kapłanowi i biskupowi, a zwłaszcza jako metropolicie krakowskiemu. Dzisiaj witam tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem, gdyż wpisana jest w nią historia mojej własnej rodziny".

Następnie pozdrawia duchowieństwo, prymasa, biskupów, w tym biskupów i duchowieństwo z rejonu Moraw, Czech i Słowacji.

„Nie możemy zapomnieć, drodzy bracia, że to kiedyś, jeszcze w X wieku, właśnie przez Bramę Morawską Ewangelia przybliżyła się ku ziemiom polskim, że tędy przybył do nas św. Wojciech, biskup praski".

Papież pozdrawia prezydenta RP Lecha Wałęsę, władze państwowe i lokalne. Rozpoczyna się msza św. dziękczynna za kanonizację Jana Sarkandra, koncelebrowana pod przewodnictwem papieża przez ponad 100 biskupów i kapłanów. Podczas homilii papież powiedział:

„Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji w życiu publicznym i środkach masowego przekazu szerzy się bowiem coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmiesza i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość (...). Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, że zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek, jakie będzie jego sumienie".

Papież głosił potrzebę rachunku sumienia:

„Dokąd idziemy? W którą stronę podążają sumienia? (...) Na tym wielkim wirażu ojczystej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież, wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego Krzyża na nowo i z wiarą przyjęli".

Po mszy św. prezydent RP Lech Wałęsa wręczył papieżowi Order Orła Białego – najwyższe polskie odznaczenie (które przyznane zostało Ojcu św. dwa lata temu).

Bielsko-Biała

Po południu papież spotkał się prywatnie z prezydentem Lechem Wałęsą, a następnie z premierem rządu.

Podczas krótkiego spotkania z ludnością Bielska-Białej, które odbyło się przy pięknej pogodzie w centrum miasta, papież ustosunkował się do realiów Polskich. Mówił o bezrobociu, o rozszerzającym się ubóstwie. Nawiązał do potrzeby odnowy moralnej i oparcia życia publicznego na prawdzie. Mówił o tym, co nas boli.

Słowa tego Pielgrzyma XX wieku zapadły nam głęboko w sercu, by przynieść w przyszłości plon. Jaki on będzie, zależy od nas.

tekst i fot.
BOGUSŁAW GOŁĄB

Problemy pracownicze

Kobiecy problem

„Problemy pracownicze kobiet" – pod takim tytułem odbyło się 16 maja spotkanie warsztatowe dla pań z Regionu Gdańskiego. Organizatorki – pracownice Działu Szkoleń i Biura Zagranicznego KK – starały się zaproponować nieco inne spojrzenie na problem niż pomawiane o nadmiar feminizmu działaczki związkowej sekcji kobiet. W spotkaniu wzięło udział kilkanaście przedstawicielek z zakładów pracy Trójmiasta.

Całuję twoją dłoń, madame

Kobiety w Polsce zawsze były traktowane z szacunkiem. Wpłynęły na to tradycja i polski katolicyzm, przyznające kobiecie miejsce szczególne. Wykreowany został wizerunek Matki – Polki, opiekunki domowego ogniska. Społeczna równość zapisana w peerelowskiej konstytucji spowodowała, że Polki nie musiały martwić się o swoje prawa, tak jak przedstawicielki płci pięknej na Zachodzie. W trudnych latach powojennej odbudowy pracowały jako murarki (na ogół – warszawskie) i traktorzystki, gremialnie podejmowały pracę zarobkową. Zapewniono im również dostęp do kształcenia, prawo do urlopów wychowawczych, wcześniejszą emeryturę. 8 marca świętowano przez lata Dzień Kobiet, a mężczyźni dalej całowali w rękę.

Kobieta jest murzynem tego świata

Women is the Negro of the World... – śpiewał niegdyś słynny Beatles Paul McCartney w obronie uciśnionych kobiet. Polki jednak nie czuły się dyskryminowane, choć ich życie nie było łatwe.

Przemiany ustrojowe po 1989 roku, zmierzające ku gospodarce rynkowej pokazały, że jest się czym martwić. Bezrobocie dotknęło polską rodzinę, a kobiety stały się w pewnym sensie głównymi ofiarami przemian.

Poziom bezrobocia jest wśród kobiet wyższy niż wśród mężczyzn i wynika przede wszystkim z braku ofert pracy. Badania socjologiczne wykazują też, że bardzo często o przyjęciu do pracy rozstrzyga stan cywilny, wiek i liczba dzieci. Mniejsze szanse mają kobiety samotnie wychowujące potomstwo.

Karierę zawodową kobiecie polskiej zrobić niełatwo, mimo że w wielu wypadkach nie ustępuje mężczyznom wykształceniem i umiejętnościami. Widać to chociażby po ilości kobiet-menedżerów – jest ich pięć razy mniej niż mężczyzn. Jeśli już kobieta zajmie eksponowane stanowisko, przeważnie nie pomaga innym przedstawicielkom swojej płci. Znamienne mogą być tu słowa prezydent Gdyni Franciszki Cegielskiej, która wyznała kiedyś publicznie, że woli pracować z mężczyznami, bo są konkretni i sprawiają mniej kłopotów.

Również płace kobiet są niższe, średnio o 20 proc., co, przypomnijmy, nie pozostaje bez wpływu na wysokość późniejszej emerytury.

Wprowadzenie od marca br. 80-procentowego zasiłku chorobowego uderza przede wszystkim w pracownice, gdyż biorą one zwolnienia z powodu choroby dzieci. Jak się to ma do lansowanej polityki prorodzinnej?

Nie płacz, Ewka

Sytuacja kobiet w Związku odzwierciedla po trosze to, co dzieje się w społeczeństwie – stwierdziła Ewa Tomaszewska z Biura Polityki Społecznej. Jest jedyną kobietą w kilkunastoosobowym prezydium KK. Jak zauważyła, choć kobiety stanowią około 40 proc. członków Związku, w prezydiach 38 zarządów regionów jest ich niewiele (dane za ubiegły rok mówią, że na 255 członków prezydiów ZR było 25 kobiet, najwięcej w regionach Ziemia Sandomierska i Podkarpacie). W gdańskim Prezydium ZR na kolejną kadencję nie ma ich wcale.

Koledzy związkowi, choć uprzejmi i mili, zostawiają paniom niewiele pola do działania. – Nie należę do feministek – mówi Ewa Tomaszewska – i nie chodzi o to, by się ścigać w sprawowaniu ważnych funkcji. Ale w „S" kobiety zajmują się sprawami żmudnymi, wymagającymi dużych nakładów pracy, których panowie starają się unikać.

W parlamencie, zdaniem Ewy Tomaszewskiej, sytuacja wygląda podobnie. W senackim klubie „S" nie ma ani jednej kobiety kandydującej w wyborach z listy związkowej, trzy panie senator pochodzą z innych ugrupowań. Związkowcy nie ułatwili swoim przedstawicielkom kampanii wyborczej. Nic dziwnego, że w Parlamentarnej Grupie Kobiet dominują członkinie SLD i to one będą występować w kwestiach dotyczących kobiet (i zgodnie ze swoimi lewicowymi przekonaniami).

A do załatwienia jest spraw niemało, bo prawo nie przystaje do nowych warunków. Ewa Tomaszewska uważa, że Polki mogą pozazdrościć niektórych rozwiązań prawnych istniejących w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych, gdzie jakoś niewidzialna ręka rynku nie bije na oślep, nie przeszkadza chronić słabszych i zezwala na daleko posuniętą pomoc socjalną tym, którzy jej potrzebują, na przykład – samotnym matkom.

Być może, w Polsce zmiany nastąpią po ratyfikowaniu Europejskiej Karty Socjalnej. Na razie, na otarcie łez, działaczki związkowe pojadą na IV Światową Konferencję na temat praw kobiet, która ma się odbyć jesienią w Pekinie.

Naprawdę, jaka jesteś, nie wie nikt...

Uczestniczki majowego spotkania usiłowały odnieść się do feminizmu – w znacznej mierze nie akceptowanego przez Polki, wywołującego negatywne skojarzenia, próbowały ocenić zalety i wady wizerunku współczesnej kobiety – pracownika. Większość jest świadoma trudnej sytuacji – dotychczasowe przywileje obracają się często przeciw-

ko kobietom, macierzyństwo utrudnia znalezienie pracy, chociaż wielu pracodawców nie ma skrupułów przy zatrudnianiu kobiet do pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia i jednocześnie nisko opłacanej, np. w zakładach rybnych czy lakierniach. Kobiety nie mają wyboru wobec alternatywy pozostania bez pracy. Uczestniczki warsztatów przyznawały też, że czują się zagrożone, bo z anonsów dotyczących pracy wynika, że pracodawcy najchętniej zatrudnialiby młode długonogie, piękne blondynki. A co mają zrobić te po 35. roku życia? Na Szadółki! – podpowiadała żartem jedna z pań. (Gwoli wyjaśnienia – Szadółki to największe trójmiejskie wysypisko śmieci).

Swobodna atmosfera nie przeszkodziła uczestniczkom spotkania we wskazaniu koniecznych zmian w prawodawstwie dotyczącym kobiet oraz potrzeby budowania bardziej przyjaznego środowiska pracy. Kobiety powinny także mieć prawo wyboru – praca zawodowa lub praca w domu. Zwrócono też uwagę na potrzebę solidarności wśród samych kobiet. Hasło „jeśli nie chcesz podać ręki, to przynajmniej nie podstawiaj nogi" spodobało się wszystkim.

Organizatorki spotkania zapraszają chętnych przedstawicieli komisji zakładowych (nie tylko panie!) na kolejne – **4 lipca br.** Proponowany temat to **„Kobieta a szkolenia związkowe".**

MIRA MOSSAKOWSKA

Pan Henryk

Henryk Mażul to jedna z legend „Solidarności" lat osiemdziesiątych.

Ochraniarz Wałęsy. Taką funkcję powierzyli Mu stoczniowcy. Ogromna sylwetka w brązowej skórzanej kurtce. Nie odstępował Wałęsy. Wydawało się, że nie ma własnego życia. Był wszędzie, gdzie był „Lechu". Był jego cieniem. Cieniem niestrudzonym, wiernym, troskliwym i bezinteresownym.

Po 1989 roku był portierem w budynku „Solidarności". Młodzi pracownicy czy nawet działacze Związku mijali pana Mażula jak jedną z wielu osób. Bo On nie opowiadał o sobie. Nie chwalił się sukcesami minionych lat. Nie zgłaszał też do nikogo pretensji, z powodu bardzo skromnego bytu, jaki przypadł Mu w udziale.

Jeden raz, gdy był ciężko chory, a pobyt w gdańskim szpitalu nie pomógł Mu wrócić do zdrowia, skorzystał – podobno – z ingerencji Lecha Wałęsy, by móc leczyć się w Łodzi. Henryk Mażul był człowiekiem prostym, prostotą moralnych drogowskazów. Prostym jednoznacznością myślenia i sądów. Nie był człowiekiem „twardym", „mocnym". Mocnym, ale serdecznym i ciepłym. „Co słychać kochanieńka?", „co powiesz kochany?" – to słowa, które często słyszeliśmy z portierni.

Uczucie strachu, lęku chyba nie było mu znane. Na Jego spokojnej, niezmiennie przyjaznej twarzy raz jeden zobaczyłam gwałtowne wzburzenie:

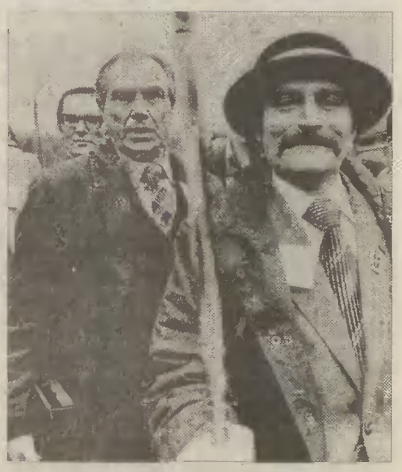

fot. ze zbiorów Henryka Mażula

opuszczając późno gmach „Solidarności", spotkałam Go na opustoszałym korytarzu, żartobliwie więc zapytałam, czy nie boi się? Pokazał mi wtedy gazowy pistolet w kaburze. Ciągnąc żartobliwą rozmowę, zapytałam, czy potrafi „tego" użyć? W jednym momencie twarz pana Henryka „ściągnęła się" i zrobiła się obca. „Ja, ja w partyzantce..." Machnął ręką i odwrócił się ode mnie. On, partyzant i więzień obozu sowieckiego, nie miał przecież nawet dodatku kombatanckiego. Po dwóch dniach zobaczyłam w portierni wielką sylwetkę pana Henryka. Chciałam wyjaśniać, przeprosić... lecz usłyszałam: „Co słychać, kochanieńka?".

ELŻBIETA PRZYBYLSKA

Ze świata

Berlin. Berlińska prokuratura wniosła oficjalną skargę przeciwko byłemu sekretarzowi generalnemu F-DGB Harry Tischowi i sześciu innym członkom Biura Politycznego rządzącej w byłej NRD Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. Zostali oni oskarżeni o „zabójstwo i usiłowanie zabójstwa przez zaniechanie" w związku ze śmiercią uciekinierów z byłej NRD zabitych na granicy. Partyjni prominenci twierdzą, że nie wydali rozkazu strzelania na granicy ani ustawienia w pasie granicznym min oraz urządzeń samostrzelających. Prokuratura z kolei twierdzi, że wiedzieli o tych praktykach i nie przeciwstawili się im w sposób dostateczny, co – zgodnie z międzynarodowym prawem – uczynić powinni. Grozi im kara pozbawienia wolności do lat 15. Rozprawa zacznie się na początku 1996 r.

Bruksela. Według sekretarza generalnego MKWZZ Billa Jordana, na Szczycie Socjalnym ONZ w Kopenhadze przywódcy z różnych krajów świata uznali, że świat kierowany globalnym rynkiem jest nie do przyjęcia przez ogół społeczeństwa, politycznie niebezpieczny i do niczego nie doprowadzi. MKWZZ jest zadowolona, że związek między prawami pracowniczymi i rozwojem społecznym został uznany w Kopenhadze. Jordan podkreślił: „Będziemy musieli wywierać presję na rządy, żeby dotrzymały obietnic danych w Kopenhadze".

USA. Prezydent Clinton podpisał rozporządzenie, które ma ochronić strajkujących pracowników przed zwolnieniami z pracy i stałym zastępowaniem ich przez pracowników nie strajkujących. Ta praktyka jest powszechnie stosowana w Stanach Zjednoczonych. Teraz rząd amerykański ma prawo przerwać umowę z każdą firmą, która zatrudnia na stałe zastępczych pracowników. Rozporządzenie to, uznane jako zwycięstwo AFL-CIO, dotyczy 20 tys. zakładów pracy, które mają umowy z rządem USA o wartości ponad 100 tys. USD.

Chile. Pomimo powrotu demokracji, nadal Chile nie ratyfikowało Konwencji 87 MOP dot. wolności zrzeszania się. Chilijska Centrala Związkowa CUT nadal walczy o prawa do zrzeszania się i do negocjowania układów zbiorowych we wszystkich sektorach gospodarki.

Na podst. informacji Biura Zagranicznego KK NSZZ „Solidarność" opr. Leszek Biernacki

Dni poświęcone ofiarom wypadków przy pracy i chorób zawodowych

Ludzka świadomość jest najważniejsza

Według danych Państwowej Inspekcji Pracy, w 1994 roku na terenie województwa gdańskiego wydarzyło się prawie 3 tysiące wypadków przy pracy, rzeczywista ich liczba jednak jednak o wiele większa, gdyż duża część wypadków, szczególnie w małych, prywatnych firmach nie jest zgłaszana przez pracodawców. Od 9 do 12 maja w regionie gdańskim trwały „Dni poświęcone ofiarom wypadków przy pracy i chorób zawodowych, zorganizowane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" i Państwową Inspekcję Pracy.

„Pomimo że produkcja przemysłowa w ostatnich latach obniżyła się, liczba wypadków przy pracy wcale nie maleje, wzrasta także zagrożenie chorobami zawodowymi – mówi Iwona Pawlaczyk, zajmująca się w Zarządzie Regionu NSZZ „S" sprawami BHP. Z przeprowadzanych, zarówno przez Państwową Inspekcję Pracy, jak i społecznych inspektorów kontroli wynika, że warunki pracy w zakładach cały czas się pogarszają. W dużych przedsiębiorstwach, gdzie jeszcze istnieją tradycje służb BHP warunki są nie najgorsze, chociaż coraz częściej brakuje pieniędzy na ubrania ochronne i szkolenia. Katastrofalna jest natomiast sytuacja w małych firmach prywatnych, których właściciele nastawieni są na szybki zysk i nie myślą o długofalowych inwestycjach. do których należy zapewnienie właściwych warunków BHP. Tym bardziej że są oni praktycznie bezkarni. Pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy są w stanie przeprowadzić kontrolę zaledwie w 3 proc. zakładów. Tak więc istnieje duże prawdopodobieństwo, a nawet pewność, że w ciągu zazwyczaj bardzo krótkiego czasu istnienia firmy nikt nie sprawdzi warunków, w jakich odbywa się praca. A jeśli nawet, to kary za nieprzestrzeganie przepisów dotyczących bezpieczeństwa pracy są tak niskie (maksymalnie 500 zł), że opłaca się wkalkulować je w koszty produkcji.

Obawa przed utratą pracy powoduje, że także większość pracowników lekceważy warunki, w których przychodzi im pracować. Z badań wynika, że ludziom obecnie najbardziej zależy na utrzymaniu miejsca pracy i wynagrodzeniu, a warunki pracy schodzą na plan dalszy. Zdaniem Iwony Pawlaczyk, należy przekonać zarówno pracowników, jak i pracodawców, że poprawa warunków pracy leży w ich obopólnym interesie. Istnieje plan powołania regionalnej rady ochrony pracy, w skład której obok przedstawicieli związków zawodowych weszliby reprezentanci organizacji pracodawców.

rys. Marian Matocha

W statystykach mówiących o wypadkach przy pracy nie ujmuje się ofiar nie będących pracownikami, jak np. katastrofa autobusu w Gdańsku-Kokoszkach (32 ofiary śmiertelne), której przyczyną był zły stan techniczny pojazdu. Podobnie sprawa się przedstawia w przypadku katastrofy promu „Heweliusz" (56 ofiar śmiertelnych), w 1993 roku.

„Dni poświęcone ofiarom wypadków przy pracy i chorób zawodowych" rozpoczęło seminarium dotyczące bezpieczeństwa pracy, które odbyło się 9 maja w siedzibie Zarządu Regionu. Gośćmi seminarium byli m.in.: okręgowy inspektor pracy Zygmunt Torczyński, inspektor pracy Tomasz Rutkowski, kierownik działu Higieny Pracy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej dr Barbara Otto. Zarząd Regionu na spotkaniu reprezentował przewodniczący Jacek Rybicki oraz szefowa działu ds. BHP w Zarządzie Regionu Iwona Pawlaczyk.

W czasie Tygodnia BHP w wielu zakładach dokonano przeglądów warunków pracy. Społeczni inspektorzy pracy reprezentujący NSZZ „S" wzięli również udział w kontrolach małych zakładów pracy przeprowadzanych przez inspektorów PIP.

Podsumowanie i wyniki całej akcji przedstawimy w następnym „Magazynie".

MAŁGORZATA KUŹMA

Jeżeli masz problem z warunkami pracy – zgłoś się do NSZZ „Solidarność" i społecznej Inspekcji Pracy. Jeżeli w Twoim zakładzie nie ma związku zawodowego, pomoc możesz uzyskać w Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „S", Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 113, tel. 384-204 lub w Państwowej Inspekcji Pracy, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1 („zieleniak"), XV piętro, tel. 31-95-26. Skargi do Państwowej Inspekcji Pracy są utajnione, także pracownik bez żadnych negatywnych konsekwencji ze strony pracodawcy dla siebie może bez obaw zwrócić się do PIP o interwencję.

Pałami w „S"

– Były manifestacje w Polsce organizowane przez ludzi, którzy zakładali „Solidarność". Płonęły gmachy. Nie ma się czego wstydzić ani zapierać. Takie manifestacje są wtedy, gdy ludzie są wzburzeni, a władza nie chce rozmawiać. Teraz sytuacja jest niestety podobna. Związek ma programy i pomysły oraz stawia problemy. Chcemy rozmawiać z rządem. Rząd mówi o negocjacjach, ale rozmawiać nie chce i wysyła przeciwko nam armatki. To może się źle skończyć. Kto sieje wiatr, ten zbiera burze – twierdzi Stanisław Alot, sekretarz Komisji Krajowej.

Autobusy z prawie 10 tys. członków „S" z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego (Katowice) zaparkowały przy stadionie Legii. Skąd około godziny 13.10 zdyscyplinowana kolumna demonstrantów wyruszyła w kierunku Urzędu Rady Ministrów. Według Piotra Rojewskiego – wiceprzewodniczący Regionu i osoba odpowiedzialna za przebieg demonstracji – **Było spokojnie, tylko związkowe służby porządkowe miały wiele pracy. Od początku do pochodu przyłączały się nie znane nikomu osoby, które często siłą wyprowadzano z pochodu. Takich przypadków było kilkadziesiąt** (każdy z demonstrantów musiał mieć ze sobą związkową legitymację).

Kilka dni przed demonstracją do Katowic docierały ostrzeżenia: – **Uważajcie, zamierzają spacyfikować waszą demonstrację.** Ślązaków ostrzeżono z kilku niezależnych źródeł (m.in. dziennikarze). Służby porządkowe zabrały ze sobą kilka setek kijów – sztylów, jak górnicy nazywają trzonki od łopat i kilofów. Kije trzymali za dwa końce porządkowi. W ten sposób stworzyli żywą, przesuwającą się barierę: dla utrzymania w ryzach demonstrantów i dla ochrony przed ewentualnym atakiem.

Przed URM policja tak zastawiła barierkami teren, że powstało bardzo wąskie gardło i na około 20 minut pochód stanął. Później powoli zaczął przesuwać się przed mównicą. Przemawiali: Marian Krzaklewski, szef Regionu Śl.-Dąbrowskiego Marek Kempski, przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki Krzysztof Młodzik i przewodniczący Sekcji Węgla Kamiennego Karol Łużniak – w czasie jego przemówienia do barierek podbiegła grupa policjantów, która zaczęła je przesuwać jeszcze bardziej w stronę ściśniętych w tłoku demonstrantów. Zdenerwowani tym związkowcy zaczęli je jeszcze bardziej przyciągać w swoją stronę (pomagał im w tym m.in. red. naczelny Tygodnika „Solidarność" Gelbert, który przypadkiem znalazł się przy przesuwanych barierkach).

Rozległy się znane ze stanu wojennego odgłosy uderzeń policyjnych pał w plastikowe tarcze. Odpowiedziały im uderzenia sztyli w nagrzany asfalt. Jakiś policjant zaczął krzyczeć: – **Demonstracja jest nielegalna, rozejść się!** Odpowiedział mu gwizd („Solidarność" wcześniej zadbała już o legalizację i swojego związku, i demonstracji). Z tłumu poleciały w stronę rządowego gmachu i policji jajka, miał węglowy, podpalone gumiaki. Niektórzy nie wytrzymali i rzucili też mutrami w stronę URM-u. Raptem w tłum ruszyły trzy opancerzone armatki wodne. Służby porządkowe na szczęście ochroniły związkowców: kilkadziesiąt osób desperacko stanęło przed rozpędzonymi wozami, nie uległy potężnym strumieniom wody i wstrzymały szturm. Do akcji ruszyło coś na kształt dawnego zomo. W ruch poszły pały i kije. Demonstranci za wszelką cenę pragnęli wstrzymać atak, by umożliwić tłom pochodu bezpieczne wycofanie się. Nie było to jednak możliwe – wyjście sprzed URM-u było zablokowane policyjnym kordonem.

Rojewski opowiada, że po krótkim wahaniu wybrali mniejsze zło. Postanowili przebić się przez kordon w stronę Sejmu. Za pierwszym kordonem pojawił się drugi, ale już podwójny. Ślązakom udało się przebić oba. Pochód przed Sejm doszedł w spokoju. Tam do demonstrantów wyszedł marszałek Sejmu Józef Zych. – **Borowski kłamie** – mówił Rojewski. – **Pod URM byliśmy prawie godzinę i za-**

(dokończenie na str. 39)

Warto wiedzieć...

Na wakacje z rodziną

W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, PKP wprowadziły możliwość zakupu biletów rodzinnych. Każdy dorosły podróżujący pociągiem z dzieckiem (od 4 do 16 lat) może wykupić bilet ze zniżką 50 proc. tam i z powrotem. Osoba dorosła nie musi być spokrewniona z dzieckiem, musi jedynie posiadać dokument stwierdzający wiek podopiecznego, np. legitymację szkolną.

PKP uruchamia prejazdy rodzinne od 26 czerwca br. od godz. 0.01 do 29 września do godz. 24, z wyjątkiem: przejazdów w kl. II w pociągach pospiesznych, ekspresowych, i intercity, wyjeżdżających ze stacji początkowej po godz. 12 do godz. 24 w dniach: 30.06, 14.07, 13.08 i w godz. od 0.01 do 24 w dniach: 1.07, 15.07, 30-31.07, 1.08, 14-15.08.

Uprawnienia dotyczą I i II klasy wszystkich rodzajów pociągów. W ekspresach, wagonach sypialnych i z miejscami do leżenia należy wykupić sobie i dziecku miejscówkę.

Emeryci bez waloryzacji

W czerwcu br. nie będzie waloryzacji rent i emerytur, gdyż przeciętne miesięczne wynagrodzenie w I kwartale br. wzrosło tylko o 6,1 proc. Zgodnie z ustawą, waloryzacja jest możliwa, gdy przeciętne wynagrodzenie wzrośnie co najmniej o 10 proc.

Emeryt może zarobić

Prezes ZUS wydał 15 maja 1995 (MP Nr 25, poz. 311) komunikat w sprawie wysokości kwot dochodu, co oznacza, że prawo do emerytury lub renty ulegnie zawieszeniu lub wysokość świadczeń ulegnie zmniejszeniu w przypadku osiągnięcia wynagrodzenia w razie przekroczenia dopuszczalnych kwot dochodów, określonych wskaźnikami: 60– i 120-proc., co daje odpowiednio 397,5 zł oraz 795 zł. ❑

Wakacje, wakacje...

Dużymi krokami zbliżają się wakacje, sezon letni – czas wzmożonych wyjazdów, intensywnego wypoczynku. Planujemy, liczymy dni przysługującego nam urlopu wypoczynkowego.

W polskim prawie pracy, prawo do urlopu wypoczynkowego oparte jest na następujących zasadach: prawo do urlopu mają wszyscy pracownicy po roku pracy, pracownicy posiadający te same okresy zatrudnienia mają prawo do urlopu w tym samym wymiarze, za urlop przysługuje wynagrodzenie, pracownicy mają prawo do urlopu udzielonego w naturze i nieprzerwanego. Tak więc pracodawca jest zobowiązany do udzielenia pracownikowi, corocznie nieprzerwanego i płatnego urlopu wypoczynkowego, pracownik nie może zrzec się prawa do urlopu.

Ustawodawca rozróżnia dwa rodzaje urlopów wypoczynkowych – urlopy podstawowe – przysługujące wszystkim pracownikom, którzy spełniają określone w ustawie warunki oraz urlopy dodatkowe zagwarantowane poszczególnym grupom pracowników z uwagi na rodzaj pracy, którą wykonują, tzn. pracę szczególnie uciążliwą, bądź wykonywaną w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Prawo do urlopu w danym zakładzie pracy uzyskuje pracownik po przepracowaniu w nim 1 roku, prawo do drugiego i kolejnych z początkiem nowego roku kalendarzowego, czyli z dniem 1 stycznia.

Ze względu na staż pracy zróżnicowany jest wymiar urlopu, zgodnie z treścią art. 154 paragraf 1. który wynosi:

- 14 dni roboczych – po 1 roku pracy
- 17 dni roboczych – po 3 latach pracy
- 20 dni roboczych – po 6 latach pracy
- 26 dni roboczych – po 10 latach pracy

Powyższe normy urlopowe dotyczą ogółu pracowników, dla niektórych grup pracowników ustalone są według zasad odmiennych (np. młodocianych, pracowników sezonowych, osób wykonujących pracę nakładczą oraz wszystkich grup pracowniczych, dla których przepisy szczególne stanowią inne normy urlopowe).

Przy ustalaniu wymiaru urlopu należy wziąć pod uwagę okresy zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy, bez względu na przerwy w zatrudnieniu, z zastrzeżeniem, iż nie należy wliczać okresu zatrudnienia w zakładzie pracy, w którym umowa o pracę wygasła wskutek porzucenia pracy przez pracownika. Okres nauki w poszczególnych typach szkół wlicza się także do wymiaru urlopu. Z tytułu ukończenia:

- zasadniczej lub innej równorzędnej szkoły zawodowej – 3 lata
- średniej szkoły zawodowej – 5 lat
- średniej szkoły zawodowej dla absolwentów zasadniczych (równorzędnych) szkół zawodowych – 5 lat
- średniej szkoły ogólnokształcącej – 4 lata
- szkoły policealnej – 6 lat
- szkoły wyższej – 8 lat.

Powyższe okresy nie podlegają sumowaniu.

Jeżeli z pracownikiem wskutek jego zawinionego działania zostanie rozwiązany stosunek pracy bez wypowiedzenia, uzyskuje on prawo do urlopu z upływem roku pracy podjętej po rozwiązaniu stosunku pracy – w wymiarze bezpośrednio niższym, niż mu przysługiwał przed rozwiązaniem tego stosunku.

Na pracodawcy spoczywa obowiązek udzielenia pracownikowi urlopu w roku, w którym nabył do niego prawo. Istnieje możliwość podzielenia na wniosek pracownika urlopu na części, jednakże przynajmniej jedna część urlopu nie może być krótsza niż 10 kolejnych dni kalendarzowych.

W każdym zakładzie pracy winien być opracowany – w porozumieniu z zakładową organizacją związkową – roczny plan urlopów odzwierciedlający wnioski pracowników, jak również zapewniający normalny tok pracy zakładu.

Może się zdarzyć sytuacja, iż pracownik z przyczyn usprawiedliwiających nieobecność, tj. czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby, powołania na ćwiczenia wojskowe lub na przeszkolenie wojskowe 3-miesięczne, urlopu macierzyńskiego pracownicy nie będzie mógł rozpocząć urlopu, w tych przypadkach zakład pracy obowiązany jest przesunąć termin urlopu. Natomiast od swobodnej decyzji pracodawcy zależy, czy przesunie pracownikowi urlop na jego wniosek umotywowany ważnymi przyczynami, bądź z powodu szczególnych potrzeb zakładu pracy, jeżeli nieobecność pracownika wpłynęłaby na poważne zakłócenia toku pracy.

W sytuacji, gdy pracownik nie wykorzysta części urlopu wskutek czasowej niezdolności do pracy wywołanej chorobą trwającą co najmniej 3 dni lub z powodu odosobnienia w związku z chorobą zakaźną, odbywania ćwiczeń wojskowych albo przeszkolenia wojskowego przez czas do 3 miesięcy lub urlopu macierzyńskiego, zakład pracy jest zobowiązany udzielić niewykorzystaną część urlopu w późniejszym terminie, jeżeli pracownik zawiadomił zakład pracy o zaistniałych okolicznościach.

Pracownik urlopowany może zostać odwołany przez pracodawcę, ale tylko w przypadku, gdy okoliczności nieprzewidziane w chwili rozpoczynania urlopu wymagają jego obecności. W powyższej sytuacji pracownikowi należy się zwrot kosztów poniesionych w bezpośrednim związku z odwołaniem go z urlopu.

Z uwagi na cel urlopu wypoczynkowego, jakim jest zapewnienie niezbędnego wypoczynku dla regeneracji sił, w okresie trwania stosunku pracy, urlop powinien być wykorzystany. Wypłata ekwiwalentu pieniężnego dopuszczalna jest tylko wówczas, gdy następuje rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku pracy, pracownik został powołany do służby wojskowej oraz jeżeli przepisy szczególne nie zawierają innych postanowień, także z powodu skierowania pracownika za granicę.

JOANNA KOBUS

Wczasy dla emerytów

Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów w Gdańsku uprzejmie zawiadamia, że od połowy września do końca grudnia br. organizuje **2-tygodniowe wczasy rehabilitacyjne w Sopocie**.

Z wczasów mogą korzystać członkowie „Solidarności" oraz członkowie ich rodzin, renciści i emeryci z grupami inwalidzkimi (I, II lub III). **Szczegółowych informacji udzielamy w budynku „Solidarności", pok. 120, w poniedziałki, środy i czwartki.**

§

Prawnik odpowiada

– Zamierzam skorzystać z urlopu bezpłatnego, czy po jego wykorzystaniu będzie przysługiwał mi urlop wypoczynkowy?

– Jeżeli urlop bezpłatny będzie trwał nie dłużej niż miesiąc, Pani uprawnienia do urlopu wypoczynkowego nie będą ograniczone.

W przypadku, gdy urlop bezpłatny będzie dłuższy niż miesiąc, urlop wypoczynkowy ulegnie skróceniu o 1/12 część za każdy miesiąc urlopu bezpłatnego, nie więcej jednak niż za 12 miesięcy. Natomiast, za rok kalendarzowy objęty w całości urlopem bezpłatnym urlop wypoczynkowy nie przysługuje.

Skróceniu ulega urlop wypoczynkowy za rok kalendarzowy, w którym pracownik podjął pracę po urlopie bezpłatnym, z tym że jeżeli urlop za ten rok został już wykorzystany, skróceniu ulega urlop za następny rok kalendarzowy.

– Do jakiego wieku przysługują młodzieży uprawnienia do ulgowych przejazdów?

– Ulga 50-proc. na przejazdy kolejami i autobusami państwowej komunikacji samochodowej przysługuje:

♦ dzieciom i młodzieży w wieku powyżej 7 lat w okresie od rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej do czasu ukończenia szkoły ponadpodstawowej publicznej lub niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej, nie dłużej niż do ukończenia 24. roku życia

♦ studentom do ukończenia 26. roku życia

Ponadto 50-proc. ulga przysługuje dzieciom w wieku powyżej 4. roku życia do rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej.

– Podjąłem naukę w szkole średniej otrzymawszy skierowanie od zakładu pracy, czy przysługuje mi dodatkowy płatny urlop?

– Pracownikowi skierowanemu do podjęcia nauki w szkole przysługują urlop szkoleniowy oraz zwolnienie z części dnia pracy. Wymiar urlopu szkoleniowego dla pracownika skierowanego do szkoły wynosi 6 dni roboczych. Pracownikowi, który otrzymał skierowanie i po ukończeniu szkoły ponadpodstawowej przystępuje do egzaminu dojrzałości, przysługuje urlop szkoleniowy, także w wymiarze 6 dni. Natomiast zwolnienie z części dnia pracy, nie przekraczające 5 godzin tygodniowo, przysługuje pracownikowi podejmującemu naukę w szkole wieczorowej, jeżli ze względu na czas pracy nie mógłby przybyć punktualnie na zajęcia. Jeżeli pracownik podejmuje naukę w szkole ponadpodstawowej systemem zaocznym, ma prawo do urlopu szkoleniowego w każdym roku szkolnym w wymiarze do 12 dni roboczych.

– W zakładzie pracy, w którym jestem zatrudniony na 1/2 etatu z uwagi na zmniejszenie zatrudnienia prawdopodobnie otrzymam wypowiedzenie, czy dostanę odprawę pieniężną?

– Nie, pracownikowi, z którym został rozwiązany stosunek pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, odprawa pieniężna nie przysługuje, jeżeli zatrudniony był w niepełnym wymiarze czasu pracy.

– Czy mogę zmusić zakład pracy do zawarcia ze mną umowy o pracę, którą wcześniej mi przyrzeczono?

– W przypadku, gdy zakład pracy odmawia zawarcia przyrzeczonej umowy o pracę na czas nie określony, osobie poszkodowanej na podstawie art. 390 § 1 kodeksu cywilnego w związku z art. 300 kodeksu pracy przysługuje prawo do roszczenia o odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pracę, które miałby otrzymywać na stanowisku objętym umową przedwstępną.

– Czy osobie bezrobotnej przysługuje zasiłek chorobowy?

– Osobie nie pracującej, pobierającej zasiłek dla bezrobotnych nie przysługuje zasiłek chorobowy, w trakcie choroby pobiera nadal zasiłek dla bezrobotnych. Osoba ta zobowiązana jest przedłożyć zaświadczenie lekarskie w urzędzie pracy w celu usprawiedliwienia swego niestawiennictwa w wyznaczonym terminie.

– Czy premia regulaminowa wchodzi w skład podstawy zasiłku chorobowego?

– Premie miesięczne i inne składniki wynagrodzenia wlicza się do podstawy wymiaru zasiłku chorobowego w kwocie wypłaconej pracownikowi za miesiąc kalendarzowy, z którego wynagrodzenie przyjmuje się do ustalenia podstawy wymiaru zasiłku chorobowego.

Oprac.
JOANNA KOBUS

Zarząd Regionu prosi wszystkie komisje zakładowe o zgłoszenie do **Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego** członków Związku, będących **w sądach pracy ławnikami**. Zarząd Regionu zamierza zorganizować dla nich – prowadzone przez prawników – spotkania, na których będzie możliwość wymiany doświadczeń i uwag na temat przestrzegania prawa pracy. **Prosimy o kontakt: Wały Piastowskie 24 (budynek „S"), pok. 110, tel. 38-44-69.**

Przepraszamy

W poprzednim numerze „Magazynu" przez niedopatrzenie, na str. 34, nie zamieszczono tytułu – Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Prześwietlona „S"

dokończenie ze str. 15

Konkluzje

Delegaci „Solidarności" Regionu Gdańskiego odpowiedzialnie traktują ideę Związku profesjonalnego i nowoczesnego. Mają wyraźnie ukształtowaną hierarchię celów i zadań związkowych. Delegaci ci dużą wagę przykładają do środków i metod prowadzących do skutecznej realizacji programów związkowych. Za kapitalną sprawę uważają pozyskiwanie nowych członków Związku, poprzez: skuteczne i aktywne działanie „S", zrozumiały i akceptowany program działania, działania promocyjne, promocję Związku w szkołach, organizowanie zebrań z sympatykami „S", zainteresowanie się sprawami ludzi młodych i organizowanie im różnego rodzaju pomocy, rzetelną informację o podejmowanych działaniach.

W obecnych realiach politycznych większość delegatów (55 proc.) uznała, iż „S" powinna być jednocześnie związkiem zawodowym i ruchem społecznym.

JAN KULAS

„S" gra w brydża

W Szkole Podstawowej w Krokowej odbył się Otwarty Turniej Brydżowy z okazji święta 3 Maja.

Po raz trzeci turniej zorganizowała Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Puckiej NSZZ „Solidarność".

W zawodach wzięły udział 24 pary z terenu ziemi puckiej, wejherowskiej i kartuskiej. Turniej wygrała para z Wejherowa – panowie **Janusz Majewski i Andrzej Pieper**, drugie miejsce – **Józef Gromadkiewicz, Stanisław Detlaff** z Pucka, trzecie – państwo **Janina i Henryk Buszmanowie** z Wejherowa. Najwyższe (piąte) miejsce wśród par reprezentujących NSZZ „Solidarność" zajęli **Andrzej Sitkiewicz i Mariusz Nowicki** z „S" Oświaty Ziemi Puckiej.

Organizacja zawodów była możliwa dzięki wsparciu sponsorów, którzy ufundowali atrakcyjne nagrody. Byli to: **Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych z Władysławowa, Zarząd Gminy w Pucku, Zarząd Gminy w Krokowej, Zarząd Miasta w Pucku.**

Podziękowania należą się również dyrekcji **Szkoły Podstawowej w Krokowej** za udostępnienie pomieszczeń szkoły do przeprowadzenia zawodów.

Ireneusz Wiśniewski

Fundacja **„Archiwum Solidarności"** przeprasza za nieścisłe podanie informacji o cenach kart pocztowych wydanych z okazji 15-lecia „S". Podajemy obowiązujące ceny:
- Obustronna karta „kalendarz 15-lecia" – 40 gr
- Karta ze znaczkiem Solidarność V – 80 gr
- Karta z serią pomników – 1,20 zł
- Karta z 3 znaczkami – 1,60 zł

Karty są jednocześnie cegiełkami na rzecz Fundacji „Archiwum Solidarności".

Na zawsze odeszli od nas członkowie „Solidarności":

ś. †p. Ryszard Karwacki

ś. †p. Henryk Mażul

ś. †p. Helena Okrój

ś. †p. Franciszek Szymaniuk

Pokój Ich duszom

Raz pięknej Dorocie z Moreny
przydarzył się fakt niecodzienny,
całkiem gładko
stała się matką
weseląc się córką Agatką
i jest to już stan nieodmienny.

Dorocie i Januszowi Godzwonom (z Pawełkiem) z serdecznymi życzeniami z okazji tak radosnej chwili

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" pracowników ZR Gdańsk

Bieg rodzinny

24 czerwca o godz. 11 odbędzie się **bieg rodzinny** organizowany przez Zarząd Regionu Gdańskiego, komitet organizacyjny „Maratonu Solidarności" oraz KZ Stoczni Gdynia SA.

- Bieg odbędzie się na **stadionie KS Lechia, Gdańsk, ul. Traugutta 29.** Uczestniczyć mogą zespoły rodzinne, w których co najmniej jeden z zawodników należy aktualnie do „Solidarności".
- Dystans biegu wynosi 3,5 km, mają prawo w nim wystartować rodziny wieloosobowe, natomiast klasyfikacją będą objęte pierwsze trzy osoby poprzez dodanie ich czasu łącznego.
- Zgłoszenie należy przesłać pod adresem Zarządu Regionu w Gdańsku, ul. Wały Piastowskie 24 do 15 czerwca. Wszyscy uczestnicy biegu muszą przedstawić aktualne badania lekarskie, dopuszczające do uczestnictwa w biegu.

Dziękujemy

W kwietniu finansowo wsparły nasz „Magazyn" komisje zakładowe:

ZOZ-u Kartuzy
MPH Gdynia
„Famos" Starogard Gd.
Uniwersytetu Gd.
PKO Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej
„ZREMB" Gdańsk
„INCO-VERITAS" Kartuzy
Rej. Urzędu Poczty, ul. 10 Lutego, Gdynia
„Polfy" Starogard Gd
Stoczni Gdynia

Pomóżmy sobie

❑ Pan Kazimierz jest chory na stwardnienie rozsiane i potrzebuje foteli wypoczynkowych, szafki pod zlewozmywak i krzeseł. Jeżeli ktoś z naszych Czytelników posiada te sprzęty i mógłby odstąpić je panu Kazimierzowi, prosimy o skontaktowanie się z redakcją.

❑ ***Droga Redakcjo!***

Czytam Wasze pismo od dawna. Może u Was znajdę pomoc, nie dla mnie, ale dla mojej siostry, która mieszka we Władysławowie. Moja siostra ma dwóch chłopców w wieku 11 i 12 lat. Od 2,5 roku nigdzie nie pracuje, bo we Władysławowie jest praca tylko przy rybach, a ona choruje na zapalenie żylaków. Ma 38 lat, z mężem żyje w separacji od 4 lat, który płaci alimenty po 700 000 zł. na jednego syna. Szukała wsparcia w opiece społecznej, ale niestety opiekunka stwierdziła, że żyją w dobrych warunkach domowych i odmówiła pomocy. Może ma i dobre warunki, ale jest to dorobek z małżeństwa. Przecież nie wyprzeda mebli, żeby mieć na chleb, bo na czym będą spać, a dzieci muszą mieć na czym odrabiać lekcje. Poza tym dba o czystość dzieci i domu. Za czynsz nie płaci od października ubiegłego roku, bo nie ma z czego. Miesięczny czynsz wynosi ok. 700 000 zł plus energia. Rodzice pomagają jej jak tylko mogą. Ojciec jest na rencie, a mama na jego utrzymaniu. Ja też nie pracuję i jestem na utrzymaniu męża.

Siostra szukała pomocy u burmistrza. Otrzymała 28 000 zł na dopłatę do czynszu. Mojej siostrze są tylko potrzebne pieniądze lub żywność. Dzieci są niedożywione, słabe i anemiczne. Ciągle chorują, bo jedzą ciągle chleb z dżemem.

Bardzo proszę, pomóżcie chociaż tym dzieciom.

Marzena Z.
(adres do wiadomości redakcji)

Sprostowania

♦ Komisja Zakładowa Stoczni Marynarki Wojennej liczy 850 członków, a nie jak podaliśmy w 4 numerze naszego pisma – 710.

♦ W nr 4 naszego pisma błędnie podaliśmy nazwę Zakładów Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie.

Przepraszamy

Pałami w „S"

dokończenie ze str. 35

miast dać nam sygnał, że możemy udać się na rozmowę, zaatakowano nas armatkami.

Na miejscu opatrzono siedmiu związkowców, w tym jednego ciężko rannego Joachima Langera. W Katowicach doliczono się w poniedziałek ponad 20 osób z różnymi śladami pobicia.

– Myślę, że w piątek stała się bardzo niedobra rzecz – twierdzi **Stanisław Alot – ponieważ manifestacja została potraktowana jako manifestacja wroga. Tej bitwy nie musiało być. Oczywiście, przy każdej demonstracji na wszelki wypadek są przygotowane oddziały policji, ale nigdy, nawet przy okazji większego obrzucania rządowych budynków różnymi przedmiotami, do tego nie doszło.** Alot twierdzi, że ten rząd stosuje wredną politykę propagandową: **– Oleksy, Borowski i ten niekompetentny człowiek, czyli Kołodko mówią, że trzeba negocjować. Natomiast prawda jest taka, że nikt z „Solidarnością" nie negocjuje od września. Mówienie o negocjacjach jest fałszem.** „S" przed rokiem – w czasie mieleckiego zjazdu – przyjęła uchwałę, w której domagano się programu dla Śląska. Rząd chciałby te sprawy omawiać naposiedzeniu Komisji Trójstronnej, ale ani pracodawcy, ani OPZZ nie widzą tego problemu. **– Skoro nie zgłaszali takich postulatów, to po co im mieszać w głowie, kiedy im jest dobrze** – stwierdził Alot. Według niego, manifestacja była potrzebna, gdyż natychmiast powstał zespół dla rozwiązania problemów Śląska. Ursus też wywalczył swoje – natychmiast zapowiedziano stworzenie dla zakładu programu naprawczego. A zbrojeniówce powiedziano, że zrzeszenie pracodawców zostanie bardzo szybko powołane – o to wszystko trzeba było jednak strajkować i demonstrować. Według Alota – **Tylko protestem i siłą można od tego rządu coś uzyskać. Sfera budżetowa wysłała przeszło 600-tysięcy listów – na darmo! Pokojowe akcje na ten rząd nie działają. Przed objęciem rządów przez obecną koalicję, gdy występowały napięcia, do rozmów dochodziło już po kilku dniach. Obecny rząd złożony z byłych komunistów rozumie tylko argument siły.**

LESZEK BIERNACKI

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260
			384 361
Kadry	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen"	1		384 250
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ	105		310 444
Radca prawny	105		384 274
„Magazyn »Solidarność«"	112,114	31 71 21	384 272
Radiowa Agencja „Solidarność"	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pn., śr. i czw. 9.30-15.30	120		384 371
Biuro ds. bhp pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	119a		384 269
Redakcja „Przeglądu Oświatowego"	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen"	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz"	129		384 475
			31 76 12

Oddziały Biura Zarządu Regionu

Gdynia			20 61 82
Kartuzy		tel/fax	81 31 00
Starogard Gdański		tel/fax 0 69	22 220
Tczew		tel/fax 0 69	31 29 96
Kościerzyna		tel/fax 0 58	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25	4	383 573	383 262

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Druk opłacono gotówką
w UP Gdańsk-2

Miejsce na adres odbiorcy

Monte Carlo

Wakacje związkowców

Prasa już zaczęła rozpytywać co ważniejsze osobistości życia publicznego, gdzie spędzą wakacje. Większość działaczy, zajęta sprawami okołozjazdowymi, nie wie jeszcze, jak wykorzysta urlop.

W zeszłym roku pisaliśmy o nader skromnych planach wakacyjnych związkowców z Regionu, dlatego tym razem proponujemy nieco ekstrawagancji.

Kiedy już wyślą Państwo dzieci na kolonie, oddadzą rośliny pod opiekę sąsiadów, zwierzaki – krewnych lub znajomych, a dziadków umieszczą na działce rodzinnej przy obwodnicy, czas wyruszać na letnią wędrówkę we dwoje.

Dokąd pojechać na urlop? – oto pytanie, na które może odpowiedzieć m.in. Polskie Biuro Podróży SA, które powstało z fuzji 3 biur: Orbis Travel, Air Tours Poland i Gromady. Podobno dzięki temu ceny letnich wycieczek staniejąa przynajmniej o 10 procent. Może to ucieszyć 70 tysięcy turystów, którym oferuje się 2,5 tysiąca wycieczek do 85 krajów. Najdroższa, 24-dniowa podróż dookoła świata kosztuje 16,5 tysiąca złotych.

Największym zainteresowaniem cieszą się wyjazdy do Turcji i Hiszpanii.

Turcja, prawdę mówiąc, zbanalizowała się nam nieco z powodu turystyki bazarowej lat 70. i 80. A Hiszpania? Obecnie można tam nawet kupić dom, np. na Costa Blanca (La Cumbre del Sol), gdzie czeka 300 działek i mnóstwo projektów architektonicznych do wyboru. Dwutygodniowy pobyt zorganizowany biura turystyczne oferują już od 730 USD (od osoby, oczywiście). Najprzyjemniej jednak wakacje spędzą Państwo podróżując po Europie. Trzeba w końcu powiedzieć sobie, że skoro tak do tej Europy tęsknimy, to musimy ją obejrzeć, aby nie kupować kota w worku.

Możliwości podróżowania po wymarzonym kontynencie są rozliczne. Najbardziej polecamy wypad samochodem (oczywiście, fiat 126P odpada), koniecznie z klimatyzacją. Można wybrać dowolną trasę – śladem, powiedzmy, pisarzy – Maksyma Gorkiego do Włoch, Józefa Ignacego Kraszewskiego, docierając do willi pisarza w San Remo, czy za Gombrowiczem na południe Francji do Vence. Równie ciekawie może być na szlaku bohaterów literackich, jak Adso z Melku („Imię Róży" Umberto Ecco) lub „Przybysza z Narbony", (bohater powieści Juliana Stryjkowskiego), który konno pokonał setki kilometrów aż za Pireneje, na dodatek, w średniowieczu.

Mamy też coś dla niepoprawnych hazardzistów – szlak kasyn, z tym że zanim zechcą sobie palnąć w łeb, w Monte Carlo po przegranej, polecamy lekturę „Gracza" F. Dostojewskiego. Wielbiciele powieści historycznych z epoki napoleońskiej mogą trafić do hiszpańskiej Saragossy tropem Krzysztofa Cedry z „Popiołów".

Kto ma bardziej polityczne niż literackie upodobania zawsze może skoczyć do siedziby Unii Europejskiej i NATO – Brukseli lub niewielkiego Maastricht w Holandii, gdzie podpisano układ o zjednoczeniu europejskim.

Najważniejsze jednak w końcu i tak będzie pokonanie pierwszej granicy Unii, gdzie sprawdzą dokładnie, czy jako przybysze ze Wschodu posiadają Państwo wystarczającą ilość walut na każdy dzień pobytu (równowartość 50 DM) i czy nie są Państwo, nie daj Boże, notowani.

Całe szczęście, że od paru lat paszporty Polaków leżą w domowych szufladach i wystarczy je odkurzyć. Kto jeszcze ma na okładce orła piastowskiego, niech nie próbuje doklejać mu korony. To taka drobna pamiątka po czasach PRL.

A w ogóle, może lepiej pojechać w dobrze znane sobie strony – do cioci na wieś, do Krakowa albo do miłego Ciechanowca, gdzie można znaleźć niezbyt drogi nocleg w prawdziwej kurpiowskiej chacie.

(MM)